Dodatek literacko-artystyczny | Dziś 28 stron | Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 203 | Niedziela, dnia 27 lipca 1930 r. | Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, PiotrkowskaNr. 15
Telefony: Redakcja 1-31-96, Administracja1-53-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

10 TYSIĘCY OFIAR WE WŁOSZECH

zginęło w straszliwej katastrofie

Rozpacz i nędza na ziemiach, które uległy zniszczeniu przez podziemne wstrząsy

BERLIN, 26.7. Specjalni wysłannicy dzienników berlińskich na podstawie pobieżnego obejrzenia obszarów dotkniętych aktastrofą trzęsienia ziemi w południowych Włoszech twierdzą, że liczba ofiar, jak również spustoszenie kraju, są o wiele większe, niż przypuszczano...

Całe południowe Włochy przedstawiają jedno cmentarzysko. Około 40 wsi znikło prawie z powierzchni ziemi, 4.400 domów legło w gruzach.

Korespondenci niemieccy donoszą, iż Mussolini wydał prefektom rozkaz, by olbrzymie spustoszenia w raportach swoich sprowadzali do „właściwych" rozmiarów.

Na polecenie Duce wydano też wczoraj komunikat, ograniczający cyfrę zabitych do 1.838.

Tymczasem według zapewnień dziennikarzy niemieckich nie ulega wątpliwości, że katastrofa pociągnęła za sobą conajmniej 10.000 zabitych. ..

Pewien dziennikarz amerykański, który z samolotu i samochodu zdołał obejrzeć całokształt zniszczenia, doniósł swemu dziennikowi, że w samej tylko prowincji Villanova zginęło 4.000 osób, wezwany został przez prefekta, który zagroził mu natychmiastowem wydaleniem.

Mussolini poddał ostrej cenzurze nietylko prasę włoską, ale i sprawozdawców dzienników zagranicznych.

Nikomu nie wolno donosić i pisać o prawdziwych rozmiarach katastrofy.

Tak ostrożny dziennik, jak „Vossische Zeitung" stwierdza, że oficjalne cyfry dowodzą same, iż prawdziwe rozmiary katastrofy są ukrywane. ..

Komendant Neapolu przyznał wczoraj wieczorem, że w samej prowincji Avellino wojsko wydostało z pod gruzów 2.178 zwłok.

Tymczasem wczoraj w Rzymie w ministerstwie spraw wewnętrznych określono liczbę zabitych we wszystkich trzech prowincjach, jak już wspomnieliśmy, na 1.838. ..

Prawdziwej cyfry zabitych nie można narazie stwierdzić, gdyż wielu zabitych znajduje się jeszcze pod rumowiskiem zawalonych domów.

Coraz bardziej dający się odczuwać odur gnijących pod gruzami ciał dowodzi, że znajduje się tam jeszcze wiele trupów. ..

Prace nad usuwaniem gruzów prowadzone są z gorączkową energją, istnieje bowiem obawa, że rozkładające się trupy, wobec panujących upałów mogą stać się źródłem zarazy.

Pionierzy wojskowi naprawiają przedewszystkiem wodociągi i przewody elektryczne oraz telegraficzne. Kilkadziesiąt samochodów - beczkowców dostarcza wody do miejscowości, gdzie studnie i wodociągi uległy zburzeniu. ..

AQUILONIA, 26.7. Podczas swej podróży przez kraj spustoszony przez trzęsienie ziemi najstraszniejsze wrażenie odniósł korespondent United Press z widoku miejsc, gdzie dawniej znajdowało się miasto Aquilonia.

Na każdym kroku, z każdego zakątka wyziera spustoszenie i groza. Zawalone ulice przesycone są zapachem rozkładających się ciał. Ludności cywilnej prawie że niema. ..

Na gruzach pracuje wojsko, wydobywając coraz to nowe zwłoki.

Z liczby 3.000 mieszkańców conajmniej jedna trzecia padła ofiarą katastrofy. Prace są nadzwyczaj uciążliwe i posuwają się powoli naprzód. ..

Przedstawiciel United Press byś świadkiem pogrzebu 130 straszliwie zmasakrowanych ofiar.

Z tego, co się widzi, można wywnioskować z całą pewnością, że ogólna liczba ofiar trzęsienia ziemi bardzo znacznie przekracza 3.000. ..

Aquilonia przedstawia widok wstrząsający. Tam, gdzie kilka dni temu tętniło życie kwitnącego miasteczka, dziś są tylko matrwe ruiny. Pozostało tylko wojsko i trupy.

Niesamowite wrażenie czynią przeraźliwe głosy rannych zwierząt, leżących pod gruzami. ..

Biednym zwierzętom nikt nie może przyjść z pomocą, gdyż trzeba szukać przedewszystkiem ludzi. Te które żyją, skazane są na śmierć głodową w rumowisku.

RZYM, 26.7. Król Wiktor Emanuel przybył w towarzystwie księżny Aosta do Aquilonji. Na widok strasznych scen król z trudem powstrzymuje się od płaczu. Był on również w lazarecie w San Angelo, gdzie dwu lekarzy zakłada pierwsze opatrunki rannym. ..

W Lacedonji król był świadkiem wydobycia z pod gruzów żywej dwuletniej dziewczynki. Wzruszony król gorąco dziękował żołnierzowi, który dziecko ocalił.

RZYM, 26.7. Wobec fałszywych wiadomości, podawanyc przez niektóre agencje, cofnięto dziennikarzom prawo pobytu na terenie katastrofy. (PAT

Dlaczego aresztowano Waldemarasa

Przygotowywał on nowy zamach

KOWNO 26, 7. Do podanych już wiadomości o aresztowaniu Waldemarasa dodać należy szczegóły następujące:

O godz. 11-ej w nocy przed gmach banku państwowego gdzie znajduje się też reprezentacyjne mieszkanie rządowe, zajmowane dotychczas przez Waldemarasa, zajechały dwa samochody, z których wysiadło 50 policjantów, uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne. Część pozostała na ulicy, a dowódca oddziału z kilku policjantami wszedł do mieszkania i przedstawił Waldemarasowi rozkaz wydalenia się z Kowna, podpisany przez komendanta miasta.

Waldemaras sprzeciwił się aresztowaniu. W asyście oficera i dwóch policjantów odwieziono byłego dyktatora do kancelarji komendanta Kowna, skąd po kilku minutach wyruszyły trzy samochody, uwożąc Waldemarasa do Kretyngi (w północnej Litwie), nad granicą obszaru kłajpedzkiego. Małżonkę Waldemarasa pozostawiono w Kownie pod nadzorem policji.

Wszystkie biurka, szafy z papierami i akta, w gabinecie Waldemarasa opieczętowano, przyczem Waldemaras obok pieczęci urzędowej przyłożył własną pieczątkę. Meble będące własnością litewskiego M. S. Z., wyniesiono z mieszkania rządowego, a prywatną bibljotekę Waldemarasa, liczącą kilkaset tysięcy tomów, oddano na skład.

Przed kilkoma dniami urzędnik sądowy doręczył Waldemarasowi nakaz eksmisji z mieszkania rządowego, na którym dyktator zrobił adnotację, iż wyprowadzi się dopiero 1-go października. Przez całą noc i dzień dzisiejszy krążyły po ulicach Kowna wzmocnione patrole policji, co nadawało miastu nastrój zdenerwowania.

Rozkaz wydalenia Waldemarasa brzmi: „Na podstawie paragrafu 8 ustawy o ochronie państwa zarządzam, aby prof. Waldemaras wyjechał niezwłocznie do Kretyngi, ponieważ obecność jego w Kownie zagraża bezpieczeństwu publicznemu. W Kretyndze prof. Waldemaras pozostawać będzie pod nadzorem policji".

Paraviczlus, komendant Kowna.

W ostanich dniach podjęte miały być ponownie przez zwolenników Waldemarasa próby dokonania przewrotu na Litwie. Komendant Kowna nie opuszczał przez kilka ostatnich nocy swego biura. Równocześnie z aresztowaniem Waldemarasa dokonano aresztowania szeregu jego zwolenników.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2-ej.)

Dlaczego aresztowano Waldemarasa
(Dokończenie)

Podobno najbardziej poważną przyczyną aresztowania Waldemarasa było rozpowszechnianie przezeń ulotek, przesyłanych wszystkim wybitniejszym politykom i członkom rządu, a atakującym ten rząd. Wskutek tego prezydent Litwy, Smetona, wydał zarządzenie, aby przed jego powrotem z wypoczynku załatwiono się ostatecznie z Waldemarasem.

Smetona, bawiący obecnie w Czechosłowacji, przeprowadził przed aresztowaniem Waldemarasa dłuższą konferencję szyfrowaną.

Jednocześnie z aresztowaniem b. dyktatora zawieszono wydawany przez niego tygodnik „Drogi Ludu". Ponieważ istnieje obawa, że zwolennicy Waldemarasa, grupujący się przedewszystkiem w związku „Żelaznego Wilka", wystąpią czynnie, po stolicy Litwy krążą silne patrole wojskowe i policyjne.

W każdym razie litewski minister wojny, obawiając się pewnych komlikacyj na terenie armji, nakazał usunięcie wielu oficerów znanych z tego, że sprzyjali Waldemarasowi. Okazuje się teraz dopiero, że Waldemaras opierał się nietylko na „Żelaznym Wilku", lecz wciągnął również do spisku młodzież nacjonalistyczną, a na jej czele pragnął doprowadzić jeśli nie do zamachu stanu, to przynajmniej do ostrych starć wewnętrznych.

Premjer litewski, Tubialis, wyjaśnił, że aresztowania Waldemarasa dokonano na podstawie stanu wyjątkowego, który na Litwie obowiązuje. Na podstawie tego prawa, rząd może zesłać te osoby, które zagrażają porządkowi publicznemu. Tubjalis dodał, że obecne zarządzenie można było zastosować znacznie wcześniej, jeśli więc rząd tego nie uczynił, kierował się przekonaniem, że Waldemaras zmieni postępowanie.

KONDOLENCJE
P. C. K. — Włochom

Na wieść o strasznej katastrofie żywiołowej, jaka nawiedziła Italję, zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża, idąc po linji zasad humanitarnych obowiązujących organizacje narodowe Czerwonych Krzyży, wysłał natychmiast depeszę treści następującej.

„Rzym, Włoski Czerwony Krzyż. Głęboko przejęci straszną klęską, wyrażamy bratniej instytucji wyrazy głębokiego współczucia i serdeczne ubolewania; w razie pomocy jesteśmy do waszej dyspozycji. (—) Polski Czerwony Krzyż."

Tegoż dnia Polski Czerwony Krzyż otrzymał odpowiedź następującą:

„Polski Czerwony Krzyż, Warszawa. Ogromnie wzruszony za wyrażone współczucie włoski Czerwony Krzyż zasyła serdeczne podziękowania.

(—) Prezes Cremonosi."

Dziś wylądują awjonetki w Warszawie
Losy polskich lotników — Wypadek por. Żwirki

W dalszym ciągu międzynarodowego raidu awjonetek — dziś pierwsze maszyny przelecą nad Polską.

Zwycięstwo przypisane jest zdobywcy najwyższej ilości punktów. Punkty oblicza się w sposób następujący: lot — szybkość (195 p.) i regularność (75 p.) oraz próby techniczne — zużycie matrejałów pędnych (30 p.), przydatność samolotu (140 p.) start i lądowanie (60 p.).

Tak więc walka rozgrywa się o zdobycie największej ilości punktów z pośród 500 możliwych.

Do Polski przybywają lotnicy z Wrocławia przez Poznań, trasa 145 i pół klm. następnie Poznań — Warszawa 286 klm., dalej Warszawa — Królewiec — Gdańsk — Berlin.

Godzina odlotu z Wrocławia pozostawiona jest do wyboru poszczególnych lotników. Sędziowie startu rozpoczynają swe „urzędowanie" o godz. 7 rano.

Na lotnisku naszym wszystko przygotowane jest na przylot gości.

Jako pierwszych gości spodziewa się Warszawa awjonetek B. 8. — Poss (Niemcy), K. -. — Thorn (Anglja), K. 3. — Broad (Anglja) i K. 5. — Butler (Anglja).

Lotników polskich nie możemy się spodziewać wcześniej jak na wieczór. Burza straszna, która spotkała lotników w Pau, rozbiła raid na dwie części. Kilka aparatów zdążyło „przegonić" tę burzę i suną obecnie na czele raidu, część — zmuszona była przerwać lot aby przeczekać niebezpieczną pogodę.

* * *

Lotnik polski Dudziński przybył z Saragossy do Getafe i podjął natychmiast lot do Sewilli. Lotnicy Bajan, Więckowski i Płonczyński przybyli do Getafe z Sewilli.

Lotnik polski Orliński wystartował wczoraj o godzinie 16 m. 59 do Madrytu.

Awjonetka polska lotnika Żwirki wylądowała w Calat Oroa tak gwałtownie, że uległa uszkodzeniu. Pilot nie poniósł żadnego szwanku.

Były prezydent Litwy Grinius
za porozumieniem między Litwą a Polską

ERLIN, 26.7. „Berliner Boerser Kurjer" zamieszcza wywiad swego korespondenta kowieńskiego z b. prezydentem Litwy, dr. Griniusem, który oświadczył, że uporczywe odmawianie Litwy nawiązania stosunków z Polską nie da się dłużej utrzymać. Sprawa Wilna będzie o wiele łatwiejsza, jeżeli pomiędzy Warszawą, a Kownem utrzymane będą bezpośrednie odwiedzanie wileńszczyzny przez litwinów kowieńskich, a te msamem umożliwiona będzie wspónie z litwinami wileńskimi propaganda kulturalna na wileńszczyźnie.

„Boerser Kurjer" podkreśla, że Grinius jest jednym z najbardziej wpływowych przywódców socjalistów ludowych i znany na Litwie ze względu na wyjątkową rolę, jaką odegrał w litewskim ruchu niepodległościowym za cazsów rosyjskich. Wystąpienie Griniusa za porozumieniem z Polską wywołało sensację niemniejszą, niż aresztowanie Waldemarasa. Oświadczenie Griniusa dowodzi, że opozycja lewicowa zamierza skończyć ostatecznie z tezą, według której porozumienie Litwy z Polską bez odzyskania Wilna nie jest możliwe.

Z OKOLIC KTÓRE NAWIEDZIŁA STRASZNA KATASTROFA TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.



Ilustracja nasza przedstawia dom przy ul. Casanowy w Neapolu doszczętnie prawie zburzony przez straszliwe trzęsienie ziemi, jakie miało ostatnio miejsce we Włoszech.

STRAJK
podatkowy w Egipcie

KAIR, 26.7. Wobec zapowiedzi nacjonalistów, iż mimo zakazu rządu zwołają posiedzenie parlamentu, położenie w Kairze było wczoraj wieczorem niezwykle naprężone. Rząd wysłał na ulice wzmocnione patrole wojska i policji, które bezwzględnie miały tłumić jakiekolwiek zaczątki rozruchów.

Na podstawie tajnych zawiadomień koło północy posłowie partji Wafd poczęli się gromadzić w nacjonalistycznym klubie Sad, gdzie prezydent parlamentu otworzył posiedzenie Izby.

Zebrani posłowie, uważając się za legalny parlament uchwalili votum nieufności dla rządu Sidki Paszy.

Po posiedzeniu przywódca wafdystów Nahas Pasza oświadczył, że stronnictwo postanowiło natychmiast przystąpić do organizowania akcji posłuszeństwa wobec rządu, która ma się przedewszystkiem wyrazić w odmowie płacenia podatków.

Komitet wykonawczy stronnictwa oświadczył, iż na dziś nie są przewidziane żadne demonstracje stronnictwa.

AUDJENCJE
u premjera

WARSZAWA 26. 7. Pan Prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym delegację Związku Podoficerów Rezerwy a następnie Ministra Spraw Wewnętrznych generała Sławoj Składkowskiego.

O godz. 11,30 pod przewodnictwem pana premjera odbyła się konferencja w sprawie bezrobotnych. W konferencji tej wziął udział kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski, Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski oraz Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej gen. Hubicki. (PAT)

REWIZJA
procesu Jakubowskiego

BERLIN, 26. 7. Trybunał Rzeszy wyznaczył termin rewizji sprawy Jakubowskiego na 22 sierpnia r. b. Jak wiadomo, prośbę o rewizję wnieśli oskarżeni August Nogen i Kellerowa, jak również i rodzina Jakubowskiego, oraz Liga obrony praw człowieka. Obronę będzie wnosił adwokat dr. Artur Brandt.

WYŚCIGI KONNE

1 gonitwa, nagroda 2000 zł., dystans 1200 m. Edair (Zamojskiego).

2 gonitwa, nagroda 1800 zł., dystans 2800 m. z przeszkodami dla 3-latków.

Eskapada (Daszewskiego), Giaur (Bronikowskiego), Gizella (Sołtykiewicza), Wielmożna (Kozierowskiego), Klarika (Kownackiego), Echo (Sosnowskiego), Ammon (Lubicz).

3 gonitwa, nagroda 1200 zł. dystans 1600 m. dla 3-latków.

Gargaron (Strzemińskiego), Madame Bovary (Ktery-Szepietów), Dalia (Dzierzbickiego) Brawura (Rommla), Resonnance B. W. (Peretjatkowicza), Aranka (Olszowskiego), Irade (Kwiatkowskiego), Sangenskönigin (Topór), Hikora (Dowgiałły), Hołubiec (19 p. ułanów).

4 gonitwa, nagroda 1500 zł., dystans 900 m. dla 2-latków.

Harfa II (Łyżwińskiego), Ixora (Zamojskiego), Hajduk II (Łyżwińskiego), Margaret (Daszewskiego), Sierżant (Ktery-Szepietów), Contra (Olszowskiego), Abbazia (oficerów K.O.P.)

5 gonitwa, Nagroda Wielka Łódzka (Międzynarodowa) 20.000 zł., dystans 2400 m. dla 3-latków.

Paroman (Peretjatkowicza), Gozdawa (Cichowskiego), Ghazi (Cichowskiego), Locarno (Butkiewicza), Blue Boy (Dzierzbickiego), Already (Przyłęckiego), Madryt (Mróczkowskiego), Tout en Haut (Przyłęckiego).

5 gonitwa, Nagroda 15.000 zł. Steeplechase, Handicap, dystans 4800 m. dla 4-latków.

Imre (Bronikowskiego), Danina (Strużyńskiego), Frasquita (19 p. ułanów) Alba (Antoniewskiego), Nida II (23 p. ułanów), Karrara (Rybickiego) Moorwind (21 p. ułanów), Bianka (21 p. ułanów), Romina (Antoniewskiego), Caraibe (Römmla), Boston (Cierpnickiego), Ferezja (Rogowskiego), Flibustjer (Römmla), Arkan (Święcickiego).

7 gonitwa, nagroda 1500 zł., dystans 1600 m. dla 3-latków.

Morgat (Falewicza), Alembik (Andersa), Estramadura (Topór), Dama (Dzierzbickiego), Gwiazda (Przyłęckiego), Semper Idem (Sosnowskiego), Filut (Mroczkowskiego), Intrygant (Rüdigera), Zaręba (Strużyńskiego), Monte Carlo (Ktery-Szepietów), Impas (Olszowskiego), Bilitis II (Kwiatkowskiego), Hospodar (Zamojskiego).

8 gonitwa, nagroda 1800 zł., dystans 2100 m. dla 3latków.

Igor (Daszewskiego), Dzika II (Przyłęckiego) Guzohan (Enderów), Esper (oficerów K. O. P. Maur (Ktery-Szepietów), Harriman (Zamojskiego), Diane de Poitiers (Kwiatkowskiego).

NASI FAWORYCI.

1 gonitwa walk—over Eclair (niema totalizatora).

2 gonitwa — Eskapada Giaur, Echo.

3 gonitwa — Madame Borary, Irade, Aranka.

4 gonitwa — Ixora, Harfa II, Contra.

5 gonitwa — Paroman, Ghazi, Madryt, Already.

6 gonitwa — Flibustjer, Caraibe, Imre, Frasquita.

7 gonitwa — Estramadura, Monte Carlo, Semper Idem.

8 gonitwa — Igor, Maur, Guzohan.

KRYZYS PARLAMENTARYZMU

Codziennie dochodzą nas odgłosy starć pomiędzy rządem a parlamentem — władzą wykonawczą a ustawodawczą i to w krajach o dużem doświadczeniu historycznem oraz wyrobieniu politycznem.

Francja od szeregu lat przeżywa kryzys rządów parlamentarnych, maskowany rutyną i talentem przywódców politycznych. Nazajutrz omal po zakończeniu wojny światowej powstała walka obozów politycznych, chwilami namiętna i wręcz nieobliczalna w skutkach. Niemcy przeżywają również okres niepewności i wahań politycznych i gospodarczych. Niezlikwidowane orjentacje z czasów wojny światowej, żądza odwetu, która głębokim korzeniem tkwi w nacjonaliźmie niemieckim, przewlekły kryzys gospodarczy i deficytowy budżet Rzeszy, to zagadnienia, które w żadnym wypadku nie mogą być oliwą na polityczne namiętności. Rządy podnoszą walkę niejednokrotnie występując na terenie parlamentu przeciwko reprezentowanym przez siebie obozom.

W ostatnich dniach w obydwu tych państwach rządu przedsięwzięły radykalne posunięcia przeciwko parlamentom. We Francji premjer Tardieu odroczył sesję Izby Deputowanych, będącej w trakcie obrad nad uchwaleniem ogólno - państwowego planu gospodarczego. Uważał za nonsens tego rodzaju obrady, gdzie lada moment można się spodziewać przypadkowego obalenia gabinetu, przez roznamiętnioną politycznemi animozjami izbę. Wolał więc posłać ją na przymusowy odpoczynek wakacyjny, aniżeli prowadzić beznadziejną walkę o... głosy poselskie.

W Niemczech rząd rozwiązuje parlament z powodu uchylenia dekretów prezydenta Hindenburga w sprawach podatkowych i uchylone przez parlament dekrety w najbliższym czasie znowu ogłosi z podpisem prezydenta, nadając im moc obowiązującą.

Konflikt władz wykonawczej i ustawodawczej obserwować można od dłuższego również czasu i w Anglji, gdzie rządzi gabinet mniejszości parlamentarnej, ostatnio i w bliskiej nam Finlandji, gdzie bezpośredno przeciwko parlamentowi występuje ludność, dopatrując się w parlamencie ogniska, skąd dzięki przywilejom poselskim, idzie na kraj posiew komunistycznej zarazy.

Podobny kryzys przeszły i Włochy. Tam od kilku lat stabilizował się system wyrosły na zgliszczach i ruinach parlamentaryzmu. Nie można powiedzieć, aby Włochy źle na tem wyszły. Z państwa rozdartego wewnętrzną walką groźbą stałych powikłań społecznych, urastają do roli i znaczenia potęgi, które coraz pocześniejsze miejsce zajmuje w świecie.

Nic dziwnego więc, że ten kryzys musiał ujawnić się również i w Polsce, która bez doświadczenia politycznego, bez uświęconych tradycją form i wzorów, bez wypróbowanych metod, przeżyła cały szał sejmowładztwa, w najbardziej charakterystycznej, najwięcej jaskrawej formie. Nic dziwnego, że miejscami i reakcja mogła być silniejsza.

Fakt jest faktem, że walka o nowe formy i nowe wartości trwa wszędzie. Przeżywają się stare doktryny, „nieomylne" zasady i dawne wzory. Żywem tętnem pulsujące życie nie da się już w nie wtłoczyć. Domaga się nowych praw i świeżych form naprzekór zajadłych obrońcom „dnia wczorajszego", chociażby posługiwali się ultraradykalnemi hasłami. Życie ma swoje prawa, jest silniejsze od martwych przepisów.

...„Trzeba z żywymi naprzód iść"...

Ludwik H.

WOJUJĄCE SOWIETY

OTWARTA PROPAGANDA MILITARYZMU NA CAŁYM OBSZARZE Z.S.S.R.

Nie przebrzmiały jeszcze głośne słowa dyktatora sowieckiego Stalina o nawskóś pokojowej polityce Z. S. S. R. wypowiedziane na 16-tym kongresie partji komunistycznej, a prasa sowicka już urabia opinję „proletarjacką", co do konieczności zwiększenia zbrojeń armji sowieckiej. Kierownicze organizacje komunistyczne na czele z wykonawczym komitetem trzeciej międzynarodówki, poczyniły obszerne przygotowania do obchodu t. zw. „międzynarodowego dnia czerwcowego" w dniu 1-go sierpnia, który według pomysłów komunistycznych ma być dniem protestu proletarjatu międzynarodowego przeciwko wojnie „imperjalistycznej". Agenci trzeciej międzynarodówki rozpoczęli agitację niemal we wszystkich państwach europejskich, zwłaszcza zaś w krajach azjatyckich w celu wywołania zamieszek i demonstracyj przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu.

Obchód międzynarodowego dnia czerwonego w samem państwie sowieckiem odbędzie się pod hasłem zwiększenia zbrojeń Z. S. S. R. Organ armji sowieckiej „Krasnaja Zwiezda" zaznacza, że dzień 1-go sierpnia powinien być wykorzystany w celu propagandy militaryzmu sowieckiego w jaknajszerszych warstwach ludności. Stowarzyszenie Osoawiachim, którego celem jest zbieranie funduszów na zbrojenia sowieckie, oraz tworzenie oddziałów przysposobienia wojskowego, ma przeprowadzić szeroką akcję werbunkową w celu powiększenia liczby członków organizacji przysposobienia wojskowego o 1 miljon. Przy tej sposobności do rzeczy będzie przypomnieć, t. zw. „wojenizacja" (militaryzacja ludności sowieckiej przybrała w latach ostatnich niezwykle szerokie rozmiary.

W każdej fabryce utworzono z robotników t. zw. bataljony robotnicze, które w okresie letnim odbywają ćwiczenia wojskowe w obozach armji czerwonej. Szczególną uwagę zwróciły Sowiety na zmilitaryzowanie szkół, zarówno wyższych jak i średnich, a nawet powszechnych.

Studenci wyższych uczlni biorą udział w manewrach regularnej armji, a w szkołach średnich i powszechnych wprowadzono obowiązkowe godziny ćwiczeń wojskowych dla młodzieży. Jak donosiła niedawno moskiewska „Prawda" w wielu szkołach wojenne wychowanie młodzieży stanowi centralny punkt programu szkolnego wobec czego szkoły sowieckie czynią wrażenie korpusów kadetów.

Dążąc do poskromienia włościańskiej kontrrewolucji, rząd sowiecki usiłuje nadać komunom rolnym rozrzuconym po całem państwie charakter osiedli dojennych. Członkowie komun rolnych zaopatrzeni w broń mają wykonywać funkcje punktów oparcia dla władzy sowieckiej na wypadek wybuchu wojny domowej.

Ogólna liczba oddziałów przysposobienia wojskowego w Z. S. S. R. wynosi obecnie przeszło 3 miljony. W ten sposób rząd sowiecki oprócz armji regularnej utrzymuje olbrzymią armję ochotniczą, która w razie wojny zostanie wcielona do armji regularnej. Z okazji międzynarodowego dnia czerwonego militaryści sowieccy rzucili nowe hasło zwiększenia liczby członków Osoawiachimu i oddziału przysposobienia wojskowego jeszcze o 1 miljon.

Jeszcze bardziej intensywnie pracują Sowiety nad powiększeniem t. zw. zbrojeń technicznych, nad budową nowych samolotów wojennych, czołgów i t. d. Prawie co miesiąc w Moskwie i Leningradzie odbywają się okazał uroczystości przekazania armji czerwonej nowowybudowanych samolotów wojennych armji sowieckiej. Oczywiście nie brak będzie tych uroczystości i w dniu 1-go sierpnia.

Jak donoszą „Izwiestja" w dniu tym armja sowiecka otrzyma nowy „dar" protarjatu sowieckiego w postaci 27 samolotów wojskowych. Z. S. S. R. jest państwem teroru i przymusu, a więc nic dziwnego, że władze zmuszają robotników i urzędników do składania „dobrowolnych" ofiar na rzecz zbrojeń sowieckich w bardzo prosty sposób, a mianowicie ustalając stawki potrąceń z płac robotniczych i urzędniczych.

W ten sposób podczas, gdy agitatorzy komunistyczni w państwach kapitalistycznych krzyczeć będą w dniu 1-go sierpnia o niebezpieczeństwie wojny „imperjalistycznej", na całym obszarze Sowietów odbywać się będzie otwarta propaganda militaryzmu, zbierane będą fundusze na nowe zbrojenia, tworzone będą nowe oddziały przysposobienia wojskowego, a przywódcy komunizmu nawoływać będą do wojny przeciwko światowi kapitalistycznemu.

Widzimy tedy, że „nawskroś pokojowa" polityka Sowietów, o której mówi Stalin, jest niczem innem jak propagandą nowej wojny i dążeniem do powiększenia zbrojeń.

Frazeologja sowiecka o solidarności międzynarodowej proletarjatu i o pokojowych celach polityki sowieckiej nie jest w stanie urkyć tego znamiennego faktu, że Z. S. S. R. jest właściwie państwem, w którem duch militaryzmu przybrał rozmiary nienotowane w żadnem innem państwie kapitalistycznem. Międzynarodowy czerwony dzień 1-go sierpnia odbywający się pod hasłem protestu przeciwko wojnie imperjalistycznej powinien przypomnieć światu, gdzie tkwi prawdziwe niebezpieczeństwo wojny i zamachu na cywilizację światową.

M. K.

—oOo—

Bułgarja na rozdrożu

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego"

Sofja w lipcu 1930 r.

Sytuacja gospodarcza Bułgarji już od dłuższego czasu pozostawia bardzo wiele do życzenia. Kryzys ekonomiczny, który objął w ciągu ostatniego roku niemal wszystkie państwa europejskie, w Bułgarji daje się we znaki **ze szczególną dotkliwością**, a polityka obecnego rządu, — jak dowodzą tego fakty, — bynajmniej nie jest w stanie wyprowadzić kraju na lepszą drogę rozwoju. Przeciwko metodom stojącej u steru nawy państwowej zjednoczonej partji demokratycznej (tak zwanego Demokraticzeskiego Sgovoru) występowali już niejednokrotnie rozmaici politycy oozycyjni, ich głosy jednak, siłą rzeczy, trafiały zawsze w próżnię. Politycy rządowi przestróg opozycjonistów nie brali nigdy na serjo, wychodząc z założenia, że wszelkie głosy krytyki, pochodzące z obozu oozycyjnego, zmierzają jedynie do utrudnienia sytuacji obozowi rządowemu. To też w społeczeństwie bułgarskiem wielką sensację wywołały w tych dniach publiczne wystąpienia dwóch posłów rządowych, którzy mimo swej przynależności do obozu rządzącego znaleźli w sobie dość odwagi, by spojrzeć prawdzie w oczy i przedstawić sytuację kraju w ciemnych barwach smutnej rzeczywistości.

Tak więc poseł rządowy Ganczew w wywiadzie z współpracownikiem sofisjkiego pisma „Zarja" z wielkim sceptyzmem wypowiedział się na temat **możliwości poprawy sytuacji gospodarczej po żniwach.** Wśród ludu panuje straszna nędza, pieniądze nagromadzone są w kilku bankach a szerokie warstwy ludności nie mają nic innego, jak... długi. W handlu panuje zupełny zastój, wszelkie tranzakcje ustały. Stan obecny pozwala przypuszczać, że Bułgarja stanęła **w obliczu strasznej katastrofy gospodarczej.** Posłowie rządowi opowiadają wprawdzie na wiecach o przygotowaniach rządu do walki z kryzysem, ale nikt im już nie wierzy. Tymczasem wpływy ugrupowań lewicowych stale rosną. Trzeba teraz szybko działać, jeżeli kraj ma być uratowany przed katastrofą. W niektórych kołach (rządowych?) rozważana jest, — jak mówi Ganczew, — projekt zamknięcia parlamentu na 15 lat. Dzisiejsi posłowie **są tylko balastem dla kraju**, podobnie, jak rady wojewódzkie i powiatowe. Pod koniec swych wywodów oświadczył Ganczew, że jeżeli Bułgarja nie zejdzie z drogi, po której kroczy, to doczeka się nietylko jeszcze większej nędzy, lecz i niebezpiecznych rządów lewicy.

Inny znów polityk rządowy, Paliew, w publicznem oświadczeniu poparł w zupełności stanowisko Ganczewa, podkreślając, że to wszystko, co powiedział Ganczew, istotnie bardzo jest zbliżone do programu jego grupy. Kiedy sami będziemy rządzić krajem, — oświadczył, Paliew, — przeprowadzimy wszystkie zmiany polityczne i gospodarcze, o których wspominał Ganczew. Na temat zmiany konstytucji oświadczył Paliew, że kto zdecydowałby się rządzić w duchu czasu, ten wziąłby też na siebie całą odpowiedzialność za zmianę ustroju.

Powyższe przemówienia wybitnych rzedstawicieli obozu rządowego, jako też złożone przed kilku dniami oświadczenie byłego ministra spraw zagranicznych Rusewa, nie mogły, rzecz jasna, nie wywołać poruszenia w opinji bułgarskiej, która z wielkiem zainteresowaniem śledzi bieg wypadków politycznych w Bułgarji, **zmierzając, jak się zdaje, do poważnych zmian.** Kiedy do zmian tych dojdzie i w jakim one kierunku, narazie oczywiście przewidzieć jeszcze nie można.

C. P.

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO ŁODZKIE dnia 27. VII.

Śmierć 2 chłopców w studni

W Borku Fałęckim pod Krakowem zaszedł tajemniczy wypadek. Celem wydobycia wiadra, które spadło na dno studni, o głębokości 15 m. opuszczono w drugiem wiadrze 11-letniego chłopca Stefana Florczyka. Nim wiadro dosięgło dna, chłopiec się zachwiał i wpadł do studni. Natychmiast opuszczono mu na ratunek drugiego chłopca, Andrzeja Piskorza, który również nie mógł utrzymać się i wpadł do studni. Wtedy wezwano straż ogniową, która domyśliła się, że ze studni wydobywa się jakiś zabójczy gaz. Sprowadzono maski ochronne i dopiero wtedy wydobyto ze studni obu chłopców. Obaj już nie żyli. Specjalna komisja z Krakowa zbadać ma jakiego rodzaju są gazy, dobywające się ze studni.

10 tysięcy podróżnych przewinęło się przez port w Gdyni w ciągu pół roku

Według prowizorycznych zestawień w ciągu pierwszego półrocza b. r. przejechało przez port gdyński przeszło 10,000 podróżnych, co wskazuje na ciągły rozwój ruchu pasażerskiego na polskiem wybrzeżu morskiem.

Nowe władze miejskie Włocławka

Onegdaj ukonstytuowano nowe prezydjum magistratu m. Włocławka. Stanowisko burmistrza i wiceburmistrza objęli kandydaci B. B.

Wstrząsająca tragedja rodzinna

Okropna tragedja rodzinna rozegrała się w miejscowości Józefówka, pow. Rohatyn. Jeden z najbogatszych gospodarzy M. Skomarski wystrzałem z karabinu zamordował swą żonę Katarzynę, następnie siekierą zadał matce swej trzy ciosy, poczem ciężko okaleczył dziewięcioletnią córkę. Jedynie swego trzechletniego synka oszczędził. Po dokonaniu tej krwawej masakry Skomarski powiesił się. W pozostawionym liście podaje on, że „nic mu po pieniądzach", a głównym powodem jego czynu była niechęć do życia.

Dwa samobójstwa w Toruniu

Wczoraj o godz. 5-ej po południu urzędnik kierownictwa budowy portu w Gdyni Jerzy Kozorowski wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie w swem mieszkaniu życie.

W pozostawionym liście denat podał jako przyczynę rozpaczliwego kroku depresję duchową.

Drugi wypadek samobójstwa zanotowano wczoraj w Toruniu, gdzie wystrzałem z karabinu pozbawił się życia podoficer 4 pułku lotniczego Józef Orlikowski.

—o0o—

Policjant zamordowany przez cyganów w lesie karczewskim pod Kielcami

W ubiegłą środę posterunkowy Juljan Chojnacki z posterunku Niewachlów udał się na obchód służbowy w stronę pobliskiej wsi i od tego czasu nie powrócił.

Na drugi dzień po zniknięciu posterunkowego policja rozpoczęła przy pomocy psa policyjnego poszukiwania, które doprowadziły do odkrycia w lesie karczewskim pod Kielcami śladów krwi, znajdujących się opodal miejsca, w którem po raz ostatni widziano Chojnackiego.

Posterunkowy natknął się prawdopodobnie w lesie na złoczyńców, którzy go zamordowali, a zwłoki ukryli. Przebywająca w owym czasie w lesie karczewskim banda cyganów wyjechała. Zarządzony pościg zatrzymał cyganów pod Chęcinami. Na jednym z wozów cygańskich znaleziono zakrwawioną siekierę.

W ciągu dnia dzisiejszego zdołano wykryć w lesie jedynie dalsze ślady krwi, przyczem stwierdzono, że zwłoki z miejsca zbrodni zostały wywiezione furmanką.

—□—

Aresztowanie upiora-podpalacza przez samoobronę chłopską

W okolicy Zagorzan w powiecie lubomelskim od dłuższego czasu grasował jakiś tajemniczy człowiek, który wzniecał pożary w okolicznych wsiach.

Opowiadano sobie o upiorze-podpalaczu, który wychodzi w nocy z kryjówki swojej w lesie.

Włościanie zorganizowali samoobronę, której udało się wczoraj schwytać podpalacza na gorącym uczynku.

Okazało się, iż jest nim umysłowo chory Piotr Romaniuk, który istotnie miał swoją kryjówkę w lesie i co noc wychodził, wzniecając po kilka pożarów.

—o—

Samozwańczy kontroler udzielił dymisji kierownikowi agentury pocztowej

Niesłychana bezczelność oszustów ale i niesłychana łatwowierność oszukiwanych wytwarzają w życiu „kawałki", którym na scenie zarzuconoby nieprawdopodobieństwo. Do agencji pocztowej w Gnojnie (pow. stopnicki) przybył przed kilku dniami jakiś osobnik, który przy nadawaniu listu wszczął sprzeczkę z kierownikiem agencji, a wreszcie oświadczył mu, że jest delegatem okręgowej dyrekcji poczt i telegrafów i przybył, by przeprowadzić kontrolę.

Spłoszony urzędnik uwierzył. Kontroler przedstawił się jako Joachim Winter, kontrolę przeprowadził i w drodze dyscyplinarnej zawiesił w urzędowaniu kierownika agencji, polecając mu przekazać czynności nowemu kierownikowi, który nazajutrz się zjawi. Jakoż zjawił się Faustyn Mirko i objął urzędowanie. Ale naczelnikowi urzędu pocztowego w Busku wydał się ten Mirk i jego metody pracy jakieś podejrzane, wobec czego zawiadomił policję. Po krótkiem przesłuchaniu policja przytrzymała i Mirka i Wintera. Mirk przyznał się odrazu, że pochodzi z Sosnowca i nazywa się Teofil Karkowski. Kto jest Winter — dotąd niewiadomo. Przypuszczać trzeba, że planowali oni jakąś większą defraudację, tylko widocznie nie nasuwała się jeszcze sposobność.

Odkrycie cennych zabytków historycznych

Konserwator wojewódzki, w Toruniu, który pracuje nad inwentaryzacją zabytków, odkrył w starym kościele protestanckim w Grębocinie piękny obraz z XVI wieku z nakryciem barokowem.

Dalsze poszukiwania dały niespodziewane wyniki. Znaleziono wspaniały świecznik z XVII wieku i obraz, przedstawiający Toruń wraz z kościołami i ratuszem przed wielkim pożarem w r. 1703.

Dla Torunia odkrycie to ma specjalne znaczenie ze względu na to, że na podstawie tego ostatniego obrazu będzie mogła być zrekonstruowana wieża ratuszowa z uwzględnieniem historycznych wymagań.

Park w Będzinie

Magistrat Będzina rozpoczął roboty przy urządzaniu parku miejskiego. Roboty prowadzone będą w takiem tempie, aby w przyszłym roku część parku oddać do użytku publicznego. Będzie to pierwszy należycie urządzony park miejski w zagłębiu dąbrowskiem.

Nagły zgon artystki-malarki

W dniu wczorajszym zmarła nagle w Tczewie znana artystka malarka Zofja Sieniawska-Majewska.

Ś. p. Sieniawska-Majewska kształciła się w Krakowie i Paryżu, ostatnio na stałe osiadła w Poznaniu, gdzie obrazy jej cieszyły się dużem powodzeniem. Swoją działalność malarską poświęciła zmarła ostatnio wybrzeżu polskiemu.

15000 ludzi z maturą zasiliło w tym roku kadry inteligencji

Według przybliżonego obliczenia, w całej Polsce w roku bież. wydały szkoły 15,000 świadectw dojrzałości. Jest to najwyższa cyfra w porównaniu z latami ubiegłemi. Dwie trzecie matur przypada na mężczyzn, a jedna trzecia na kobiety.

—o—

Milusińscy w Olkuszu

Do Olkusza przybył dalszy z transportów dzieci polskich z zagranicy na kolonje letnie.

Lato w okolicach Olkusza spędzi 50 dziewcząt z niemieckiego Śląska, któremi zajął się utworzony na miejscu komitet z p. starościną Stamirową na czele.

Straszna zbrodnia obłąkanego

Wczoraj rano zamieszkały w folwarku Kijewskim pod Chełmnem, 65-letni właściciel folwarku Major Ewert Heinrich, zabił wystrzałem z rewolweru dwu swoich śpiących synów: 24-letniego Kurta i 18-letniego Rudolfa, poczem wystrzałem w serce odebrał sobie życie.

Heinrich, który od dłuższego już czasu zdradzał objawy choroby umysłowej, popełnił zbrodnię prawdopodobnie w napadzie szału.

—o—

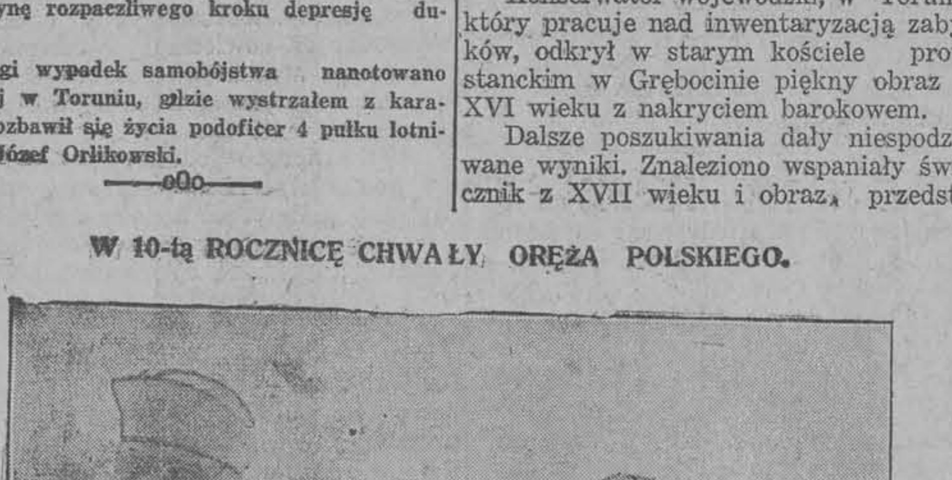
Tajemnicze otrucie

We wsi Milucjany gminy Domaniewo otruty został w tajemniczych okolicznościach niejaki Piotr Kuźma, znany z tego, że brał żywy udział w organizacjach komunistycznych, z których ostatnio zaczął się wycofywać.

Istnieją poważne poszlaki, że Kuźma padł ofiarą swoich byłych towarzyszy partyjnych.

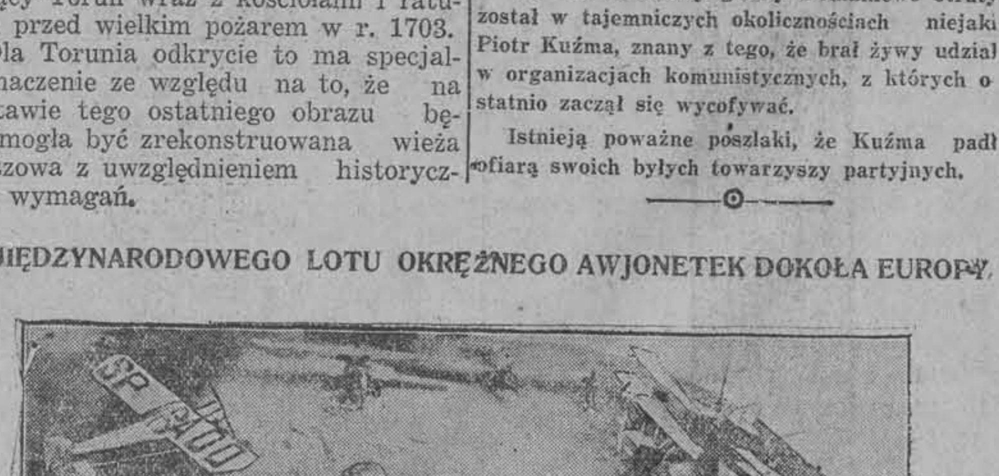
—o—

W 10-tą ROCZNICĘ CHWAŁY ORĘŻA POLSKIEGO.



Na zdjęciu naszem dokonanem na froncie w roku 1920, widzimy Marszałka Piłsudskiego Naczelnego wodza armji polskiej wydającego dyspozycję gen. Rydzowi-Śmigłemu ówczesnemu dowódcy armji.

Z MIĘDZYNARODOWEGO LOTU OKRĘŻNEGO AWJONETEK DOKOŁA EUROPY.



Awjonetki polskie w hali Zepelinowej na lotnisku Staaken pod Berlinem.

—□—

KRONIKA

LIPIEC.
27
NIEDZIELA

DZIS:
Natalji
JUTRO:
Inocentego

—•—

Ws. słońca g. 3 m. 35
Zachód „ g. 19 m. 49

Ogólne zebranie członków Cechu Jubilerów, Grawerów i Zegarmistrzów

Zarząd Cechu Jubilerów, Grawerów i Zegarmistrzów w Łodzi niniejszem podaje do wiadomości, że w dniu 29 lipca r. b. przy ul. Piotrkowskiej 79 odbędzie się ogólne zebranie członków naszego cechu.

Zebranie powyższe odbędzie się bez względu na ilość obecnych, gdyż jest zwoływane w drugim terminie.

Wobec ważnych spraw będących na porządku dziennym prosimy o jaknajliczniejsze przybycie punktualnie o godz. 8-ej wieczorem.

Zarząd.

Ze Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych Daw. Fr. Rew.

Za zezwoleniem Starostwa Grodzkiego, Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych d. Frakcji Rewolucyjnej, urządza dzień znaczka w dniu 27-go lipca, b. t., na cel działalności Stowarzyszenia.

Komunikat

Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych Oddział w Łodzi mieszczący się przy ul. Potrkowskiej 238 zawiadamia wszystkich członków należących do Zjednoczenia, że rejestracja bezrobotnych odbywa się w każdą sobotę od 4 do 6 po południu

Zarząd.

V Krajowy Zjazd Podoficerów Rezerwy

W dniach 3 i 4 b. m. odbędzie się w Warszawie piąty ogólnokrajowy zjazd związków podoficerów rezerwy.

Okręg łódzki na zjeździe tym reprezentować będzie 20 delegatów, przyczem z samej Łodzi wyjeżdżają pp. Westwal, Kubelek, Pawlak, Jagodziński i Nowak.

Na zjeździe omawiane będą sprawy, dotyczące zagadnienia poprawy bytu i uprawnień podoficerów rezerwy, różne sprawy organizacyjne, oraz sprawy zamierzeń związków z poszczególnych okręgów. (s)

Rzekome listy niepunktualnych płatników

Wobec informacyj, które ukazały się w prasie codziennej, jakoby Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi w porozumieniu z Izbą Przemysłowo-Handlową w Warszawie, przystąpiła do ustalenia t. zw. „czarnych list" niesumiennych i niepunktualnych płatników wyjaśnia się, iż wiadomość ta nie odpowiada faktycznym stosunkom, gdyż Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi ani nie prowadzi odnośnej listy, ani też wcale nie projektuje jej założenia.

W sprawie importu wełny

Przedstawiciele łódzkiego przemysłu włókienniczego w Ministerstwie Rolnictwa

Od paru miesięcy w prasie zagranicznej, a częściowo i polskiej zaczęły obiegać pogłoski, że Ministerstwo Rolnictwo podjęło inicjatywę wprowadzenia, w porozumieniu z innemi zainteresowanemi ministerstwami, monopolu **n a i m p o r t w e ł n y z a g r a n i c z n e j** dla potrzeb naszego przemysłu włókienniczego i oddania jego monopolu w ręce jednej handlowej spółki akcyjnej.

Przemysł włókienniczy dobrze pamięta, że już niemal na drugi dzień po uzyskaniu niepodległości nasze Ministerstwo Przemysłu i Handlu było zasypywane ofertami niepowołanych osobników do udzielania im monopolu na sprowadzanie z zagranicy różnego rodzaju surowców, a w pierwszym rzędzie włókienniczych bawełny, wełny, lnu, odpadków i t. p.

Na szczęście zamiary wzbogacenia się kosztem poszczególnych odcinków życia gospodarczego przez wykorzystanie braku doświadczenia naszej młodej administracji państwowej, niegdy się nie ziściły.

W danym wypadku wiadomości te były do tego stopnia fantastyczne, że potraktowano je prawie wyłącznie z punktu widzenia humorystycznego i wszystkie notatki, jakie pojawiały się na ten temat w prasie, a które docierały do przemysłu były odkładane na bok aż do czasu, kiedy Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem dostał źródłowe wiadomości że jednak podobne prądy nurtują i **n a w e t s ą o m a w i a n e w p o r o z u m i e n i a c h m i ę d z y - m i n i s t e r j a l n y c h.**

Delegacja wyłoniona przez Związek w składzie osób pp. de Hagona, Kohna, W. Landsberga i dyrektora Związku W. Srzednickiego, udała się do p. Ministra rolnictwa Janta-Połczyńskiego, u którego, jako u źródła, postanowiła zasięgnąć informacyj. Pan minister dał wyraz zupełnego zrozumienia zaniepokojenia przemysłu i w kategorycznej formie oświadczył, **ŻE ŻADNEGO WNIOSKU W TYM KIERUNKU MINISTERSTWO ROLNICTWA NIE POCZYNIŁO** i, że żaden podobny wniosek innych ministerstw do Ministerstwa Rolnictwa **r ó w n i e ż n i e z o s t a ł w n i e s i o n y.** Gdyby, co p. minister uważa za zupełnie niemożliwe, podobny wniosek miał być omawiany, na prośbę przedstawicieli Związku, obiecał powołać do omawiania tej sprawy zainteresowany przemysł.

W dalszym ciągu konferencji p. minister zasięgnął opinji przemysłowców w sprawie **s a m o w y s t a r c z a l n o ś c i w z a k r e s i e w e ł n y k r a j o w e j** dla celów przemysłowych.

Przemysłowcy podkreślili zupełne zrozumienie troski Ministerstwa Rolnictwa i Rządu polskiego o rozwój hodowli owiec na wełne. Nie mają żadnych zastrzeżeń odnośnie wprowadzonego już zarządzenia, że przy wszystkich dostawach państwowych towary wełniane winny zawierać 25% **w e ł n y k r a j o w e j.** Natomiast wyrazili pewne wątpliwości, czy Polska będzie w stanie być samowystarczalną, ponieważ wyższa kultura rolna Polski, w porównaniu z głównemi krajami -producentami wełny: Australją, Argentyną i t. p. z ich ekstensywnem gospodarstwem rolnem, nie sprzyja tak znacznemu bo iż przeszło dwudziesto-krotnemu zwiększenie stanu posiadania owiec, a produkcja wełny zawsze będzie droższa, niż w wymienionych krajach. Wreszcie wątpliwe, czy można liczyć na otrzymanie różnorodnych potrzebnych dla produkcji gatunków wełny i w większych partjach, co wymaga, by poszczególne stada owiec **w y n o s i ł y d z i e s i ą t k i i s e t k i g ł ó w.**

Mniejsze trudności widzi przemysł w sposobie **f i n a n s o w a n i a z a k u p ó w w e ł n y.** Wprawdzie przemysł nie można za surowce płacić gotówką, a rolnik sprzedawać wełny na kredyt sześciomiesięczny, lecz to dałoby się uwzględnić przez wprowadzenie kredytów na wzór kredytów rembursowych zagranicznych, co zdaniem przemysłowców — mogłyby uczynić Banki Państwowe, zwłaszcza państwowy Bank Rolny.

Natomiast jaknajkategoryczniej przemysłowcy podkreślili, że wszelkie formy monopolu **n a s k u p i s p r z e d a ż w e ł n y k r a j o w e j,** udzielane jednej osobie lub firmie wyrządzą wielką krzywdę nie tylko przemysłowi ale jeszcze więcej rolnictwu i że tylko wolna konkurencja w tym kierunku może wpłynąć dodatnio **NA PODNIESIENIE PRODUKCJI WEŁNY KRAJOWEJ.**

31546 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 10363 osób

Na terenie państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, seradzki i brzeziński w dniu 26 lipca 1930 r. w ewidencji było zarejestrowanych bezrobotnych 41100 w tem w samej Łodzi 31546, w Pabjanicach 1881, w Zgierzu 2233, w Zduńskiej-Woli 1168, w Tomaszowie Mazowieckim 3565, w Konstantynowie 220, w Aleksandrowie 216, w Rudzie Pabjanickiej 271.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13149 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 10363 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 689 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 51 bezrobotnych, wysłano do pracy 73, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1264.

Urząd rozporządza 2 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

15 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi

Mieszkania dla maturzystów

na okres egzaminów wstępnych

Akademicka Grupa Pracy na podstawi porozumienia z Centralą Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie, posiada prawo kwalifikowania maturzystów do otrzymania mieszkań w domach akademickich na okres kursów kandydackich od 10-8 do 25-9 oraz gzaminów wstępnych w połowie września na Politechnice, wydziale lekarskim. farmaceutycznym, weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego oraz Państwowym Instytucie Dentystycznym.

Kwalifikacje wydaje się w środy i w piątki od 5 do 7 ppoł. w lokalu przy ul. 11 Listopada 26, tel. 172-05. Tamże udziela się informacyj o warunkach zapisów i studjów na wszystkich uczelniach krajowych i niektórych zagranicznych.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:
W oddziale dla rzemieślników i robotników.

8 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU:
W oddziale dla rzemieślników i robotników.

Kilku pracowników dobrze obeznanych z wyrobami koszykarskiemi, 1-go majstra do fabryki osełek i sztucznych kamieni do ostrzenia, 1-go spawacza do spajania elektrycznością części metalowych.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

1-ną samodzielną ekspedjentkę do sklepu kolonjalnego ze znajomością języka niemieckiego, 1-go nauczyciela dziennego.

NA WYJAZD ZAGRANICE:
Zapotrzebowanie obejmuje.

Rodzinę przędzalniczą składającą się z 1 mężczyzny i 2 kobiet do pracy. Rodzinę przędzalniczą z dziećmi ponad 13 lat, 6 ślusarzy z rodzinami.

Rodziny muszą się składać z jaknajwiększej liczby chłopców w wieku od 13 lat do 18, 5-ciu blecharzy, kawalerów, 6-ciu frezerów, 2-ch żonatych i 4 kawalerów. Chętni na wyjazd do Francji z pośród wymienionych wyżej zawodów winni zgłaszać się do zapisu na listę kandydatów Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi, ul. Kilińskiego 52.

Kandydaci oprócz świadectw pracy, stwierdzających posiadanie znajomości danego zawodu winni posiadać następujące dokumenty osobiste: Mężczyzni i kobiety od 13 lat dowody osobiste z fotografją i potwierdzeniem obywatelstwa polskiego. Nadto mężczyzni w wieku od 18 lat do 22 muszą mieć zezwolenie z P. K. U. na wyjazd zagranicę, mężczyżni powyżej 22-u lat książki wojskowe.

Mężczyzni, którzy nie będą posiadać wyżej wymienionych dowodów nie zostaną przez komisje przyjęci

Straszna tragedja bezrobotnej

Nie mogąc znaleźć pracy usiłowała odebrać sobie życie

W domu przy ul. Franciszkańskiej 61 mieszkała na 4 piętrze w małym pokoiku robotnica fabryczna 33-letnia Zofja Limanowska.

Przed niedawnym czasem Limanowska straciła zajęcie. Od tego czasu napróżno starała się o jakikolwiek zarobek.

Dawano jej różne obietnice, obiecywano w wielu miejscach pracę, ale narazie Limanowska nie miała dosłownie co jeść.

Taki stan rzeczy trwał przez kilkanaście dni. Limanowska wreszcie popadła w rozstrój nerwowy, zobojętniała na wszystko i całemi dniami przesiadywała w domu, wpatrzona bezmyślnie w jeden punkt.

Napróżno koleżanki pocieszały ją, że może jednak znajdzie pracę, Limanowska mówiła: „Już i tak niedługo ta męka potrwa".

Wczoraj Limanowska pod wpływem nowego ataku nerwowego chwyciła stojącą flaszeczkę z amoniakiem i wychyliła jej zawartość.

Krzyki nieszczęśliwej usłyszeli sąsiedzi, którzy pospieszyli jej na ratunek.

Zawezwano lekarza pogotowia, który stwierdziwszy bardzo ciężki stan denatki, przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Z Komitetu Kolonij Letnich
pod protektoratem J. E. ks. biskupa W. Tymienieckiego

Istniejący od 1923 roku Komitet Kolonij Letnich pod protektoratem J. E. Ks. Bpa Dra W. Tymienieckiego i w roku bieżącym, pomimo ciężkich czasów, rozwinął ożywioną działalność. Dzięki ofiarności społeczeństwa i współpracy członków tegoż komitetu zdołał on zebrać fundusze potrzebne i wysłać już 700 dzieci w lipcu na kolonje. W trzech miejscach zorganizowa no je: w Zduńskiej Woli u O. O. Orjonistów, w Dłutowie i w obozie w lasach hr. Ostrowskiego pod kierunkiem Ks. R. Łaskiego.

J. E. Ks. Bp. Dr. W. Tymieniecki odwiedził dziatwę na kolonjach, wszędzie stwierdzając jej doskonały wygląd oraz dobry wpływ wychowawczy.

Radość życia i zadowolenie tryskają z twarzyczek roześmianych dzieciaków, zwłaszcza obóz prowadzony przez Ks. R. Łaskiego budzi wśród szerokich warstw ży we zainteresowanie. W namiotach żołnierskich pod Tomaszowem Mazowieckim zor ganizował Ks. Łaski kolonje dla swych chłopców, sam będąc ich kierownikiem. O wpływie tych kolonji na zdrowie dzieci świadczy fakt, że w ciągu trzech tygodni dzieciom przybyło po 4 kg. To też na sa mo wspomnienie dzieciom, że muszą z końcem tego miesiąca odjechać do domów, by ustąpić miejsca innym rozlega się płacz i lament. Atoli komitet nic na to poradzić nie może, bo na sierpień wyjedzie na kolonje nowa partja dzieci. W dniu 29 lipca powracają chłopcy ze Zduńskiej Woli i wyjeżdża tegoż dnia tam nowa partja ze 150 chłopców, dnia 30 b. m. powracają dziewczynki z Dłutowa, a dnia 2 lipca wyjedzie tamże nowa partja. Kolonje dla chłopców w obozie pod Tomaszowem tak że będą nadal prowadzone.

Wszelkie formalności z przyjęciem dzie ci na kolonje załatwia Sekretarjat przy ul. Gdańskiej 111 od godz. 17 do 19 codziennie.

Każdy zaś grosz ofiarowany przez społeczeństwo na rzecz Komitetu będzie z prawdziwą wdzięcznością przyjęty i celowo zużyty.

Wszelkie ofiary należy składać w Banku Spółek Zarobkowych w Łodzi.

Upadłości i nadzory
Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

W dniu wczorajszym Wydział Handlowy Sądu Okręgowego ogłosił trzy upadłości:

Pierwszą upadłość Sąd ogłosił na żądanie wierzycieli Ignacemu Stroińskiemu, właścicielowi piekarni w Rudzie Pabjanickiej. Wierzyciele załączyli do podania szereg protestowanych weksli, a ponadto wyciąg z księgi hipotecznej. Na dowód fikcyjnej sprzedaży nieruchomości, która stanowiła własność Stroińskiego. Ponadto inna nieruchomość została fikcyjnie obciążona, wreszcie piekarnię miał Stroiński również fikcyjnie odstąpić swojemu przyjacielowi.

Na mocy zaprotestowanych weksli Sąd wydał wyrok, ogłaszając upadłość Ignacemu Stroińskiemu z datą 12 czerwca r. b., Sędzią Komisarzem mianował Sędziego Handlowego Stanisława Koczyńskiego, Kuratorem adwokata Aleksandra Rozenholca.

* * *

Następną upadłość ogłoszono firmom „Alma Stelzner“ oraz firmie „Stelzner, Weber i S-ka“. Firma „Alma Stelzner“ powstała przez zlikwidowanie firmy „Speltdom“ i przejęcie jej w całości przez Almę Stelzner. Ponadto też sama Alma Stelzner do spółki z Janem Weberem i Stefanem Płonką prowadziła jeszcze inną spółkę pod firmą „Stelzner, eWber i S-ka“. Obydwie firmy trudniły się sprzedażą obuwia i galanterji. Pierwsza z nich mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 129, druga przy ul. Piotrkowskiej 141. Firma „Stelzner, Weber i S-ka“ posiada charakter spółki firmowej. Upadłość ogłoszono na żądanie wierzycieli obudwom firmom i właścicielom osobiście z datą od dnia 7 lutego 1930 r., Sędzią Komisarzem wyznaczono S. H. Władysława Gordowskiego, kuratorem Ludwika Planera.

* * *

Trzecią upadłość ogłoszono Janowi Kofmane, kupcowi handlującemu przędzą bawełnianą również na żądanie wierzycieli na podstawie całego szeregu zaprotestowanych weksli. Jako datę otwarcia upadłości wyznaczono tymczasowo dzień 22 lipca 1930 r., Sędzią Komisarzem mianowano Sędziego Handlowego Jakóba Pettersa, kuratorem adwokata Józefa Pinesa.

Delegacja majstrów fabrycznych
interwenjowała w Warszawie w sprawie ubezpieczeń

W dniu wczorajszym powróciła z Warszawy delegacja związku majstrów fabrycznych. Delegacja podczas pobytu w stolicy złożyła na ręce dyrektora departamentu ubezpieczeń p. Wysłoucha, memorjał w sprawie ubezpieczeń. (p)

W sprawie odroczeń służby wojskowej

Jak nas informują Państwowa Wyższa Szkoła Budownictwa w Weimarze (Niemcy) została uznaną za uczelnię wyższą równorzędną z wyższemi uczelniami w kraju w zrozumieniu art. 61 p. 2 ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Zatem wszyscy studenci tej uczelni, polscy obywatele uprawnieni są do korzystania z odroczeń wojskowych, o ile dopełnią odpowiednich formalności. (p)

Antydatowane czeki
nie znajdują nabywców

W tygodniu ostatnim ukazały się na tutejszym rynku w większych ilościach antydatowane czeki, których jednak nie można było zrealizować, nie było bowiem na nie nabywców, według bowiem słów dyskonterów prywatnych, dyskonto ich zupełnie się nie kalkuluje. (ag)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

Czasopisma

„Kobieta Współczesna“

„Nr. 30 tyg. „Kobieta Współczesna“ zawiera szereg b. ciekawych i aktualnych artykułów. W artykule wstępnym Dr. Bornstein-Łychowska omawia „Projekt Ochrony Pracy Służby Domowej“ następnie ciekawy obrazek daje Janina Ezupowiczowa z cyklu „Jak żyją i pracują kobiety p. t. W „Walce o chleb i Wiedzę“. W artykule „Świat po Niewidomemu“ H. Boguszewska kreśli swe wrażenia z pierwszego spotkania w Zakładzie dla Ociemniałych. Dalej czytamy artykuł Karoliny Bielańskiej p. t. „Jedwab w Polsce“, którym autorka rozpoczyna cykl jedwabnictwa w Polsce fragment odczytu Juljusza Kaden Bandrowskiego „Walka o nową Kobietę“.

Artykuł „Kto zato odpowiada“ — omawia nieudolnie ułożony program przyjęcia wycieczki studentek amerykańskich i słusznie żąda w tej sprawie wyjaśnień.

W dziale powieściowym mamy dalszy ciąg powieści Anna Edes-Kosztolanyi.

Na wyróżnienie zasługuje Nr. 30 dodatku tyg. „Mój Dom“ poświęcony modom red. J. Jabłowskiej. — W załączeniu również jako dodatek tablica z ładnym wzorem haftu na poduszkę.

HIGJENA

Słodycze a odżywianie
Pierwszorzędna wartość energjotwórcza cukru

Pojęcia ogółu na ten temat są bardzo mętne. „Słodycze psują zęby“ —słyszy się często takie zdanie, „słodycze wywołują kwasy“ — głosi ktoś inny. Echa takich domorosłych sądów i przesądów odzywają się nawet w publikacjach.

Nic bardziej bezpodstawnego i fałszywego. Już od XV wieku, kiedy poznano sposób otrzymywania cukru jadalnego z trzciny cukrowej, zajął cukier wydatne miejsce między potrzebami codziennego odżywiania, od czasu zaś, gdy zaczęto go wyrabiać na wielką skalę z buraków (r. 1801), wzrasta ogromnie spożycie cukru.

W buraku najważniejszą część stanowi miąsz, w którym roślina gromadzi cały zapas swojego pożywienia, nadewszystko zaś cukier i różne ciała białkowe. Wszystkie te składniki odgrywają ważną rolę w odżywianiu człowieka.

Poza pobudzaniem wydzielania śliny, ogromnie ważnego dla trawienia, ma cukier pierwszorzędną wartość energjotwórczą, jako zwiększający sprawność i odporność organizmu ludzkiego, a przechodząc pod wpływem soków żołądkowych w glukozę, jest łatwo strawny. Przyjmowany zaś w wielkich ilościach jest nieocenionym środkiem tuczącym, w normalnym natomiast użyciu nie wpływa zupełnie na tuszę.

Jak wiadomo, jeden z potężnych nowoczesnych środków leczniczych, niedający się w wielu chorobach niczem zastąpić — stanowi insulina. Otóż ostatnio stwierdzono, że organizm ludzki sam przez się zdolny jest wytwarzać insulinę, perjodycznie, podczas trawienia, w szczególności podczas trawienia cukrów. Ponieważ insulina poza działaniem leczniczem, ma również własność silnego pobudzania apetytu, zaleca wielu wybitnych lekarzy spożywanie codziennie rano, naczczo, filiżanki mocno osłodzonej herbaty, co niezmiernie pobudza uczucie głodu nawet u chorobliwie pozbawionych apetytu.

Cukier posiada również doniosłe znaczenie czynnika, usuwającego zmęczenie fizyczne, wywołane przez gromadzenie się w organiźmie ludzkim kwasu mlecznego. Przyrównując organizm ludzki do maszyny, można powiedzieć, że cukier jest idealnym paliwem dla naszych mięśni, przyczem czerwone ciałka krwi odgrywają rolę ognia do spalania go, rozprowadzają bowiem za pośrednictwem płuc tlen po całym ciele. Nadmierna, wskutek wzmożonej pracy mięśniowej potrzeba tlenu, wywołuje nagromadzenie się kwasu mlecznego w przeciążonym pracą mięśniu. Kwas mleczny zatruwa organizm, co objawia się w postaci silnego zmęczenia. Wówczas to właśnie występuje dobroczynne działanie cukru, co wielokrotnie stwierdzono u sportowców a zwłaszcza u żołnierzy podczas forsownych marszów.

Kawałek cukru podczas zmęczenia czyni mięśnie na nowo sprawne.

Prócz tego stanowi cukier, jak wogóle węglowodany, złe podłoże do rozwoju mikrobów kiszek. Spożywanie większej ilości cukru zabezpiecza skutecznie przed zabójczą florą kiszkową, jaka wytwarza się wskutek przeładowania djety mięsem, rybami, jajami etc. Cukier zatem winien w naszym odżywianiu **odgrywać wydatniejszą rolę**, . niż to się dzieje dotychczas.

Forma słodyczy jest obojętna. Czy to w stanie czystym, czy też w postaci konfitur, kompotów, marmelad, legumin, napojów — zawsze oddadzą nam słodycze jednakową wielką przysługę.

Dr. S.P.

—ooo—

Dziecko pod kołami tramwaju
Straszny wypadek w Ozorkowie

W dniu wczorajszym Ozorków był widownią strasznego wypadku. Oto tramwaj podmiejski zdążający w kierunku Łodzi najechał na bawiące się na torze tramwajowym dziecko.

Ponieważ dziecko wbiegło pod tramwaj w ostatniej chwili, motorniczy nie mógł w żaden sposób zatrzymać tramwaju.

Nieszczęśliwemu dziecku pośpieszono natychmiast na ratunek, wszelka pomoc jednak okazała się zbyteczna, bowiem koła tramwaju odcięły dziecku główkę.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, iż zabitym dzieckiem jest 4-letni Zdzisław Kołodziejski. Straszny ten wypadek wywołał zrozumiałe poruszenie w Ozorkowie. (p)



Ruch okrętowy w porcie gdyńskim.

C. MILEWSKA

Opieka nad dzieckiem i matką

ŻŁOBEK DLA NIEMOWLĄT

w Państwowym Monopolu Tytuniowym w Łodzi

Polskie Carmeny przy fabrykacji papierosów

Opieka społeczna wogóle, a nad matką i dzieckiem w szczególności, jest terenem myśli i pracy przedewszystkiem kobiecej i w Łodzi, gdzie wśród rzesz pracujących 60% zajmują kobiety — zagadnienie i działalność opieki społecznej ma największe zastosowanie tam, gdzie chodzi o matkę-robotnicę i jej dziecko i wszelki dorobek humanitarno-społeczny w tej dziedzinie należy podkreślić i uwydatnić choćby dla przykładu innym...

Wychodząc z tego założenia, po przeczytaniu w pismach, iż „sprawa utworzenia żłobków przy fabrykach została definitywnie rozstrzygniętą" — poszłam zwiedzić żłobek, założony przy Zakładach Monopolu Tytuniowego przy ul. Kopernika.

Powidziano mi bowiem, że jest to... „wzorów — wzór" — i są tam stosowane najostatniejsze wymogi w tej dziedzinie, że żłobek posiada nadzwyczajne warunki i mieszkaniowe i higjeniczne itd. itd.

Dziecko — przyszły obywatel

A — no, pomyślałam, kto buduje pałace dla dzieci, ten burzy więzienia, a opieka społeczna, która otacza opieką dzieci a jeszcze może wybiega naprzeciw mającego się urodzić człowieka zasługuje tembardziej na uznanie.

Dać życie dzieciom, to jeszcze mało.

Trzeba te dzieci wychować, bo największym bogactwem państwa są jego obywatele, ale obywatele zdrowi i silni obywatele, uczciwi i pracowici.

Gdy matki muszą pracować na wyżywinie siebie i rodziny, kto wtakim razie pomoże im w wychowaniu dziecka?

Pomoc w wychowaniu dziecka leży w interesie państwa, bowiem jakie dzieci wychowamy, takie będziemy mieli społeczeństwo i państwo.

Nie zdarzyło się nigdy, aby rynsztok był dobrym pedagogiem, nie zdarzyło się aby głód był dobrym doradcą... A maleństwo, które u piersi matki głodu i niedoli zaznają łatwiej wpadają w rynsztok i błoto...

* * *

Zakłady Państwowego Monopolu Tytuniowego

Wielki komplemks czerwonych domów — przy ul. Kopernika 62 — oto Zakłady Państwowego Monopolu Tytuniowego. Koszarowy charakter budynków łagodzi i upiększa cała masa kwietników założonych wewnątrz wielkiego podwórza, i widniejący w dali ogród. Żelazne kraty okien ozdabiają żardiniery pełne różnobarwnego kwiecia. Pan dyrektor oprowadzając mnie po fabryce z dumą wskazuje na te kwietniki i ogród, w których widzę kort tenisowy, miejsce dla gry, w siatkę, chuśtawki, szereg ławek, moc kwiatów, drzew uginających się od owoców — i tablice z napisami: „Palenie papierosów wzbronione"...

Ta ostatnia tutaj w Zakładach Monopolu Tytuniowego robi wrażenie... oazy na wielkiej pustyni lub miejsca kwarantanny, w miejscowościach... zadżumionych. —

Dowiaduje się, że ogród jest przeznaczony dla dzieci urzędników i że chętnie korzystają z rozrywek i sportów. a przede wszystkiem z chuśtawki.

Złobek

Ale idziemy do Złobka — wszak po to tu przyszłam. Osobny duży dom, czysty, biały, z dużemi salami. Pan dyrektor oprowadza mnie tą kolejnością — jaką dziecko przchodzi od chwili, kiedy matka przynosi je sama i oddaje, idąc do pracy.

A więc przedewszystkiem rodzaj poczekalni oddzielonej od reszty budynku dużą ramą oszkloną z otwartym oknem.

Tam przychodzi matka i nie wchodząc dalej oddaje dziecko pielęgniarce, która rozbiera je z ubrania, w drugim pokoju kąpie, waży i wkłada ubranie bedące własnością żłobka. Zanosi następnie do dużej sypialni, gdzie w maleńkich łóżeczkach dzieciaki wykąpane, śpią albo też bawią się na podłodze pokrytej pledami i kocami.

Opieka lekarska

W chwili, gdy zwiedzałam żłobek było 19 dzieciaków. Jest to liczba stosunkowo podobno mała, gdyż sporo matek i dzieci choruje, i nie przychodzi. Obok sypialni jest mała separatka dla dziecka chorego, które należy oddzielić od reszty dzieciaków. Zwiedzam gabinet lekarski, gdzie doktór bada dzieci i matki. Każda kobieta spodziewająca się zostać matką, jest też tu badana i bardzo często zwalniana z pracy, stwierdzono bowiem, że pył z tytuniu ujemnie wpływa na płód i przy słabym organiźmie matki może nastąpić poronienie, dla uniknięcia więc tego ,kobiety będące w poważnym stanie są zwalniane z pracy.

Żłobek posiada lampę kwarcową dla naświetlań, oraz najnowszego typu umywalnie i łazienki.

Osobny pokój z kuchenką elektryczną stanowi jadalnię dla maleństw, które trzeba dożywiać, bo pokarm matki nie wystarcza, dostają więc mleko, kaszkę, bułeczki. Matki karmiące otrzymują również mleko — i dwa razy przez czas 7-mio godzinnego dnia pracy schodzą do żłobka, aby karmić piersią maleństwa, i mają prawo o pół godziny wcześniej wychodzić do domu.

Po pracy matka przychodzi po swoje maleństwo, ubiera je w odzież, w której je przyniosła i zabiera, wyspane. wykąpane i nakarmione do domu.

Dzieciniec

Gdy niemowle dorasta do 16 miesięcy, opuszcza żłobek dzienny i przechodzi do „dziecińca", gdzie pod opieką pielęgniarek spędza czas, gdy matka pracuje i nie może się nim zająć.

Dziecko ma zapewnione dożywianie pomoc lekarską, oraz zabawę na świeżem powietrzu — najważniejszy czynnik dla normalnego rozwoju dziecka.

Wszystko to się odbywa w wielkich jasnych i czystych salach pod opieką wykwalifikowanych pielęgniarek. Matki z całym spokojem mogą się oddawać swej pracy, będąc pewne, że ich pociechom nic złego się nie stanie.

Sala jadalna

Po zwiedzeniu żłobka, pan dyrektor pokazuje mi wielką salę, jadalną, gdzie wszyscy pracownicy schodzą się na drugie śniadanie, i za 50 groszy dostaje talerz zupy, 50 gr. mięsa i 100 gr. chleba.

O oznaczonej godzinie wszyscy przychodzą i siadają przy czystych stołach, do oczekującego ich posiłku.

Sala bardzo ładna, wielka, jasna, ubrana kwiatami i szeregiem rodzajowych obrazów i portretów. W głębi scena i kurtyna, przyozdobiona oryginalnemi motywami, służy dla popisów „Kółka dramatycznego", które się tu zawiązało, dzięki inicjatywie p. dyrktora — i stale prosperuje wprowadzając rozmaitość w życie robotników i robotnic.

A przedewszystkiem robotnic. Monopol bowiem zatrudnia 75% kobiet. Delikatne ręce kobiet najbardziej nadają się do roboty papierosów, lepienia pudełek, układania i t. p.

Fabrykacja papierosów

Idę zwiedzać samą fabrykę... Naturalnie, uderza mnie ostry zapach, w płuca wciągam pył wytwarzany przy produkcji tytuniu.

W wielkich salach sortowni oglądam olbrzymie kłęby liści tytuniowych, ususzonych, powiązanych w paczki — i sprasowanych w wielkie bele. Jest to ostatni gatunek , t. zw. machorka, produkcji krajowej.

Surowiec często z błotem przysłany — musi iść do wielkiej płukalni, gdzie go suszą, sortują — i moczą w wielkich fasach.

Po trzech dniach wymoczenia i wysuszenia wielkiemi lejami spada na dół, gdzie robotnicy w maskach na twarzy tną go w drobniutkie kawałki, i mieszają z wyższemi gatunkami dla nadania smaku i zapachu.

Ten „wyższy gatunek" jaki zostaje zmieszany z machorką to znów wybrakowane grubsze części z najlepszych gatunków tytuniu.

Dowiaduje się przy tej sposobności, że produkujemy już swoje własne gatunki — że nasza ziemia też rodzi tytoń, ale nie jest on tej wartości, jak zagraniczny, a więc: rosyjski, włoski, turecki, albański itp. i nadaje się tylko do t. zw. machorki i niższych gatunków papierosów.

Przyglądałam się jak w pakowni machorkę ważą, pakują, zalepiają, stęplują i układają w paczki wszystko to jest dziełem jednej maszyny i jednej pracownicy. Naturalnie, że takich maszyn i takich pracownic jest na sali dziesiątki i że wprost wierzyć się nie chce z jaką to idzie zawrotną szybkością.

Z dumą dowiaduje się, że maszyny są naszego krajowego wyrobu i że nie ustępują zupełnie zagranicznym a nawet przewyższają je niejednokrotnie.

Lepienie pudełek

Przyglądam się lepieniu pudełek do papierosów tu już same rączki kobiece nacinają, zaginają, lepią, nalepiają i oddają gotowe ostemplowane z firmą pudełka również wprost z mechaniczną szybkością. Ilość pudełek zrobionych przez 8 robotnic jest nieprawdopodobna — ale patrząc na zwinność paluszków pracujących musze uwierzyć.

Gilzy

W pracowni gilz również same kobiety i maszyny. Tu jedna pracownica obsługuje dwie maszynki, które z zawrotną szybkością wyrzucają jakieś olbrzymie masy gilz, to samo również tam, gdzie maszyny nabijają tytuń i tworzą się owe faktyczne papierosy.

Papierosy

Jakieś nieprawdopodobne wprost cyfry słyszę, gdy pytam się ile papierosów robi się na minutę, godzinę i dziennie, ale wierzę, bo widzę z jaką szybkością wylatują papierosy gotowe, które robotnice odbierają i układają, muszą się bowiem „odleżeć" i dopiero je się sortuje, pakuje i wysyła, sprzedaje i... puszcza z dymem.

Domowy sposób

Gdy pomyślę o domowym sposobie robienia papirosów, śmiać mi się chce. Te mozolne rozkładanie tytuniu, przebieranie go z grubszych części (i tu również podczas napychania papierosów jest specjalny magnes, który wyłapuje niepotrzebne kawałki żelaza itp., a później moczenie żony rozpylaczem od perfum, suszenie na piecu lub oknie a później sama robota! Z nabożeństwem i „z zawrotną" również szybkością całej setki na godzinę, a , już specjaliści robią aż 150 sztuk!

Ale i tu często się słyszy, że żona lepiej zrobi papierosa jak mąż, ma większe „wyczucie". i lepiej taki papieros smakuje...

Warunki pracy

Delikatne ręce kobiet więcej się nadają pesymiści i złośliwi, dodają, że i taniej kosztuje. Wątpię, aby tn wzgląd brany był pod uwagę. Kobieta w Monopolu Tytuniowym pracę ma monotonną, ale nie ciężką.

Inna rzecz tylko, że warunki pracy higieniczne są trudne — ale to już wina samej produkcji papierosów tak bardzo szkodliwej dla zdrowia. —

Fabryka strzeże jak może robotnice i robotników, ma maski, pochłaniacz, jednak nie zawsze można w nich pracować jest bowiem w nich b. gorąco i podczas upałów robotnicy pracują bez masek.

Pan dyrektor mnie zapewnia, że w krótkim czasie zostaną wprowadzone inowacje które ten „defekt" jakim jest pył z tytuniu taki szkodliwy dla zdrowia usunie, a wtedy praca w Monopolu będzie naprawde miła.

Polskie Carmeny

Przechodząc sale, widząc całe szeregi kobiet w jasnych chusteczkach na głowach uśmiechnięte, przeważnie młode, myślę, że przez polskie papierosy wyprodukowane rękoma polskich Carmen wypływają z kieszeni obywateli Rzeczypospolitej ładne sumy pieniędzy.

Bo ileż to przeciętny obywatel puszcza z dymem! jak trudno się obyć bez tego „Ergo", „Madena" i „Pani". Może nie jeść, nic pić, nie spać, ale papieros mieć musi. On mu nieraz zastąpi wszystko.

Złotnicy muszą prowadzić księgi handlowe

Wyroby rzemieślnicze w wielu gałęziach u nas nietylko stoją na wysokości zadania, ale odznaczają się specjalnie precyzyjnem wykończeniem i w odnośnych dziedzinach z przemysłem artystycznym związanych niejednokrotnie mogłyby konkurować z zagranicznemi n obcych rynkach.

Strona techniczna wykonania jest w przeważających wypadkach najzupełniej zadawalająca. Gorzej jest ze stroną handlową przedsiębiorstw rzemieślniczych. Tutaj we wszystkich niemal branżach są duże braki.

Do poprawy prowadzenia warsztatów z zakresu złotnictwa pod względem handlowym przyczyni się niewątpliwie nowe rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu w sprawie zmian do ustaw probierczych, obowiązujących na terenie b. zaboru rosyjskiego. Oto „Dziennik Ustaw" ogłasza obecnie, iż na podstawie ustawy z dn. 16 lipca 1920 roku o upoważnieniu ministra przemysłu i handlu do wydawania zarządzej w zakresie nadzoru nad przemysłem złotniczym i handlem wyrobami złotniczemi oraz organizacji urzędów probierczych na obszarach b. zaborów austrjackiego i rosyjskiego art. 9 rozporządzenia ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu z dn. 9 sierpnia 1920 r. w sprawie zmian do ustaw probierczych, obowiązujących na terenie b. zaboru rosyjskiego otrzymuje brzmienie następujące:

„Złotnicy oraz handlujący, dokonywujący naprawy wyrobów z metali szlachetnych obowiązani są do prowadzenia księgi handlowej przychodu i zwrotu tychże wyrobów według załączonego wzoru. Księgę tę można otrzymać we właściwym urzędzie probierczym za zwrotem kosztów".

Nieprowadzenie księgi handlowej przychodu i zwrotu oddanych do naprawy wyrobów z metali szlachetnych lub nieprawidłowe je jprowadzenie podlega karze w myśl art. 3 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r.

Złotnicy oraz handlujący, dokonywujący naprawy wyrobów z metali szlachetnych winni więc zaopatrzyć się w księgę handlową przychodu i zwrotu wyrobów z metali szlachetnych oddanych do naprawy w terminie 30-dniowym i dokonać wpisu posiadanych wyrobów w terminie do 6 tygodni od dnia upływu terminu do obowiązkowego nabycia księgi.

ECHA WŁAMANIA

do składu win i wódek przy ulicy Rzgowskiej

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę Wiktora Leśniewskiego oraz Janiny Janczakowej oskarżonych o kradzież z włamaniem.

Tło sprawy przedstawia się następująco. W nocy z dnia 24 na 25 lutego 1930 r. policja została zaalarmowana włamaniem do składu win i wódek Józefa Ciszewskiego przy ul. Rzgowskiej Nr. 85.

Skradzione zostało 60 butelek wódki mocy „95“ oraz 20 butelek mocy „45“. Policja rowadząc energiczne dochodzenie stwierdziła, iż kradzież ta została dokonana o godz. 2-giej w nocy i że udział w kradzieży tej brał niejaki brał niejaki Wiktor Leśniewski vel „Garbusek“.

Aresztowany Leśniewski do winy się nie przyznał, wykazał on swoje alibi i wobec tego został on przez sędziego śledczego zwolniony. Po kilku dniach posterunkowy, pełniący służbę w rynku Leonarda spostrzegł jakąś kobietę, która sprzedawała wódkę w butelkach po cenie niższej nominalnej.

Zointeresowany tem posterunkowy zaprosił konkurentkę monopolu spirytusowego do komisarjatu, gdzie okazało się, iż nazywa się ona Janina Janczakówna lat 27. Przy osobistej rewizji znaleziono u niej jeszcze 3 butelki wódki, pozatem policja stwierdziła, iż Janczakówna jest od dłuższego czasu kochanką Leśniewskiego.

Przyciśnięta do muru Janczakówna przy mała się, iż wódkę tą otrzymała od swego kochanka Leśniewskiego, który ją gdzieś skradł.

Wobec takiego stanu rzeczy policja zarządziła powtórne aresztowanie Leśniewskiego i osadziła go wraz z kochanką w więzieniu.

W dniu wczorajszym na rozprawie Janczakówna przyznała się, iż świadomie usiłowała sprzedać kradzioną wódkę, którą otrzymała od Leśniewskiego.

Leśniewski zaś do winy się nie przyznał, wyjaśniając, iż kochanka naumyślnie go „sypie“, gdyż jest na niego zła.

Sąd po zbadaniu sprawy skazał Wiktora Leśniewskiego vel „Garbuska“ na 1 rok więzienia, zaś Janinę Janczakównę na 2 miesiące więzienia. (p)

Przejechał staruszkę

i usiłował zbiec

W dniu wczorajszym przechodził jezdnią na drugą stronę ulicy 70-letni Walenty Zajączkowski zam. przy ul. Brzezińskiej Nr. 74. W chwili, gdy znalazł się obok chodnika Nr. 121 przy ul. Piotrkowskiej najechała nań z szaloną szybkością taksówka, jak się później okazało prowadzona przez szofera Leona Więcławskiego.

Widząc nieszczęście do którego przyczynił się dał gaz i usiłował czemprędzej zbiec. Takie stanowisko niesumiennego szofera oburzyło przechodniów, którzy z poświęceniem siebie zatrzymali go, usiłując go zlinczować.

W międzyczasie nadszedł policjant, który szofera doprowadził do komisarjatu. Do przejechanego staruszka zawezwano pogotowie miejskie, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie bardzo ciężkim do szptala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Po przeprowadzeniu dochodzenia i stwierdzeniu, że szofer jest bezpośrednim sprawcą przejechania, powodującego śmierć Walentego Zajączkowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. (p)

—ooo—

Niesumienny urzędnik

zdefraudował powierzone mu weksle i zbiegł

W firmie Windman, Wajc i Jachimowicz przy ul. Piotrkowskiej 85 pracował od całego szeregu lat Wiktor Rozwenc, zamieszkały przy ul. Mostowej 18 w charakterze woźnego.

Przedsiębiorcy wskutek tak długoletniej pracy mieli do woźnego całkowite zaufanie, powierzając mu niejednokrotnie większe sumy pieniędzy. W dniu onegdajszym powierzono mu również weksle na sumę 4,275 złotych celem odniesienia ich do firmy Allart, Rousseau i S-ka. Kilku godzinna nieobecność jego w biurze zaniepokoiła pracodawców, którzy po dłuższem dochodzeniu stwierdzili, iż weksli nie oddał, natomiast zdyskontował je na t. zw. „czarnej giełdzie“ przy ul. Piotrkowskiej i niepokazał się więcej.

O defraudacji zawiadomiono natychmiast wydział śledczy, który poszukiwania za Rozwencem, lecz jak dotychczas nie udało się ga schwytać. Wobec tego rozesłano za nim listy gończe. (p)

—oOo—

Możliwości zwiększenia produkcji przędy bawełnianej

przez kartel przędzalników

Dnia 28 b. m. odbędzie się zebrane członków Zrzeszenia Przędzalń Bawełnianych, na którym rozpatrywany będzie wniosek kilku firm, domagających się zwiększenia produkcji przędzy w związku z coraz dotkliwiej odczuwającym się brakiem poszczególnych numerów przędzy tej na tutejszym rynku.

—□—

„Janko—muzykant“

na ekranie

Bez szumnych zapowiedzi i rakiet reklamowych przystąpiła do pracy nowa polska wytwórnia filmów dźwiękowych pod nazwą „Blok“. Pracując w ciszy i skupieniu zdołała już nakręcić wszystkie plenery i poważnie zaawansować się w zdjęciach pawilonowych s w e g o p i e r w s z e g o f i l m u. Będzie nim „Janko-Muzykant“, przeróbka filmowo-dźwiękowa przepojonej szczerze sielską poezją noweli Henryka Sienkiewicza. Scenarjusz napisał Ferdynand Goetel. Realizuje film znany w kraju i zagranicą reżyser Ryszard Ordyński przy kierownictwie produkcji Mieczysława Krawicza i muzycznem Leona Schillera. Zdjęć dokonywa inż. Zbigniew Gniazdowski, kierownikiem zdjęć jest Stanisław Szebeko. Dekoracje buduje inż.-arch. Jan Weinreich przy kierownictwie artystycznem inż.-arch. Juljusza Żórawskiego. Kompozycja muzyczna — Grzegorza Fitelberga.

Widzimy więc, że choć wytwórnia nowa — nazwiska wszakże wszystkie już dobrze znane i zasłużone w kinematografji polskiej.

Niemało ich i w obsadzie filmu. Lista ról najważniejszych zawiera takie popularne i atrakcyjne w polskim świecie artystycznym nazwiska, jak Marja Malicka, Kazimierz Krukowski, Adolf Dymsza, Wiesław Gawlikowski, ponadto zaś widzimy siły tej miary, co Tekla Trapszo, Antoni Bednarczyk i Aleksander Żabczyński.

Ale, ale... a któż gra rolę tytułową? Otóż właśnie tu największa niespodzianka. Wytwórni „Blok“ udało się odkryć nowy piękny talent f i l m o w y w postaci młodego i niezwykle uroczego Witolda Conti, którego śmiało można nazwać rewelacyjnym. Nie dość na tem, „Blok“ dokonał jeszcze jednego „odkrycia“, wydobywając na światło dzienne polskiego Jackie Coogana w postaci zachwycającego chłopaczka Stefka Rogulskiego jako „Janko-muzykant który okazał się wprost niewiarogodnym cudem fotogeniczności.

Że niema w tem ani odrobiny przesady, będzie się mógł przekonać każdy, kto „Janka-muzykanta“ ujrzy i... usłyszy...

—oOo—

GIEŁDA

Warszawa 26-go lipca.

Dziś zebrania giełdy nie było.

W obrotach pozagiełdowych dolar gotówkowy 8.894, rubel złoty — 4.62¼

Obroty Lstami zastawnemi i akcjami bardzo małe. Tendencja przeważnie utrzymana.

WYBORY ZARZĄDU ŁÓDZKIEGO KOŁA ZWIĄZKU BYŁYCH ZAWODOWYCH WOJSKOWYCH W ŁODZI.

W dniu 15 b. m., w lokalu sekretarjatu Łódzkiego Koła Związku Byłych Zawodowych Wojskowych, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 89 (Polska Y. M. C. A.), odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków Koła, na którem dokozano wyborów Zarządu.



TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI. TRUPA WILEŃSKA.

Dziś, niedziela, o godz. 8.45 wiecz. „Opowieść o Herszlu z Ostropola“.

Jutro, poniedziałek o godz. 8.45 wiecz. po cenach popularnych „Żądza“.

TEATR REWJI w PARKU STASZICA. „LETNI KARNAWAŁ“.

Codziennie o godzinie 9 wieczorem po cenach od 75 gr. do 4 zł. rewja „Letni karnawał“ czyli wszystko dla was“.

TEATR POPULARNY Ogrodowa Nr. 18. „PEGAZ POD GAZEM“.

Dziś, niedziela o godz. 8.45 wiecz. powtórzenie wczorajszej rewji przyjętej z wielkim entuzjazmem przez publiczność „Pegaz pod gazem“. Wielka to pożegnalna i przebojowa rewja urozmaicona mnóstwem niespodzianek. Udział całego zespołu. Nowy balet, śpiew, humor, tańce. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru. od godz. 11 rano do 3 i od 5 do 10 wiecz.

JEDYNY PORANEK CHÓRU ROSYJSKIEGO w Teatrze Popularnym.

Dziś, niedziela o godzinie 12 w południe jedyny występ chóru rosyjskiego z udziałem 20 osób pod dyrekcją M. Szarko. Część solową Szczucka (sopran) i Rozen (bas) chór męski i mieszany oraz tańce uzupełnią całość programu, który wykonany będzie w pięknych narodowych kostjumach rosyjskich. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru.

REWJA „DOBRY WIECZÓR“.

Dziś poraz 14, 15, i 16 rewja „A to pan zna“. Początek przedstawień o godz. 5.15, 7.15, i 9.15.

Komunikacja tramwajowa zapewniona.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w biurze „Reklama Polska“ ul. Piotrkowska 101. — tel. 126—89, codziennie od godz. 11 rano do 4 po poł.



PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“.

Poniedziałek, dnia 28 lipca 1930 roku

ŁÓDŹ: 11,58 — 12,05 — Sygnał czasu Warszawy i hejnał b Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05 — 13,15 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13,15 — 13,20 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13,20 — 15,50 — Przerwa. 15,50 — 16,15 — Odczyt p. t. „Górny Śląsk“ wygł. dr. Regina Fleszerowa (tr. z Warszawy). 16,15 — 17,10 — Muzyka z płyt gramof. (tr. z Warszawy). 17,10 — 17,25 — Przegląd komunikacyjny (tr. z Warszawy). 17,35 — 18,00 — „Skrzynka pocztowa łódzka“ korespondencję bieżącą omówi redaktor Jan Piotrowski. 18,00 — 19,00 — Muzyka z kawiarni Gastronomja w Warszawie. 19,00 — 19,20 — Rozmaitości. 19,20 — 19,35 — Pogawędki techniczne (tr. z Warszawy). 19,35 — 19,45 — Płyty gramof. (tr. z Warszawy). 19,45 — 20,00 — Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi, program na dzień nast., komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20,00 — 20,15 — Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy). 20,15 — 22,00 — Koncert popularny z oDliny Szwajcarskiej w wykonaniu Ork. Filharm. Warsz. i solistów. 1) Lehar: Marsz wesoły. 2) Adam: Uwertura „Gdybym był królem“, 3) Waldteufel: Walc „Słodkie słowa“, 4) Verdi: Fantazja na tematy z op. „Bal maskowy“, 5) Solista. 6) Czajkowski: Suita „Dziadek do orzechów“: a) Uwertura, b) Marsz: taniec rosyjski, d) taniec arabski, e) taniec chiński, f) taniec flecików, g) walc kwiatów. 7) Solista. 8) Delibes: Polka piccicato. 9) Sonnenfeld: Polska zmiana warty. 10) Namysłowski: Mazur „Hop, ciuch, ciuch!“. 2,00 — 2215 — Pp. Tadeusz Strzetelski i Andrzej Wodzinowski: dyskusja p. t. „Morski dzień Polskiego Radja“ (tr. z Warszawy). 22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteor.. polic.. sport. i inne oraz muzyka taneczna.

HASŁO SPORTOWE

O przyszłość sportu pływackiego w Łodzi

Uczmy pływać dzieci i młodzież szkolną

Łódzk sport został wzbogacony o niezmiernie cenny warsztat pracy — o pływalnię otwartą, której tak brakowało bezwodnej Łodzi.

Ł.K.S. Olbrzymim wysiłkiem organizacyjnym i materjalnym, popartym przez P.U.W.F., uruchomił swój wspaniały basen, który powinien stać się podwaliną pod przyszłe sukcesy łódzkiego sportu. Teraz należy tylko oczekiwać setek młodzieży z zapałem studjującej kunszt pływacki w pływalni przy Alei Unji.

A jednak... Jednak jesteśmy bardzo pesymistycznie nastrojeni, co do szybkości rozwoju sportu pływackiego w Łodzi. Po krótce wyjaśnimy przyczynę tego.

Jak wiadomo najcenniejszym materjałem zawodniczym w pływactwie jest młodzież i... dzieci. I to dzieci poczynając od najmłodszego wieku (9, 10, 11 lat), bo nauczyciel pływania czy specjalista trener woli mieć do czynienia z uczniami, którzy nic ne umieją, niż z tymi, którzy umieją pływać, ale nieprawidłowo.

W każdym innym sporcie można wykorzenić błędy w stylu ćwiczącego, w pływaniu jest to prawie niemożliwe.

Co więcej, starsza młodzież niezbyt masowo zresztą garnie się do pływania, gdyż jest już poważnie zaangażowana w innych sportach. Zaawansowany footbalista, bokser czy lekkoatleta nie weźmie się poważnie do pływania, gdyż utraci poziom swych dotychczasowych wyczynów. Kąpie się, bo sprawia mu to przyjemność, ale zawodniczo pływania nie traktuje.

Krótko mówiąc, musimy zwerbować do łódzkiego sportu pływackiego kadry elementu całkiem nowego, niezaangażowanego w żadnym innym sporcie, a przedewszystkiem młodego.

Kraków i Warszawa uczyniły już to wcześniej tak, iż obecnie w pływalniach krakowskej Y.M.C.A. czy warszawskiej Legji można widzieć całe masy malców którzy poprawnością stylu mogą zaimponować starym mistrzom pływackm. Wykonanie jednak poruszonej przez nas sprawy natrafia na niezmiernie ciężką trudność. Jak wiemy, inicjatywa wszelkch poczynań sportowych płynie zawsze z klubów, które jednak nie rozporządzają tym najmłodszym materjałem ludzkim wskutek znanego stanowiska władz szkolnych.

A zatem obecnie otwiera się pole działania dla szkół, które powinny w 100 procentach wykorzystać możność dania swym wychowankom umiejętności pływania. Tak się, niestety, złożyło, że pływalnia ŁKS-u otworzyła swe podwoje w czasie wakacji, wskutek czego jeszcze cały miesiąc trzeba czekać na młodzież szkolną. Ale to jeszcze nie wszystko. Niechże władze szkolne pozwolą następnie młodzieży (nawet tej najmłodszej) brać udział w zawodach pływackich, bo przecież doskonałość osiąga się tylko drogą rywalizacji. Oprócz szkoły wiele do zdziałania mają na tem polu rodzce, którym powinno bardzo zależeć na tem, aby ich dzieci umiały pływać. Bo liczbę wypadków utonięć zmniejsza nie zakaz kąpieli a umiejętność pływania.

Dla sportu, nawet z tak praktycznie pojętej potrzeby nauki pływania, wyniknie wielka korzyść, bo z dziesiątek i setek młodzieży umiejącej pływać wyrosną bardzo szybko prawdziwi mistrzowie.

Nowozorganizowany Okręgowy Związek Pływacki powinien właśnie w tym kierunku rozpocząć jaknajszerzej pojętą propagandę. Przecież pływalnia już jest, trener-specjalista również, tylko jakoś mało uczących się pływać!

Czas już najwyższy zachęcić wszystkich, którym pływanie było nieznaną sztuką, do zainteresowania się tym najzdrowszym sportem. Niech Łódź, nie ustępująca innym okręgom w piłce nożnej, grach sportowych, kolarstwie i t. p., nie pozostaje w tyle w sporcie pływackim, mając do rozporządzenia wspaniały warsztat pracy.

Konkursy hippiczne w Gdyni

Rozpoczęte w Gdyni zawody hippiczne przyniosły piękny sukces por. Strzałkowskiemu, który zwyciężył w konkursie „otwarcia“ przed por. Łuszczewskim, a w konkursie „Polskiego Morza“ podzielił się pierwszą nagrodą z por. Sroczyńskim, Kuleszą, Trenkwaldem i Korytkowskim.

Mistrzostwa Warszawy w water-polo

Wczoraj rozoczęły się stołeczne mistrzostwa w piłce wodnej (water - polo).

Drużyna ZASS. pokonała Polonję 6:4, a Makkabi uzyskała 3:0 walkoverem z AZS-em, gdyż akademicy wycofali się z rozgrywek.

Mistrzostwo przypadnie naipewniej ZASS-owi.

W lidze śląskiej

W lidze śląskiej rozgrywki mistrzowskie są niezwykle zacięte, trudno jest obecnie przewidywać, kto będzie mistrzem. Sensacją mistrzostw jest fakt, że IFC., jeden z najsilniejszych klubów w Polsce, odgrywa obecnie niezbyt poważną rolę, gdyż w tabeli gier znajduje się dopiero na 4 miejscu.

Kolejność ryw alizujących drużyn jest następująca: 1) AKS., 2) Katowice 06, 3) Naprzód, 4) IFC., 5) Śląsk, 6) Siemianowice, 7) Kolejowe P. W., a dalej. Dąb, BBSV., Pogoń, Hakoah.

Ligi śląskiej nie należy identyfikować ze śląską klasą A, która rozgrywa własne mistrzostwa, z których wyłoniony zwycięzca walczy następnie o promocję do Ligi PZPN.

Czy zwyciężymy Japończyków?

Pierwszy start japońskich lekkoatletów, udających się na mistrzostwa akademickie świata do Darmstadtu, przyniósł im szereg zwycięstw i pierwszorzędnych wyników. Ze względu na mityng w Warszawie z udziałem japońskich zawodników, wyznaczony na 1 września, podajemy rezultaty egzotycznych lekkoatletów:

100 mtr. — Corts (Finl.) 10,9 sek., 2) Yoshijoka (Jap.) 10,9 sek. **Skok wdal** — Oda (J) 7,10 m., 2) Oshima (J) 6,87 m. **400 m.** — Huhta (F) 50,4 sek., 2) Nishi (J) 50,7 sek. **Skok wwyż** — Kimura (J) 194 cm., 2) Oda 185 cm.

200 mtr. — Nakajima)J) 22,1 sek., 2) Yoshijoka (J) 22,3 sek. **Tyczka** — Nishida (J) 4,10 m., 2) Moschjeki (J) 3,80 m., 3) Oda (J) 3.60 m. **Trójskok** — Oda (J) 14,90 m., 2) Oshima (J). **4×100 mtr.** — Japonja 42,9 sek. **800 mtr.** — Pohjola (F) 1:57,3 sek., 2) Michelson (F) 1:58 sek., 3) Yoshida (J) 1:58,2 sek. **Oszczep** — Vainio (F) 61,78 m., 2) Johansson (F) 61 m., 3) Sumijoshi (J) 60,89 m. **110 mtr. przez płotki** — Sjoestedt (F) 15 sek., 2) Iwamaga (J) 15,6 sek.

Jak widać z powyższych wyczynów, Japończycy są dzisiaj prawdziwą potęgą lekkoatletyczną. Należy przypuszczać iż w Darmsztacie zdobędą mistrzostwo akademickie świata, a walka polskiej reprezentacji z nimi w Warszawie będzie prawie beznadziejną. Zaledwie w biegach na 400 m. 800 m. i na długich dystansach mamy pewne szanse.

We wszystkich innych konkurencjach synowie krainy „wschodzącego słońca“ biją nas bezapelacyjnie.

Powinno to być dla sportu polskiego bodźcem do pracy, bo kilka lat temu Japończycy pozostawali w lekkiej atletyce daleko za Europą.

Wędrówka gwiaździsta Y. M. C. A.

23 drużyny kroczą do Mszany Dolnej

Tak jak już donosiliśmy, w niedzielę 20 lipca rozpoczęła się gwiaździsta wędrówka piesza Y. M. C. A. do obozu „Beskid“ koło Mszany Dolnej.

Ogółem do wędrówki stanęło 23 drużyny, czyli razem 69 ludzi z różnych organizacji jak YMCA., Zw. Strzelecki, Zw. Harcerstwa Polskiego, oraz młodzież szkolna.

Jak wiadomo uczestnicy dowolnie obierają sobie miejsce startu i trasę, która nie może jednak przekraczać 144 klm.

Kilka zgłoszonych drużyn wyruszyło z Zakopanego i okolic jak np. z Łysej Polany, Chochłowa i t. d., kilka znów ze Śląska Cieszyńskiego, inne zaś z Drohobycza, Jasła, Rymanowa, Krynicy, Żegiestowa, a nawet z województwa kieleckiego.

Zgodnie z regulaminem zawodnicze wędrówki w niedzielę 27-go lipca w obozie „Beskid“, dokąd na ten dzień zjeżdżają przedstawiciele Państwowego Urzędu W. F. i P. W., Centralnego Instytutu W. F. w osobie płk. Osmolskiego itd.

Po obliczeniu wyników wędrówki, przy czem pod uwagę brane będzie nietylko tem po marszu, ale i wybór trasy, sposób przepędzenia dnia, stan zdrowia i rynsztunku itd., odbędzie się rozdanie nagród.

Wędrówka gwiaździsta jest doskonałym środkiem propagandy sportu turystycznego wśród młodzieży.

Cel raidu, obóz w Mszanie Dolnej, jest tak pięknym zakątkiem naszego Beskidu Lesistego, że niewątpliwie zachęci wszystkich uczestników wędrówki do uprawiania w przyszłości rozkosznej włóczęgi wśród cudów natury.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: Na boisku WKS, o godz. 10. **Union—Turyści**; boisko Wodna, godz. 17. **SSKM—Concordia;** boisko TUR godz. 10 **TUR—Pogoń.**

Na boisku Widzewskiej Manufaktury o godz. 15 w ramach święta sportowego klubów fabrycznych mecz: **Widz. Manufaktura—Reprezentacja Klubów Fabrycznych.**

W programie tej samej imprezy zawody lekkoatletyczne i gry sportowe z udziałem zawodników Geyera, Gentlemana, IKP, Zjednoczonych, Widz. Manufaktury i Kruszendera.

W Zgierzu mecz o mistrzostwo **ŁKS I b—Sokół.**

W Pabjanicach: **Orkan—Burza.**

W kraju 2 mecze ligowe: **Warszawianka—Legja** w Warszawi, **Garbarnia—Ruch** w Katowicach.

W Bydgoszczy głów zaewody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski.

W Warszawie mecz piłkarski reprezentacyi robotniczych **Polski i Austrji.**

Wiadomości zagraniczne

Vice - mistrz amsterdamskiej olimpjady Amerykanin Le Brix osiągnął na zawodach w Vancourer w rzucie kulą wynik 16 m. 3 cm. Wyczyn ten jest zaledwie o 1½ cm. gorszy od rekordu światowego Niemca Hirszfelda.

* * *

Primo Carnera, olbrzymi włoski bokser, odnoszący stale piorunujące zwycięstwa w Ameryce, pobił ostatnio w Omaha murzyna Wrighta w czwartej rundzie przez k. o.

Jak widzimy, zarządzoną przez Amerykański Związek dyskwalifikacją Carnera nie przejmuje się zbytnio, zbierając sławę i... dolary.

Mecz tenisowy

W dniu dzisiejszy mw Ostrowie wielkopolskim odbędzie się mecz tenisowy między ŁKS-em i Ostrowią, przyczem rozegrane zostaną 4 single i jeden double.

Barwy ŁKS-u reprezentują pp.: Saks, Król, Zyndeband i Korcelli.

Rewanżowe spotkanie bądzie miało miejsce w Łodzi za 2 tygodnie.

Tour de France

Bieg kolarski dookoła Francji dobiega już końca. W 17-ym etapie Evian—Belfort zwyciężył Bonduel przed Pellisierem, Leducqiem i Magnen.

Utwierdziło to jeszcze bardiej szanse Leducqa, który w klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal przed Guerrą, Magnem i Demuyserem.

W klasyfikacji drużynowej Belgja niespodziewanie wysunęła się przed Niemców Hiszpanów i Włochów, zajmując drugie miejsce za Francuzami.

„Tour de France“ zakończony zostanie dzisiai w Paryżu.

Despotyczny mąż pani Wills

Prasa francuska podaje sensacyjną plotteczkę o wycofaniu się z czynnego życia sportowego miss Wills, wielokrotnej mistrzyni świata w tenisie. Podobno spowodował to mąż miss Wills, makler giełdowy p. Moody, który kategorycznie sprzeciwił się uprawianiu przez żonę tenisu zawodniczego.

Prawdę mówiąc p. Moody ma sporo racji, bo mistrzyni rakiety, zamiast pilnować ogniska domowego w Ameryce, już od kilku miesięcy przebywa w Europie biorąc udział w turniejach w Londynie, Wimbledon, Paryżu i innych stolicach białego sportu.

Wyścig szosowy W.T.C.

WTC. organizuje w dniu dzisiejszym w Warszawie wyścig szosowy na przestrzeni 100 klm. t. zw. „ryterjum“. Zawodnicy będą wypuszczani kolejno w odstępach 2-minutowych „na czas“. Ponieważ startują najlepsi polscy szosowcy (Stefański, Korska, Bryszke i inni) należy oczekiwać rekordowego wyniku na klasycznym dystansie 100 klm.

Tenisiści polscy walczą ze zmiennem powodzeniem

W drugim dniu turnieju tenisowego w Marjańskich Łaźniach (Marjenbad) nasi tenisiści doznali porażek.

Jędrzejowska i Warmiński przegrali w doublu z Kleinem i Ertlową 3:6, 6:2, 4:6, a Tłoczyński i Warmiński ulegli parze Klein—Haller 6:3, 3:6, 8:6, 6:2, 5:7.

W trzecim dniu lepiej powiodło się polskim rakietom, bo Warmiński łatwo zwyciężył Nadlera 6:4, 6:3, Tłoczyński zaś z trudem pokonał Kleina 7:5, 5:7, 6:4, 6:4.

Jędrzejowska pokonała Ertlową 6:2, 6:4.

W grach pojedyńczych zatem Polacy trzymają się bardzo dobrze. Należy oczekiwać zakwalifikowania się Jędrzejowskiej do finału.

Świat i jego cuda

Hasło Łódzkie
dn. 27.VII.1939 r.

JAK W BAJCE...

W PODZIEMNEJ „ŚWIĄTYNI WOLNOŚCI"

Królestwo barw w grotach Demänowskich

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego"

Koszyce w lipcu 1930 r.

Uwagę podróżnych, jadących przez wschodnią Słowaczyznę pomiędzy stacjami Liptavsky Św. Mikulas a Poprad, absurbuje zazwyczaj wspaniały widok na masywy górskie Wysokich Tatr, pnące się imponująco ku niebu po lewej stronie lnji kolejowej. Wspaniały ten widok do tego stopnia pochłania naszą uwagę, że zwykle zapominamy zupełnie o malowniczych szczytach Tatr Niskich, leżących po prawej stronie doliny, przez którą pędzi wiozący nas pociąg pośpieszny. Zresztą z okna wagonu kolejowego Tatry Niskie robią dość skromne wrażenie i nikt by z pewnością nie powiedział, że w niektórych miejscach dochodzą one do 2,000 metrów wysokości. Wystarczy jednak zrobić w góry te małą choćby wycieczkę, by nabyć o nich innego zupełnie zdania. Oszałamia nas tutaj różnorodność krajobrazu górskiego, malowniczość dziewiczych lasów, urok i czystość górskich wiosek słowackich, których żółte i różowe domki usiane są jak mak, po całej okolicy. Miłe wrażenie wywierają na nas również malownicze stroje narodowe miejscowej ludności, nadające całej okolicy specajlnego kolorytu swoistości i dziewiczości...

Jak odkryto najpiękniejsze groty stalaktytowe Europy?

Nietylko jednak przez swe wspaniałe krajobrazy zasługują Niskie Tatry na specjalną uwagę. To, co nas tutaj naj bardziej zadziwia i entuzjazmuje, ukryte jest dla oka turysty, ograniczającego się do wędrowania po szczytach górskich i dolinach, — znajduje się pod powierzchnią ziemi. Dziewięć lat temu odkryto w Niskich Tatrach przecudny świat podziemny, a odkrycie to, — jak zwykle w podobnych wypadkach, — zrobione zostało dzięki przypadkowi...

Dziewięć lat temu po szczytach Niskich Tatr wędrował młody uczony A. Kral, asystent profesora Absolona z Brna, twórcy znanej wystawy „Anthropos", badając tatrzańskie układy górskie i charakter geologiczny całej okolicy. Krala Niskie Tatry już zawsze żywo interesowały, a liczne potoki, rzeczki i urwiska nasuwały mu pewne analogje do okolic Brna, gdzie pod Macochą w swoim czasie odkryto wspaniałe podziemne groty i jaskinie.

Jesień 1921 roku była ciepła i sucha. Tygodniami całemi nie padały deszcze, co doprowadziło do tego, że niektóre mniejsze jeziora i rzeczki prawie całkowicie powysychały. Między innemi wyschła również rzeczka Luczanka, płynąca w okolicach Liptowskiego Św. Mikulasza pomiędzy zaokrąglonemi szczytami Niskich Tatr. W jednem miejscu Luczanka znikała w masywie górskim. Kiedy woda w rzeczce wyschła, w ścianie górskiej wśród kamiennych olbrzymów zarysował się ciemny, tajemniczy otwór.

Kral podczas swych wędrówek górskich otwór ten zauważył i postanowił go zbadać. Nie namyślając się długo, wślizgnął się w otwór i zaczął ostrożnie posuwać się naprzód. Czołganie było bardzo utrudnione, ale Krala to nie zrażało. W pewnej chwili korytarz zaczął się rozszerzać i nagle Kral, zanim zdołał się zorjentować w sytuacji, znalazł się w przepięknej, ilbrzymiej grocie podziemnej. W ten sposób dnia 3 sierpnia 1921 roku odkryte zostały najpiękniejsze w Europie groty stalaktytowe...

Potęga przypadku

Przypadek zrządził, że w roku 1921-szym było suche lato, które umożliwiło wejście do jaskini; przypadek sprowadził Krala w Niskie Tatry; przypadek wreszcie pozwolił mu dojrzeć tajemniczy otwór w dorzeczu Luczanki. Same zatem przypadki, — jak to już zwykle w podobnych razach bywa, — złożyły się na dokonanie odkrycia, które wkrótce sławę jaskiń. Demänowskich rozniosło po całym świecie. Za pierwszym odkryciem poszły szybko dalsze, tak że dzisiaj w okolicach Liptawskiego Św. Mikulasza podziwiać już można niemniej, jak pięć potężnych piętr podziemnych, tworzących jedyny w swoim rodzaju podziemny... drapacz nieba. Ilość olbrzymich podziemnych sal i grot, wyposażonych w cudowne dekoracje stalaktytowe, dochodzi tu już do stukilkudziesięciu, a kto wie, ile piękna podziemnego jest tu jeszcze dla oka ludzkego niewidzialnego?...

I ja dostałem się do grot Demanowskich tylko dzięki przypadkowi. Zainteresował mnie niemi prezes Porozumienia prasowego Polsko-Czechosłowackiego, V. Svihovsky, który, powracając niedawno z tatrzańskiej konferencji Małej Ententy, po drodze zwiedził Demänowski świat podziemny. O tem, co widział pod Liptawskim Św. Mikulaszem, mówił z takim entuzjazmem, że postanowiłem przy najbliższej sposobności udać się na Słowaczyznę, by na własne oczy zobaczyć to, o czem mi z takim zachwytem opowiadano.

A kiedy zamiar swój wykonałem, musiałem przyznać rację prezesowi Svihonowskiemu: piękność grot Demänowskich jest tak potężna, że słowami opisać jej niepodobna. Ten cud podziemny trzeba widzieć, trzeba poddać się na miejscu jego urokowi, by pojąć jego głębokie piękno...

Tajemnice wnętrza ziemi

To królestwo podziemne nie jest królestwem milczenia i mroku. Pod potężnemi skałami masywu górskiego rozwija się swoiste życie, — życie najprzedziwniejszych symfonij światła i najszlachetniejszego uroku. Jedną z charakterystycznych cechgrot Demänowskch jest ich bogactwo barw. Kiedy groty stalaktytowe oświetlono lampą karbitową i magnezją (a później światłem elektrycznem), zagrały w nich wszystkie barwy tęczy.

Obok bowiem stalaktytów i stalagmitów, promieniujących prześliczne promienie różowe, znajdujące się w grotach przepiękne filary barwy fjoletowej oraz sklepienia zielone i błękitne, a jedyne w swoim rodzaju „Złote jezioro" przy świetle lampy karbidowej lśni się, jak najszlachetniejszy piasek złocisty.

Wśród cudów świata podziemnego

Groty, które dotychczas zdołano tu zbadać, ciągną się na przestrzeni 6 i pół kilometra. Na obszarze około trzech kilometrów stworzono tutaj już przepiękny park podziemny z betonowemi ścieżkami i elektrycznem oświetleniem. W roku bieżącym wybudowano też dogodne wejście do jaskiń, a roboty nad przebijaniem nowych dróg podziemnych prowadzone są stale w gorączkowem tempie.

Już dzisiaj żyje w Czechosłowacji cały szereg entuzjastów, którzy życie swe poświęcili badaniu tajników jaskiń Demänowskich. Ma też Demänowa już swych poetów i pisarzy. Zmarły przed niedawnym czasem publicysta Tesnoglidek, który sam brał czynny udział w badaniu grot podziemnych napisał o, jaskiniach Demänowskich całą książkę. Poeta Razus poświęcił słowackiemu królestwu podziemnemu szereg wierszy i artykułów. O Demänowie psał również były minister słowacki Kallay, a znany kompozytor czeski Leoś Janacek czerpał tu natchnienia dla swej najnowszej symfonij.

Symfonja w łonie gór

Co najbardziej zadziwia zwiedzającego groty Demänowskie, to tajemnicza muzyka podziemi, która stale się tu rozlega. Znajdujące się w wiecznych drganiach grupy stalaktyków, zwane „dźwięczącemi stalaktytami" wydają dźwięki, przypominające odgłosy dzwonów kościelnych. Na niektórych stalaktytach można grać, jak na harfie, a przewodnik, który nas po grotach oprowadzał, wygrywał na nich całe gamy ku niemałemu naszemu zdumieniu.

Z podziemnego parku wyszliśmy po betonowej ścieżce do podziemnego stepu, pokrytego całym lasem drobnych stalaktytów. W tej części posuwanie się naprzód jest bardzo utrudnione, to też w zasadzie turyści miejsca te omijają, natomiast tem chętniej przebywają tam uczeni, badający nieznane jeszcze tajniki królestwa podziemnego. Z jednym z tych uczonych zawarłem pod ziemią bliższą znajomość. Był to niejaki V. Benicky, który już w roku 1922, będąc jeszcze studentem, przywędrował w okolice Demänowy i od tego czasu ani na chwilę nie przestał prowadzić badań nad ukrytemi pod powierzchnią ziemi skarbami stalatytowem.

Drapacz chmur pod ziemią

„Moje plany życiowe, — opowiada Benicky, — szły pierwotnie w innym kierunku, ale kiedy ujrzałem cuda świata podziemnego, poczułem, że muszę pozostać tutaj, że muszę życie swe poświęcić badaniom podziemnych tajników. Wierzę niezłomnie, że groty tutejsze mają wielką przyszłość. Coś tak jięknego nie istnieje chyba nigdzie na świecie. Być może, że istnieją groty większe, niż Demänowskie, ale pod względem piękności barw i form z pewnością żadne im nie dorównają. A cóż dopiero będzie, kiedy uda się nam przedostać do wyższych piętr tego podziemnego drapacza nieba, kiedy umożliwimy turystom dostęp do naiwyżej położonych części groty?..."

Wędrówka do podziemnego skarbca

Benicki zaproponował mi następnie wycieczkę do tych części jaskiń podziemnych, które są jeszcze przedmiotem badań naukowych i z tego względu dla turystów nie są jeszcze dostępne. Z radością przyjąłem zaproszenie i wraz z Benickim odłączyłem się od reszty turystów.

„Pójdziemy do skarbca... Znajduje się on o piętro wyżej", oświadczył mój przewodnik, kiedy znaleźliśmy się po środku ciemnej groty, słabo oświetlonej światłem naszych lamp karbidowych. Podziwiałem spokój, z jakim Benicky zachowywał się w tajemniczych podziemiach. Okazało się jednak, że mój przewodnik do życia podziemnego zdołał się już znakomicie przyzwyczaić. „Razu pewnego, — opowiedział mi później, — przepędziliśmy tutaj całe dwie doby. Wzięliśmy z sobą zapasy żywności, ciepłe worki do przykrycia się w nocy i węgle. Przenocowaliśmy tutaj w tej grocie, w dzień wędrowaliśmy po grotach okolicznych, a po dwuch dniach powróciliśmy na powierzchnię ziemi, jakby do innego zupełnie świata...

Benicky opowiada o swem życiu podziemnem z takim entuzjazmem, że ze słów jego niesposób nie wyczuć fanatycznej wprost miłości, jaką młody uczony otacza swój umiłowany świat podziemny. Ja ze swej strony muszę wyznać otwarcie, że mimo piękna grote Demanowskich, nie chciałbym spędzić tutaj ani jednej nawet nocy...

Postronek w roli windy

Tymczasem posuwaliśmy się dość szybko naprzód. Dopóki szliśmy po ścieżce betonowej, marsz nie był dla mnie zbyt uciążliwy. Gorzej jednak było, kiedy droga się skończyła. Benicki szedł wciąż równo, widać, że był do terenu przyzwyczajony, ja jednak co chwilę się potykałem i zataczałem. Chwilami musieliśmy się zatrzymywać i przy pomocy linki wspinać się w górę. Kompletna rozpacz ogarnęła mnie, kiedy znienacka znaleźliśmy się pod wysoką skałą, przed którą leżała prymitywna drabinka, mająca służyć, — jak się domyśliłem, — do utorowania drogi na skałę. Mój przewodnik przywiązał drabinkę do skały, wdrapał się na górę, a następnie zrzucił mi linę. „Proszę obwiązać się dokoła pasa", — zakomenderował. Cofać się już nie mogłem, zrobiłem więc, co mi kazano. Trzymając się częściowo drabinki, częściowo zaś wisząc na lince, powoli zbliżałem się do szczytu skały, na której stał Benicki. Nigdy nie zapomnę tej podziemnej windy, którą dostałem się na drugie piętro groty Demänowskiej. Bodaj że jeszcze niebezpieczniejsza była przeprawa do skarbca gdyż trzeba nam było wdrapać się na skałę, sterczącą nad zdradliwą przepaścią tuż nad wratkim potokiem podziemnym. Wreszcie jednak przebrnęliśmy aż do samego skarbca. Zapłonęło światło magnezji. Przed memi oczyma ukazały się zadziwiającej piękności ściany skalne, usiane stalaktytowemi przepięknemi ornamentami. Już nie żałowałem trudów naszej podziemnej wędrówki i szczęśliwy byłem, że wolno mi było ujrzeć cula Demänowskiego skarbca, narazie jeszcze niedostępnego dla turystów. Ze skarbca widać było „Trzy kapliczki Miłości Bożej", a nad nami świeciło swemi wygasłemi promieniami prześliczne „Kamienne słoneczko".

„Piekielny dom"

W drodze powrotnej obejrzeliśmy jeszcze „Piekielny dom", przed którym stoi, jakby na straży, potężny słup wapienny, jeden z największych w podziemiach Demänowskich.

Droga powrotna wydawała mi się mniej uciążliwą. Szybko minęliśmy „Wzgórze bronzowe", „Palmowy gaj", „Wodospad kalafiorowy", „Drzewo życia", „Dom czerwono-biały" i długą „Galerję królewską". Cały ten kompleks grot podziemnych tworzy tak zwaną „Świątynię wolności", najpiękniejszy zakątek grot Demänowskich. Poprzez główne wejście do „Świątyni wolności" usiłują przedostać się do królestwa podziemnego promienie światła dziennego. Ale naprożno noc podziemi okazała się od nich silniejszą, szybko giną one w mrokach podziemnych jaskiń. Tylko energja i ciekawość ludzka potrafiła pokonać noc tajemniczych podziemi i ukryte w niej piękno udostępnić oku człowieka.

K. B.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Rzemiosło, a dzisiejszy kryzys gospodarczy

W ogólnym kryzysie, jaki objął już dziś prawie całe życie gospodarcze w Polsce, jak zwykle zresztą w tego rodzaju wstrząsach, poszczególne jego gałęzie odczuwają przesilenie nierównomiernie. Te dziedziny, które w ostatnich latach pracowały w warunkach normalnych lub nawet we względ nie normalnych, panujący kryzys przecho dzi łatwiej, te zaś, które w ciągu pierwszego 10-lecia samodzielnej naszej egzystencji państwowej nie zdołały uzyskać równowagi zburzonej wojną światową, przesilenie odczuwają znacznie silniej tem silniej, jeżeli rynkiem zbytu jest dla nich rolnictwo, znajdujące się obecnie w sytuacji, jakiej nie pamięta od dziesiątków lat.

Dwie są dziedziny naszego życia gospodarczego, które dziś zmożone półtora rocznem przesileniem i złą konjunkturą, pędzą swą egzystencję resztkami sił: rolnictwo i rzemiosło.

Wyczerpanie z sił żywotnych wsi fatalnie odbija się na rzemiośle, które znaczną część swej produkcji przeznaczało zawsze na konsumcję wiejską.

Charaktrystyczną dla kształtowania się stosunków w życiu gospodarczem Polski powojennej jest możność obserwacji przez pierwsze 10-lecie świetnego rozwoju tak rolnictwa, jak i przemysłu. Szczególnie ten ostatni rozbudował swą produkcję bardzo szeroko. W przeciwieństwie do tego rzemiosło nietylko nie zdołało rozwinąć swej wytwórczości, lecz nawet nie uzyska ło całkowitej równowagi, by dorównać po ziomowi czasów przedwojennych.

Konstatujemy fakt, że warsztaty rzemieślnicze coraz bardziej chwieją się w swych podstawach, że cierpiąc chronicznie na brak kapitału obrotowego, zjadają swą substancję majątkową, co jest uważa ne przez naukę ekonomji za objaw najbar dziej groźny w gospodarstwie. Do kryzyspecjalnej wagi, gdyby ta dziedzina życia gospodarczego w Polsce odgrywała zniko mą rolę, zatrudniając nieliczny zastęp pra cowników. Tymczasem, jak statystyka wykazuje, rzemiosło w Polsce, to 319 tys. warsztatów, dających pracę okrągłemu miljonowi ludzi, utrzymujących 3 miljony, (rzyjmujemy, że na rodzinę jednego rzemieślnika przypada tiko 3 osoby).

Położenie dziedziny gospodarczej, od której zależny jest byt 3 miljonów ludzi, nie może być dla kraju obojętne. Przeciwnie, wymaga największego zainteresowania nietylko społeczeństwa, lecz przedewszystkiem czynników, w rękach których spoczywa całokształt polityki ekonomicznej kraju.

Wydana w 1927 r. ustawa przemysłowa, regulująca stosunki w rzemiośle i zapoczątkowana w tym samym okresie czasu akcja kredytowa dla rzemiosła, dały podstawę do nadziei, że nastanie dla rzemiosła nieco lepsza era. Niestety, kredyt okazał się drogi i niewłaściwie rozdzielony, a kryzys gospodarczy, który wkrótce potem rozprzestrzenił się szeroką falą po kraju, zniweczył wszelkie nadzieje, trafiając dotkliwie ostrzem swem w rzemiosło.

Rzemiosło odczuwa niezwykle dotkliwie — poza brakiem chłonnego rynku zbytu — wysokie świadczenia skarbowe i postanowienia, wynikające z ustaw socjalnych. Brak kapitału obrotowego, brk dostępnych i tanich kredytów, niedostateczne docenianie znaczenia rzemiosła w całokształcie produkcji, — to wszystko trudności, stające w poprzek normalnej pracy rze miosła. Produkcja rzemieślnicza w Polsce zrujnowana wojną, a następnie zniszczona do reszty okresem inflacyjnym do dziś nie zdołała wyrównać swych braków, by sta nąć na tej wyżynie, na jaką przy odpowied nic warunkch mogłoby się rzemiosło zdobyć.

Warsztaty rzemieślnicze wymagają mechanizacji i ulepszeń, inwestycje bowiem już od szeregu lat nie były w nich przepro wadzane. Istnieją setki warsztatów, w któ rych rzemieślnik pracuje przestarzałemi ma szynami i nieużywanemi dziś na Zachodzie narzędziami. Rzemiosło zdaje sobie z tego sprawę, jednakże brak środków finansowych uniemożliwia przeprowadzenie moder nizacji warsztatów.

W tej chwili, nie chodzi o to, by produkcja rzemieślnicza rozbudowywała się i prowadziła ekspansję nie chodzi o to, by rzemiosło wybijało się na czoło polskiej wytwórczości, wystarczy, jeżeli niepokojący proces likwidacji warsztatów rzemieślniczych zostanie wreszcie zahamowany.

K. Żakowski.

W sprawie egzaminów ulgowych
czeladniczych i mistrzowskich

W dniu 23 ub. m. p. wojewoda łódzki zatwierdził Ulgowy Regulamin Komisyj Egazaminacyjnych Mistrzowskich i Czeladniczych przy Izbie Rzemieślniczej w Łodzi dla samoistnych rzemieślników, którzy w dniu wejścia w życie polskiej ustawy przemysłowej, t. j. już 15 grudnia 1927 roku posiadali i prowadzili własne warsztaty rzemieślnicze, a nie posiadali i obecnie nie posiadają tytułu bądź czeladnika, bądź mistrza.

W myśl przytoczonego regulaminu wyżej wymienieni, którzy pragną być obecnie dopuszczeni do egzaminu ulgowego czeladniczego lub mistrzowskiego, bądź jednocześnie do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego winni składać odnośne pisemne podania do Izby Rzemieślniczej w Łodzi.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

1. metrykę urodzenia lub dowód osobisty,

2. własny krótki życiorys, w którym kandydat winien podać imię, nazwisko, rok urodzenia i miejsce, imiona rodziców dane tyczące wykształcenia ogólnego i wykształcenia zawodowego, dane tyczące lat praktyki, dane tyczące posiadanego warsztatu i t. p.

3. kartę rzemieślniczą, bądź zaświadczenie właściwego Urzędu Gminnego o sa moistnem wykonywaniu rzemiosła przed dniem 15 grudnia 1927 r.

4. taksę egzaminacyjną w wysokości zł. 40. — za egzamin czeladniczy i zł. 100. za egzamin mistrzowski.

Jeżeli kandydat używa tytułu czeladnika, winien załączyć do podania świadectwo czeladnicze, lub inny dokument, stwierdzający prawo używania tytułu czeladnika.

O dopuszczeniu do egzaminu decyduje Prezydent Izby w porozumieniu z przewodniczącym właściwej komisji egzaminacyjnej. Od decyzji Prezydenta kandydat ma prawo odwołać się w ciągu 14 dni, licząc od dnia następnego po otrzymaniu decyzji na piśmie, do arządu Izby, który decyduje ostatecznie.

O terminie i miejscu egzaminu kandydaci będą powiadomieni przez przewodniczącego właściwej Komisji Egzaminacyjnej.

Termin egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego może być wyznaczony na jeden dzień. Egzaminy w zasadzie będą odbywały się w Łodzi. W razie większej ilości jednoczesnych zgłoszeń z jednej miejscowości egzaminy będą mogły się odbyć również na prowincji.

Program egzaminu czeladniczego obejmuje ogólne wiadomości niezbędne dla czeladnika w danym zawodzie rzemieślniczym, przyczem kandydat będzie je musiał wykazać praktycznie na żądanie Komisji.

Program egzaminu mistrzowskiego obejmuje omówienie robót wykonywanych w warsztacie kandydata.

W razie pomyślnego wyniku egzaminu kandydat otrzymuje dyplom czeladniczy lub mistrzowski [illegible] według normalnego wzoru.

W razie pomyślnego wyniku egzaminu Komisja Egzaminacyjna będzie ustalać termin, przed upływem którego kandydat nie będzie mógł poddać się ponownemu egzaminowi.

Kandydat, który trzykrotnie nie zdaj egzaminu nie będzie mógł być wogóle dopuszczony do egzaminu.

* * *

Osoby pragnące uzyskać dyplom mistrzowski, a nie posiadają dotychczas papierów czeladniczych, muszą się poddać uprzednio egzaminowi czeladniczemu, który w myśl omawianego regulaminu ulgowego będzie mógł się odbywać tego samego dnia przed egzaminem mistrzowskim.

Po 15 grudnia 1930 r. wszyscy ci, którzy prowadzą samodzielnie swoje warsztaty i trzymają uczniów, a nie będą posiadać dyplomów mistrzowskich będą bezwzględnie pociągani do odpowiedzialności karnej w myśl art. 126 Ustawy Przemysłowej.

Ze względu na zbliżający się prekluzyjny termin 15 grudnia 1930 r. w interesie zainteresowanych leży jaknajwcześniejsze zgłaszanie się do egzaminu.

Dodać należy, że samodzielni rzemieślnicy, którzy założyli swoje warsztaty 15 grudnia 1927 r. nie mogą być dopuszczeni do egzaminów ulgowych i podlegają egzaminom normalnym.

Potrzeba reorganizacji
szkolnictwa rzemieślniczego

Bardzo słuszną uchwałę powzięli litografowie i w ich ślady pójść winni stop niowo przedstawiciele wszystkich dziedzin rzemiosł w Polsce. Oto wypowiedzieli się za zupełnem zniesieniem nauczania w zakładach, podkreślając, iż nauczanie to ze względu na ujemny system daje bardzo słabe wyniki. Nowi litografowie kształcić się mają wyłącznie w szkole przemysłu gra ficznego.

Nauczanie w warsztatach rzemieślniczych jest przeżytkiem i dyktowane było poniekąd koniecznością w braku odpowied niej sieci szkół rzemieślniczych. Ponadto zgromadzenia cechowe w większości znacz nej mało dbały o należyte wyszkolenie uczniów. Chodziło prawie zawsze raczej pp. majstrom o wykorzystanie małoudolnej, ale za to taniej siły pomocniczej, dla frekwencji swego zakładu. I oczywiście wpływać to musiało na słabe przygotowanie do swe go zawodu nowych zastępów rzemieślniczych .

Zaprojektowaniem zasadniczej reorganizacji szkolnictwa rzemieślniczego zająć się winny poszczególne izby rzemieślnicze, a zwłaszcza zastępujące Związek Izb — stołeczna izba rzemieślnicza.

Projekt Ministerstwa Oświecenia przewiduje nowe typy szkół rzemieślniczych. Przedewszystkiem trzyletnią szkołę rzemieślniczą, do której ma się dostęp po ukończeniu pięciu klas szkoły powszechnej. Ten rodzaj szkół przewidziany jest dla kresów wschodnich ze względu na niedostateczny rozwój szkolnictwa powszechnego na tych kresach. Dalej idą szkoły przemysłowo - rzemieślnicze po ukończeniu siedmioklasowej szkoły powszechnej, które dawać będą wychowańcom tytuł czeladnika. Ilość zajęć praktycznych w szkołach tego typu wynosić ma 24 godziny tygodniowo. Po ukończeniu szkoły przemysłowo - rzemieślniczej lub dokształcającej za wodowej i dwóch latach praktyki po egza minie czeladniczym można byłoby wstępować do szkół o krótszym terminie nauki, które mają przygotowywać do egzaminu na mistrza. Tytuł ten jednak byłby udzielany na zasadzie ustawy przemysłowej przez poszczególne korporacje.

Możliwości eksportu obuwia polskiego
Doniosły projekt sfer rządowych

W sferach rządowych omawiany jest obecnie projekt wprowadzenia zwrotu cła od wywozu zagranicę obuwia polskiego. Uwaga zwrócona byłaby głównie na obuwie mechaniczne, które wyrabia się narazie jawnie zupełnie nie istnieje.

Jeśli chodzi o rynki zbytu, to fachowcy wskazują, że właściwie naturalnym rynkiem zbytu dla naszego obuwia jest Rosja. Jednakże narazie o regularnym wywozie do tego kraju nie może być mowy, ze względu na brak traktatu handlowego Pol ski z Sowietami. Widoki na zbyt naszego obuwia rokują natomiast kraje skandynawskie, a zwłaszcza Szwecja i Norwegja, ze względu na swą bliskość terytorjalną.

Drugim najpoważniejszym rynkiem zbytu dla naszego obuwia, są zdaniem znaw ców rzeczy, kraje Unji Południowo - Afrykańskiej. Rynki tych krajów na razie jesz cze nie są opanowane przez produkcje europejską, i próbne transporty polskiego obuwia, wysyłane tam od czasu do czasu, spotykały się z ogólnem uznaniem. Na dwa te rynki zatem w pierwszym rzędzie będą musieli zwrócić uwagę nasi eksporterzy, a w kolejności mogą wchodzić również i pewne kraje dominjów brytyjskich. Zwrot ceł od wywozu obuwia obliczony na poparcie rozwoju produkcji zakładów, zatrudniających obecnie w 30 proc. swych zdolności wytwórczych, projektowany jest na 6 do 8 proc. ad valorem, a wprowadzenie tej zasady projektowane jest na przeciąg jednego roku lub półtora, poczem na zasadzie wyni ków będ ąustalone zasady dalszej polityki w tym zakresie.

HASŁO GOSPODARCZE

Zniżkowa tendencja cen

Wśród różnych objawów kryzysu gospodarczego stwierdzono fakt obniżenia się cen, przyczem zniżka ta objęła przedewszystkiem surowce, a w znacznie mniejszej mierze fabrykaty.

Wobec tego ustalono tezę, że fabrykaty wobec tendencji zniżkowych są odporniejsze. Nektórzy chcą to zjawisko tłomaczyć kartelizacją, co do pewnego stopnia jest uzasadnionem. Lecz nie ma kartelu, w którymby nie nastąpiło wyłamanie lub dla któregoby nie powstała z biegiem czasu konkurencja poza kartelem.

Trzeba więc szukać głębszego wytłumaczenia tego objawu. Musimy przedewszystkiem stwierdzić, że ceny surowców w okresie wojennym i powojennym przeważnie znacznie więcej zwyżkowały niż ceny wyrobów. Były to zwyżki najczęściej konjunkturalne, spowodowane raczej zmniejszoną, jako skutek wojenny, produkcją surowców przy równocześnie powiększonem na tej samej podstawie zapotrzebowaniu, niż zwiększonymi faktycznie kosztami wyprodukowania, przyczem do zwyżki cen w okresie inflacyjnym przyczyniło się kokietowanie porównawcze cen wyrobów, bez oparcia się na iluroryczney zresztą kalkulacji.

Zniżka cen surowców

Intensywność w produkowaniu surowców każdego rodzaju po wojnie musiała naturalnie doprowadzić do pewnej nadprodukcji, zwiększonej podaży ponad popyt, wobec czego załamała się tendencja zwyżkowa. Jest to objawem w historji ekonomji stwierdzonym po każdym poważniejszym okresie wojennym. Spadek rozwinął się tym razem gwałtowniej, bo cały świat popadł w kryzys gospodarczy który zmniejszył dochody, a wskutek tego również i konsumpcję. Podaż zwłaszcza surowców, których produkcja nie tak łatwo i szybko da się uregulować, a częstokroć, wobec tylko częściowej zależności od woli producentów, wogóle wysuwa się z pod ingerencji ludzkiej, wzrosła w niektórych dziedzinach jako efekt „klęski urodzajów" niepomiernie i niespodziewanie, co doprowadziło do zniżki cen w wielu wypadkach poniżej kosztów wytwórczych, do której to zniżki przyczyniła się również mniejsza odporność finansowa mało zasobnych wytwórców surowca.

Czy analogja była w pełni możliwą przy kształtowaniu się cen wyrobów?

Zdaje się, że przedewszystkiem popyt za surowcem był podczas i po wojnie większy niż za fabrykantem. A to dlatego, że wojna osłabiła siłę nabywczą ogółu który ograniczyć się musiał do zakupu najniezbędniejszych artykułów, będących przeważnie surowcem lub wytworem mało uszlachetnionym, wymagającym niewielkiego nakładu pracy.

Pozatem zwyżka cen wyrobów rozwijała się spokojniej, opierając się zawsze na pewnej kalkulacji. Produkcja zaś sama nie rozrosła się tak gwałtownie, jak przy surowcach i dała się łatwiej i szybciej zastosować do zmniejszonego popytu, hamowania mniej lub więcej dotkliwem brakiem kapitałów. Nie mogła też przy wyrobach zaistnieć klęska urodzaju, stwarzającego zapasy daleko ponad zapotrzebowanie. Tam, gdzie produkcja mimo cofającej się konsumcji nie została dostosowana do zmniejszonego popytu, nastąpiło załamanie analogiczne jak przy surowcach. N. p. cynk, który w cenie nie mniej gwałtownie spadł od żyta.

Przyczyny odporności produkcji

Wobec podaży nie przewyższającej popyt w tak rażący sposób jak przy surowcach, produkta też w okresie represji gospodarczej znalazły się w lepszej sytuacji, co jest pierwszym powodem ich większej odporności wobec tendencji zniżkowych, odporności wynikającej z prymitywnego regulatora cen: popytu i podaży.

Do tego dochodzi inny moment: składniki, z których cena produktu powstaje. Są to: koszta amortyzacji warsztatu wytwórczego, jego utrzymania, oprocentowania wartości, uruchomienia, koszta surowca, robocizny, administracji, podatków i danin a wreszcie zysk, przedstawiający też premję za ryzyko powstające przez prowadzenie warsztatu wytwarzającego.

Wyprodukowanie surowca obciąża procentowo produkt znacznie mniej z tytułu oprocentowania wartości warsztatu, zawsze mniej kosztownego od warsztatów fabrykacyjnych, a w konsekwencji też kosztami amortyzacji i utrzymywania jego. Robocizna przy wytwarzaniu surowców jest tańsza, bo nie wymaga pracowników o wyższem wyszkoleniu. Przytem surowce są produkcją masową, z natury rzeczy na jednostkę wyprodukowana mniej obciążona ilością robocizny. Aparat administracyjny, mniej skomplikowany, jest tańszy. Wszystkie te wydatki zaś przedstawiają mniejszy przedmiot dla wynikających z nich danin: podatków i ubezpieczeń socjalnych. A daniny te prawie we wszystkich państwach powojennych, potrzebujących dla pokrycia swojego, mniej lub więcej uzasadnionego rozrosłego, budżetu pokrycia, obciążają w najmniejszej części wytwórnie surowców. U nas w Polsce podatek przemysłowy przyniósł w 1929 roku 5 razy tyle, jak ten sam obszar przed wojną, a podatek dochodowy przewyższył dochód przedwojenny nawet sześciokrotnie. Prawie cała ta kwota obciąża wytwórnie fabrykatów, bo jeżeli m. in. urzędnik płaci podatek dochodowy od swojego uposażenia służbowego, domaga on się wynagrodzenia tak wysokiego, aby daniny te, powiększone w stosunku przedwojennym, mógł zapłacić, obciąża wiięc produkt pośrednio. Cały szereg danin, jak ubezpieczenia przymusowe, są obciążeniami nowo powstałemi, ciążą na przemysł, a w dalszej konsekwencji na produkcie.

Obniżenie kosztów robocizny

Zastój w przemyśle wytworzył dążenia do obniżenia płac. W Niemczech minister pracy zarządził, że 1 lipca b. r. mają wszystkie płace być obniżone o 7 i pół proc., zaś wszystkie ceny o 10 proc. Z innych stron wysunięte projekta obniżenia płac chcą najpierw ceny obniżyć, potem płace. Założenie ładne, pytanie tylko, kto ma ponieść stratę, powstającą na zapasach, wyprodukowanych po jeszcze nieobniżonych kosztach robocizny? Charakterystycznem jest też to zarządzenie niemieckiego ministra skarbu, obniżające płacę mniej niż ceny. Więc dalszy rozwój na linie płac politycznych, chociaż płace bynajmniej nie zwyżkowały skromniej od cen. Jak się przeprowadzenie praktyczne tego zarządzenia przedstawia, dotychczas niewiadomo. Nasuwa się tylko jedna myśl: kontrola płac jest ściśle możliwą, więc też kontrola nad ich obniżeniem. Kto zaś udowodni, że dany artykuł, sprzedawany obecnie detalicznie po 90 fenigów, kosztował przed 1 lipca b. r. 1 markę? Może kosztował tylko 95 fenigów. Zarządzenie raczej teoretyczne, które w praktyce wysuwa się z pod ściślej kontroli.

Też bez takich zarządzeń przemysł dąży do obniżenia cen. Ciąży przecież na nim i na handlu to odjum, że są drodzy, że nie obniżają swoich cen tak, jak rolnictwo. Po części rozprawiliśmy się już z powodami tego zjawiska, z których najważniejszym ten, że przemysł i handel ponoszą najgłówniejszą część podatków w każdej formie, mimo to że w dzisiejszych, mało luksusowych czasach jednostka wydaje główną część swoich dochodów na wyżywienie, więc na przedmioty nie lub mało podatkami obciążone.

Podatki w każdej formie! Jeżeli n. p. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, koleje i poczty dały w 1920 30 roku budżetowym przeszło 100 miljonów złotych dochodu, to nie podlega wątpliwości, że na dochody te złożyły się przedewszystkiem przemysł i handel, więc obciażenie wystąpiło na produktach.

Kalkulacja cen produktów

Do obniżenia cen produktów potrzebne jako najważniejsze: obniżenie kosztów surowca, robocizny, administracji i danin.

Obniżenie kosztów robocizny spotyka na opór ze strony pracobiorców, którzy wznieśli się na wyższy poziom życiowy i naturalnie zrezygnować z tego nie chcą. Skorzy do domagania się podwyżek, kiedy indeks kosztów utrzymania rósł, o zastosowania tej samej zasady przy zniżkującym indeksie słyszeć nie chcą. A przecież, mimo wszelkiego zrozumienia dla potrzeb ludzkich, nie można nie stwierdzić, że płace obecne za robociznę zezwalają robotnikom na wydatki o charakterze zbytkowym.

Proces redukcji płac nie da się rozwiązać zarządzeniami. Będzie on bardzo powolny, a sprzyjać mu będzie podaż sił roboczych ponad zapotrzebowanie.

Surowce zniżkują już bez wszelkich presji. Nie odbło się to dotychczas wyraźniej na cenach produktów, bo wytwórnie posiadają jeszcze zapasy surowców, zakupione po wyższych cenach. Wprawdzie, ściśle po kupiecku rzecz biorąc, ceny produktów powinny być kalkulowane na obecnych cenach surowców, lecz na przeszkodzie stoi tutaj finansowa słabość wytwórń nie zezwalające na takie straty, przyczem przemysł hamuje zniżkę cen, pragnąc, nawet przy nabyciu surowca tańszego, odbić przynajmniej część strat poniesionych w okresie depresji z powodu niewyzyskanej ciły produkcyjnej swoich warsztatów. Niewyzyskana ta obecnie pojemność produkcyjna przyczynia się również do tego, że produkt, wytworzony w danym warsztacie w mniejszej ilości, a obciążony wobec tego większą nań przypadającą częścią pewnych kosztów stałych, jest droższy, więc pozornie na zniżkę odporniejszy. Pozornie, bo faktycznie kalkulujący się w obecnych warunkach produkcji drożej. Jednostkę, wyprodukowaną przez niewyzyskany pełno warsztat, obciąża też w analogiczny sposób ponad normalną kalkułację przypadająca nań część kosztów administracyjnych, która się zmniejszy w miarę wzrostu produkcji. Lecz pozatem przyczyni się do zniżki cen, jeżeli administracje warsztatów przemysłowych będą wreszcie dysponowały tańszym kredytem, tak dla inwestycji jak też dla potrzeb bieżących. Nadmiar płynnej gotówki musi wreszcie pod wpływem sfer rządzących znaleźć dopływ w formie długoterminowych kredytów do przemysłu i handlu. Jeżeli odsetek kredytowy obniży się faktycznie, jeżeli przemysł i handel, o- elementów, spekulujących tylko na korzystne dla jednostki plajty i układy wyrównawcze, nie będzie narażony na niespodziewane straty, wtedy ceny się obniżą, bo każdy wytwórca kocha ten pełny ruch swoich warsztatów, który się pod wpływem znizonych cen jego produktów, a przez to zwiększonych obrotów, znowu objawi.

Decydująca rola danin i podatków

Niezależną zaś od woli przemysłowców jest tak ważna dla kalkulacji cen kwestja danin. Na cenach każdego produktu ciąży podatek obrotowy, pobierany wielokrotnie w różnych fazach, które produkt od surowca do wyrobu przebiega. Ciążą na nim: podatki dochodowy, od nieruchomości, dodatki państwowe komunalne, dla szkół i instytucji, bezpośrednie i pośrednie, a jeżeli do tego doliczymy jeszcze wydatki na urządzenia o charakterze dotychczas monopolowym jak kolej, które, jak konkurencja autobusowa pokazuje, mają charakter pośrednio podatkowy, wtedy okazuje się, że obroty wszystkie są na rzecz Skarbu obciążone przeciętnie 10 proc., a jeżeli się rozchodzi o produkta, to jeszcze więcej. Do tego dochodzą jeszcze daniny przymusowe, obciążające przedsiębiorstwa, stosownie do ich wielkości i rodzaju, w wysokości 13-14 proc. od kosztów robocizny. A ponieważ przy uszlachetnionej produkcji robocizny trzeba więcej, a prócz tego produkt w swojej drodze od surowca do nabywcy przechodzi przez kilka warsztatów podlegaących obowiązkowi płacenia tych danin, nie będzie przesądzonym, o ile się obciążenie ceny ostatecznej produktu, przy wykluczeniu wszelkich tylko zbędnych etap pośredniczących w całym przebiegu przyjmie na 15 proc. O ile ta droga jest mniej sprawną, obciążenie to wzrasta.

Do wszystkich tych obciążeń doszło w ostatnim czasie nowe: premje wywozowe. Pieniądze na nie dostarczyć muszą naturalnie podatnicy. A ponieważ największe podatki ponosi przemysł i handel, chociaż z premji tych w największem stopniu nie korzysta, ociążenie jego z tego tytułu jest większe niż innych obywateli.

Rola handlu

Pewna odporność cen polega też na obecnem ukształtowaniu aparatu handlowego, w którym, jako naleciałość powojenna, częstokroć wsuwają się ogniwa w drodze od surowca do nabywcy właściwie zbędne. Lecz ten stan nie wymaga już w obecnej chwili szczegółowego rozpatrywania. życie samo wykluczyło i wyklucza coraz więcej te niepotrzebne ogniwa. Przemysł i handel poważny znajdują z każdym dniem coraz sprawniej bezpośrednio połączenia. Pociąga to za sobą obecnie ujemny skutek na innem polu: wzrost bezrobocia. Lecz stan to przejściowy, ponieważ ci bezrobotni przy polepszonej konjunkturze znajdą zajęcie w pozostałych zdrowych warsztatach pracy, których agenda się wtedy powiększą.

Jako wynik tej analizy przyczyn, dla których ceny produktów okazały się wobec tendencji zniżkowych odporniejsze, należy wobec tego reasumując stwierdzić, że środki zaradcze nie leżą tylko w możliwościach jednostki, lecz są przeważnie zależne od sfer rządzących, które muszą się zdecydować na zasadnicze zmiany w dziedzinie danin i kredytów.

Dr. A. T.

Udogodnienie dla eksportu towarów łódzkich do Egiptu

W połowie bieżącego miesiąca upłynął okres ulgowy dla importu towarów łódzkich do Egiptu, bowiem Polska wchodzi w szereg państw, które — nie zawarłszy z Egiptem układu handlowego, korzystają z specjalnej 50 proc. ulgi eksportowej przy wwozie do tego kraju.

Jak nformują miejscowe sfery gospodarcze — 50 proc. ulga dla eksportu łódzkiego została w Egipcie utrzymana na przeciąg do 15 sierpnia, co odnosi się również, oczywiście, do eksportu z całego kraju, jakkolwiek w eksporcie tym Łódź zajmuje pomimo wszystko rolę dominującą.

Z Polski dostarcza się do Egiptu tkanin bawełnianych i słodyczy.

W związku z powyższem do eksportu z Polski nie będą jeszcze stosowane 100%-owe dopłaty do stawek celnych w Egipcie. Pozatem sfery gospodarcze Łodzi żywią nadzieję, że do chwili upływu przedłużonego okresu ulgowego sprawa wejścia w życie traktatu handlowego polsko-egipskiego będzie definitywnie załatwiona.

HASŁO KOBIECE

KOBIETA NA EMIGRACJI

Bezrobocie wśród strat jakie za sobą przynosi tworzy jeszcze jedno: kobieta robotnica w pogoni za pracą — wyjeżdża za granicę Rzeczypospolitej i przez to ginie podwójnie: raz jako siła robocza dla ziemi ojczystej, a drugie jako kobieta.

Nigdzie bowiem demoralizacja tak łatwo nie czepia się i pochłania całe setki kobiet — jak na emigracji, a specjalnie na emigracji we Francji.

Nie należy mieć pretensji o to do rządu francuskiego i poszczególnych władz, nie jest winą nikogo, że stosunek do kobiety wogóle jest we Francji inny, niż w Polsce, a to właśnie odbija się bardzo silnie na losie naszych emigrantek.

A przedewszystkiem młoda robotnica polska staje wobec szeregu trudności, jakie przynosi jej nowe życie, staje bezbronna, jako nieznająca języka kraju, w którym żyć musi, a częściej jeszcze bardziej bezbronna jako analfabetka wogóle. Jest najczęściej bardzo osamotniona, a jeżeli jest przytem młoda i piękna, to znajdzie się łatwo jakiś przygodny kochanek, do którego w swoim osamotnieniu tembardziej lgnie i tem większem obdarza go zaufaniem.

Zajdzie w ciążę i niezdolną do pracy chlebodawca usuwa, wyrzuca na bruk — i wtedy wpada w ręce handlarzy żywym towarem... Ten ją uświadamia, że dziecko można zostawić w świetnie urządzonych domach dla matki i dziecka — a ona sama może żyć bez pracy w dobrobycie i wygodach na bulwarach paryskich, lub za oceanem.

I tak się kończy dola — emigrantki polskiej. Dziecko — stanowi jakiś procent podnoszący przyrost ludności w wyludniającej się Francji, a ona sama.. wpada w trzęsawisko ogólnoświatowe — i ginie... Mając to na względzie, w ostatnich tygodniach stowarzyszenia kobiece wniosły do rządu polskiego petycję domagającą się wstrzymania emigracji kobiet samotnych do Francji aż do czasu, gdy zostanie rozciągnięta nad niemi troskliwa opieka i rząd polski odmówił delegatom rządu francuskiego na tegorocznej konferencji w Warszawie żądania kontygentu robotnic—Polek i wstrzymał na pewien czas wyjazd kobiet samotnych do Francji.

Oficjalny więc wyjazd został wstrzymany, ale bardzo wiele kobiet ulega namowom różnych prowodyrów włóczących się za bezrobotnemi robotnicami i dziewczętami wiejskiemi i namawia ich na ciche przejście przez zielone granice, obiecując złote góry — i pobierając za te złote góry — haracz.

Przyciśnięte przez nędze i brak pracy, dziewczęta godzą się na tę ukradkową emigrację — i najczęściej wpadają w ręce handlarzy żywym towarem, albo też stają się białemi niewolnicami w ręku tych, którzy je przeprowadzili i pobierają często różnorodne — opłaty.

Uświadamianie dziewcząt, o tem co ich czeka na emigracji — i jak się mają na niej zachowywać — aby nie dać się wyzyskać — należy do zadań kobiecych organizacji i powinny się tm zainteresować stowarzyszenia kobiece bez różnicy opinji politycznych.

C. Milewska.

Międzynarodowy kongres kobiet z wykształceniem akademickiem

W Pradze Czeskiej odbył się międzynarodowy kongres kobiet z wyższem wykształceniem, zrzeszonych w Międzynarodowej federacji kobiet z wykształceniem akademickiem, do której w chwili obecnej należy około 50,000 członkiń.

Prezesem Międzynarodowej federacji kobiet z wyższem wykształceniem jest dr. Winifred Cullis, profesorka uniwersytetu londyńskiego i czynna działaczka na polu emancypacji kobiet. Dr. Winifred Collic położyła również wielkie zasługi na polu propagandy wychowania fizycznego wśród kobiet.

Międzynarodowa federacja kobiet z wyższem wykształceniem założona została w roku 1920 w Londynie, a celem jej jest dążenie do zacieśnienia węzłów współpracy między kobietami z wyższem wykształceniem całego świata. Dzisiaj w federacji reprezentowanych jest już 37 państw, a ilość ich wzrasta z roku na rok.

Za jedno ze swych naczelnych zadań uważa fedracja udzielanie stypendjów studentkom i absolwentkom szkół wyższych celem umożliwienia im prowadzenia studjów w poszczególnych państwach. Stypendja te udzielane są bądź to z centralnego funduszu, bądź też ze środków poszczególnych organizacyj, w skład federacji wchodzących. Za prace naukowe, odznaczające się specjalnemi walorami, członkinie federacji otrzymują specjalne nagrody.

Na kongresie praskim, brało udział około 40 delegatek poszczególnych państw, poórcz spraw zawodowych omówione zostały kwestje, pozostające w związku z projektem wymiany lekarzy i lekarek pomiędzy poszczególnemi państwami, dalej sprawa wymiany nauczycielek szkół średnich problem stypendjów i t. d.

Organizatorką Międzynarodowej fderacji kobiet z wyższem wykształceniem jest generalna sekretarka federacji, Miss Theodora Bosanquet, znana literatka angielska. Theodora Bosanquet jest autorką popularnej pracy krytycznej „Henry James at Work“ oraz książki „Hariet Martineau”, wydanej w roku 1928. Theodora Bosanquet pierwotnie zajmowała się geologją i jako studentka geologji uzyskała na uniwersytecie londyńskim stopień akademicki.

Podczas wojny generalna sekretarka federacji pracowała w przemyśle wojennym i zajmowała odpowiedzialne stanowisko w angielskiej radzie aprowizacyjnej. Od dziesięciu lat Theodora Bosanquet poświęca się pracy organizatorskiej w ramach Międzynarodowej federacji kobiet z wyższem wykształceniem, oddając tej instytucji nieocenione usługi.

NASZA ANKIETA

Czy pocałunek jest zdradą?

Są rzeczy wieczne, które pozostają jednakie w czesie wielkch wojen, w czasie niebywałych zmian historycznych i w czasie największych kataklizmów przyrody.

Jedna z tych wiecznie trwałych rzeczy jest miłość. Wszechwładna królowa rządzi ludźmi na wszystkich krańcach świata. Rządziła przed wiekami, tak samo wszechwładnie jak i teraz.

Brała w słodką niewolę serca i wyczarowywała chwile. Miłość bez pocałunków, to jak ptak bez skrzydeł.

Pocałunek. Nieznośny, a czarowny chochlik, który wkrada się wszędzie przełamuje konwenanse, śmieje się „w kułak“ z opinji i zamienia się w królewicza z bajki w noc księżycową...

Każda z nas, Kochane Czytelniczki, ma gdzieś w kąciku duszy jakiś mały pocałunek, który się wkradł — tak, jak się tylko chochlik wkradać umie. — Poprostu niepotrzebnie.

A więc zabierzmy wszystkie głos i odpowiedzmy **czy pocałunek jest zdradą w małżeństwe?**

Możecie Kochane Czytelniczki odpowiedź osnuć zdarzeniem z własnego życia, które zagrzebane leży w kąciku duszy...

Proszę wziąć pióro do ręki i odpisać i odpowiedź nadesłać do redakcji naszego pisma z zaznaczeniem na kopercie: Hasło Kobiece

„Ścisk” na rynku kobiet

Coraz ciaśniej robi się między kobietami i między temi co pracują i między tem co próżnują, — i na giełdzie pracy i na giełdzie małżeńskiej i wogóle wszędzie, gdzie jest kobieta. Statystyka coprawda podaje większą ilość urodzeń kobiet niż mężczyzn — to jeden powód, a drugi, że od lat powiedzmy 30-tu liczba kobiet wzrasta co dzień... kobiety bowiem nie łatwo ustępują z placu boju...

Dawniej matka ustępowała córce dziś? Boże drogi, matka staje obok córki — i rywalizuje z nią, ale czy tylko matka? A babcia dziś nie chodzi na dancing — nie zajmuje miejsca u fryzjera, w kawiarni, restauracji — i przy pracy?

Więc — czy nie wzrasta ilość kobiet nie tylko statystycznie ze względu, że więcej się rodzi — ale że i mniej schodzi z pola — czy też z życia...

Do niedawna jeszcze kobieta z wieku lat 30 już nie była uważana za młodą, i może dlatego niektórzy pisarze wiek kobiety pomiędzy trzydziestym, a czterdziestym rokiem nazywają „wiekiem niebezpiecznym“.

Dziś w wieku elektryczności, samolotów i samochodów, a przedewszystkiem w wieku równouprawnienia czasy te wydają się nam samym prawie zmierzchłymi. Nikt teraz czterdziestoletniej a nawet pięćdziesięcioletniej kobiety nie odważy się nazwać starą, chociażby dlatego, że większość kobiet w tym wieku, jeżeli tylko zechce jakie takie mieć o siebie staranie, to właściwie niczem nie będą się różniły od panien dwudziestoletnich, a w każdym razie bardzo niewiele.

„Równouprawnienie“ kobiet jest nietylko w stosunku do mężczyzn — ale i między sobą — babka, matka, wnuczka, córka — chcą mieć i mają jednakowe prawa i jednakowe wymagania do życia i użycia...

A liczba mężczyzn nie wzrasta... i dzieli się na synów, wnuków, dziadków i pradziadków — albowiem mężczyzna, ma tylko tyle lat — na ile go stać... gdy kobieta ma tyle — na ile wygląda... A ona coraz młodziej wygląda... i coraz częściej jest swoją rodzoną wnuczką... I wnuczek tych jest coraz więcej, gdy mężczyzna mimo Steinacha i Woronowa — musi pozostać dziadkiem; ojcem — musi być tem — na co go stać...

I dlatego jest „ścisk“ na rynku kobiet...

C. M.

Co nosić na plaży?

Po uzyskaniu dostępu do morza, życie naszych pań i panienek komplikuje się coraz bardziej i rok rocznie jest droższe. Jeszcze kilka lat temu można było poprzestać na klasycznym kostjumie kąpielowym i płaszczu, — teraz niepodobna już się obejść bez pyjamy plażowej. Jest to strój, w którym kobieta nie przypomina w niczem ani mężczyzny, ani kobiety, ani czegoś pośredniego nawet. Wygląda trochę jak Meksykanin z filmu na wygnaniu, trochę jak gauchos (czytaj dla pewności: gauczos) bez dzikiego mustanga, jak majtek bez statku słowem, poprostu jak żona bez męża, jak też i jest w istocie. Jeśli o matkę chodzi — chwała Bogu! jeśli o córkę — niestety!

W morzu kąpać się też można — pośród wielu innych zajęć — ale przedewszystkiem kilkogodzinne przebywanie na plaży, pląsy i baraszki, wymagają jakiegoś stroju odpowiedniego, pośredniego między suknią i trykotem. Takim właśnie strojem będzie ogromnie modna pyjama. Składa się ona z koszulki bez rękawów, ze spodni szerokich i długich, nieomal że z trenem i z długiej kamizeli. Dopełnia całości wielki kapelusz z bankoku, słomki, rafji albo wprost z perkalu kwiecistego czy płótna, wystebnowany na sztywno, żeby przypominał małą parasolkę.

Trzeba przyznać, ż mimo całej ekscentryczności, ze względu na to co zakrywa pyjama, w porównaniu z trykotem jest ubiorem skromnym.

Jeszcze skromniejszy jednak budżet zmusi wiele kobiet do zeszłorocznej nieskromności bytowania w kostjumie kąpielowym w wodzie i poza wodą.

Wystrzegać się tylko trzeba pilnie tak zwanych kostjumów rewelacyjnych, zdobnych w ornamenty fantazyjne, w dziwne zawiłości kroju, naszycia zagadkowe i tym podobne herrendalja, na widok których skóra cierpnie na uczciwym człowieku

Jak zachować białe ręce?

Piękna i starannie utrzymana ręka jest wyrazem ogólnej kultury kobiety. By ręka wywierała estetyczne wrażenie musi być wysmukła, biała o bladoróżowej, atłasowej dłoni. Paluszki musi mieć wąskie, giętkie, wysmukłe, bez węzła, paznokcie różowe bez plam lśniące i gładkie.

Ręce należy myć dwa razy dziennie, unikając wody zbyt zimnej lub zbyt gorącej. Do mycia rąk najlepiej używać mydła neutralnego. Po umyciu wetrzeć nieco kremu w wilgotną jeszcze skórę, w braku dobrego kremu, można wziąć mieszankę z gliceryny cytryny i spirytusu. Mieszaninę tę przygotowuje się w następujący sposób: bierze się 50 gr. spirytusu, 50 gr. gliceryny i przecedzony sok z jednej cytryny.

Jedną z najbardziej szpecących wad ręki kobiecej są spłaszczone szerokie końce palców, jest i na to rada. Mamy w sprzedaży specjalne futeraliki ze sztucznej kości, które się nakłada na palce wieczorem i które po pewnym czasie nadają paluszkom pożądaną wysmukłość.

Co się tyczy nadmiernej potliwości rąk — to jest ona wadą wrodzoną. Potliwość rąk w lżejszej formie leczy się okładami przemiennemi oraz zasypkami, pendzlowaniem mieszaniną kwasu salicylowego i formaliny.

Ważną jest rzeczą obok pielęgnacji rąk ochranianie ich przy pracy, zwłaszcza przy pracy gospodarskiej, którą należy wykonywać w specjalnych gumowych rękawiczkach, a po jej skończeniu umyć ciepłą wodą z boraksem, plamy z soków owocowych usunąć mydłem pumeksowem, a potem dopiero posmarować rece kremem.

Do akt. Nr. 1817—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 63, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izydora Wendla i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 460.

Łódź, dnia 22 lipca 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt. Nr. 602—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 sierpnia 1930 roku od godz. 101-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eljasza Drapisza i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1,100.

Łódź, dnia 24 lipca 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Nowy rozkład jazdy od 15 maja

Dworzec Fabryczny

ODCHODZĄCE.

Do Warszawy	5,40	
„ „	7,50	pośp.
„ „	19.00	
„ Koluszek	1.50	
„ „	3.35	
„ „	6.50	
„ „	10.50	
„ „	12.10	
„ „	14.15	
„ „	15.55	
„ „	16.45	
„ „	17.35	
„ „	18.15	
„ „	20.35	
„ „	23.30	
„ „	8.25	tylko od 15.V-30.IX w niedz. i święta.
„ „	15.05	„ „
„ „	19.30	„ „
„ „	21.35	„ „
„ Andrzejowa	7.30	w poniedziałki i dni posw.
„ „	20.15	w niedziele i święta
Tarnobrzega	10.05	
„ Skarżyska	16.20	

PRZYCHODZĄCE.

Z Warszawy	23.56	posp.
„ „	16.35	
„ „	20.06	
„ Koluszek	1.30	
„ „	4.00	
„ „	5.47	
„ „	6.52	
„ „	7.21	
„ „	8.37	
„ „	9.50	
„ „	10.55	
„ „	13.55	
„ „	14.45	
„ „	16.05	
„ Koluszek	18.00	
„ „	22.57	
„ „	7,40	tylko w dni powsz
„ „	21.17	w niedz. i święta.
„ „	22.22	w niedz. i święta.
„ Andrzejowa	8.53	w pon. i dni. posw
„ „	21.48	w niedz. i święta.
„ Skarżyska	12.50	
. Tarnobrzega	19.40	

Dworzec kaliski

ODCHODZĄCE

Do Krakowa	22.25	
„ Lwowa	20.13	
„ Koluszek	8.55	
„ Poznania	22.03	
„ „	13.23	
„ „	21.28	
„ „	7.24	
„ Leszna	2.09	
„ Poznania	10.04	
„ Ostrowa	19.25	
„ „	15.25	
„ Warszawy	7.37	posp.
„ „	13.46	
„ „	7.17	
„ „	13.10	
„ „	3.05	
„ Zielkowic	15.30	
„ Łowicza	19.55	
„ Poznania	0.35	przez Kutno
„ „	9.25	„ „
„ Płocka	21.20	
„ „	16.05	
„ Torunia	12.05	

PRZYCHODZĄCE

Z Krakowa	7.09	
„ Lwowa	9.15	
„ Koluszek	18.56	
„ Poznania	7.28	
„ „	13.32	
„ „	7.01	
„ „	18.27	
„ Leszna	2.49	
„ Ostrowa	8.45	
„ „	23.16	
„ Warszawy	21.55	posp.
„ „	13.08	
„ „	21.12	
„ „	9.53	
„ „	1.05	
„ Zielkowic	19.09	
„ Łowicza	7.10	
„ Poznania	8.08	przez Kutno
„ „	13.40	„ „
„ Płocka	19.53	
„ „	4.58	
„ Torunia	22.13	

Powyższy rozkład jazdy wchodzi w życie z dniem 15 maja.

Do P. T. Prenumeratorów!

Uprzejmie prosimy naszych Prenumeratorów **o uregulowanie należności** za prenumeratę, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy **przerwać wysyłanie pisma.**

Do akt. Nr. 4005—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Pomorskiej Nr. 69, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Ch. i S. Szpigel" i składających się z 4-ch warsztatów tkackich, oszacowanych na sumę zł. 700.

Łódź, dnia 15 lipca 1930 r.

Komornik STEFAN GÓRSKI

Do akt. Nr. 1704—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mendla Rozenbluma i składających się z towarów t. j. chodników i gobeliny, oszacowanych na sumę zł. 494.

Łódź, dnia 23 lipca 1930 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI.

Do akt. Nr. 2137—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 71, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Pinkusa Rochwergera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 580.

Łódź, dnia 23 lipca 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt. Nr. 2347—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Pl. Wolności Nr. 6, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Lewin i Ajzen" i składających się z palt damskich, oszacowanych na sumę zł. 580.

Łódź, dnia 25 lipca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt. Nr. 75—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Poddębicach, IGNACY HERMANOWSKI, zamieszkały w Poddębicach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 sierpnia 1930 roku od godziny 10-ej rano we wsi Wilków, gm. Dalików, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Bronisława i Anastazji Miszczaków i składających się z maciory z 6 prosiętami, jałówki i otomany, oszacowanych na sumę zł. 600.

Poddebice, dnia 24 lipca 1930 r.

Komornik: IGNACY HERMANOWSKI.

Do akt. Nr. 92—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Poddębicach, IGNACY HERMANOWSKI, zamieszkały w Poddębicach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 sierpnia 1930 roku od godziny 10-ej rano we wsi Tarnowa, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stanisława Grabskiego i składających się z 2 jałówek, 2 warchlaków i jednej krowy, oszacowanych na sumę złotych 600.

Poddębice, dnia 24 lipca 1930 r.

Komornik: IGNACY HERMANOWSKI.

Do akt. Nr. 29—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Poddębicach, IGNACY HERMANOWSKI, zamieszkały w Poddębicach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Kałowie, gminy Poddębice odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do księdza Piotra Jawora i składających się z żywego i martwego inwentarza, mebli i in. oszacowanych, na sumę zł. 1,645.

Poddębice, dnia 15 lipca 1930 r.

Komornik: IGNACY HERMANOWSKI.

Do akt. Nr. 31—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Poddębicach, IGNACY HERMANOWSKI, zamieszkały w Poddębicach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano we wsi Góra Bałdrzychowska gminy Poddębice odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kazimierza i Walentyny Krzemińskich i składających się 30 gęsi, 1 buhaja i 1 jałówki, oszacowanych na sumę zł. 636.

Poddębice, dnia 14 lipca 1930 r.

Komornik: IGNACY HERMANOWSKI.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane 40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo
Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15

Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz

Dodatek do „Hasła Łódzkiego”

WSPÓŁCZESNOŚĆ LITERACKA

DWUTYGODNIK ARTYSTYCZNY

Rok I | Warszawa, 1-go sierpnia 1930 r. | Numer 6

LEON RYGIER

NAŁKOWSKI O NIETZSCHEM

Nietzsche jest jednym z tych filozofów, których pisma zaciekawiają nietylko szczupłe grono uczonych specjalistów, ale szerokie masy czytającej inteligencji. Zaciekawienie to widocznie nie mija, skoro, jak się dowiaduję, w Lipsku ukazało się nakładem Alfreda Kröner pierwsze popularne wydanie pism tego świetnego myśliciela i olśniewającego stylisty. Wiadomość ta skłania mnie do skreślenia niniejszego artykułu, w którym chcę podzielić się z czytelnikami ciekawą opinją Wacława Nałkowskiego zarówno o Nietzschem, jak i o nietzscheanizmie, a to ze względu na aktualną, mojem zdaniem, po dziś dzień trafność i społeczną wartość tej opinji.

Według Nałkowskiego „Nietzsche to indywidualność wybitna i nawskroś uczuciowa, niezmiernie wysubtelniona, przeduchowiona, a wskutek tego, oraz wskutek miękkiego kobiecego wychowania i gorącego przejęcia się początkowego ideami chrystjanizmu, — wydelikacona fizycznie, o ciele, uginającem się pod brzemionami uczuć i myśli, pod pętami antyfizycznego wychowania. Wobec grozy tego brzemienia i tych pęt instynkt zachowawczy organizmu rodzi ideę i pragnienie reakcji biologicznej, zwrotu ku fizyczności, ku życiu; reakcja ta, w tak potężnej jak Nietzsche indywidualności przyjmuje potężne rozmiary, olbrzymie natężenie; wyraża się ona we wściekłej nienawiści ku pętom lat młodzieńczych, ku „wzgardzicielom ciała i kaznodziejom śmierci”, i na odwrót — w szalonem pragnieniu potężnej „twardej” fizyczności, cielesności, którą uosobił w swym „nadczłowieku”. Tym sposobem „nadczłowiek” Nietzschego to w zasadniczych rysach psychiczna antyteza jego samego. — „Znużenie i niemoc”, mówi Nietzsche, „stworzyły bogów i zaświaty”, i ma zupełną rację, ale nie spostrzegł się, że one również stworzyły i jego „nadczłowieka”.

Tak określiwszy nietzschenizm, jako „wybuch, jako bunt istoty przeduchowionej przeciw pokrzywdzeniu ciała”, Nałkowski zastanawia się nad jego genezą logiczną. Proces myślowy Nietzschego przedstawia się Nałkowskiemu w następujący sposób: „ponieważ uczciwość, subtelność, miękkość czynią człowieka nieszczęśliwym, nie pozwalają mu zdążać ku swoim indywidualnym celom, czynią go niewolnikiem, igraszką w rękach ludzi silnych, bezwzględnych, brutalnych, „twardych” (dodajmy: przy dotychczasowym ustroju społecznym), a więc: „bądźcie twardzi”.

Otóż, według Nałkowskiego, logika ta ka nie wytrzymuje krytyki. Twierdzi on, że przypomina ona „logikę” człowieka, który, przekonawszy się, iż w pewnym kraju grasuje zwycięska banda rozbójników, radzi mieszkańcom, aby sami dla pomyślności swej i swego kraju stali się rozbójnikami”.

A więc „pod względem praktyczno - społecznym idea Nietzschego jest usprawiedliwieniem gwałtu i, urzeczywistniona, cofnęłaby ludzkość w czasy barbarzyństwa. Dzisiejszy rozwój społeczny, dążący w kierunku urzeczywistnienia idei sprawiedliwości, idzie w kierunku wprost przeciwnym idei Nietzschego”.

Osądziwszy tak surowo logiczną i społeczną wartość nietzscheanizmu, Nałkowski zastrzega się jednak, że nie podziela zgoła zdania tych, co lekceważą sobie Nietzschego i twierdzą, iż nad spuścizną jego przejściby już należało do porządku dziennego.

„Nietzsche, według niego, długo jeszcze panować będzie nad duszami ludzi wyższych i długo będzie przedmiotem głębokich studjów i komentarzy. Nie logika jego, która jest wadliwa i co chwila pryska pod parciem uczucia; nie socjologja, która jest wsteczna, nie filozofja, która została obalona — lecz głębia psychologiczna i poetyczna potęga — oto co czyni Nietzschego jednym z najwyższych duchów naszej epoki — duchów czczonych i miłowanych przez duchy pokrewne, niezrozumiałych, niedościgniotych przez miernoty”.

Gdzieindziej wielki dramat wewnętrzny Nietzschego określa Nałkowski, jako dramat przegranej walki potężnej woli z głodem życia. „Pod brzemieniem cierpienia ugiął się i Nietzsche, ten zraniony król pustyni, co rykiem, rozlegającym się wśród mroku, napełniał grozą spokoju handlowe karawany; ten tytan woli, co na pytanie ducha leśnego, jak żyje, odpowiadał z nie zachwianą pewnością i dumą: — „Jest we mnie coś niewzruszonego, nieśmiertelnego, coś, co rozsadza skały — to moja wola. Milcząca i niezmienna stąpa on poprzez lata. Tak! jeszcze jesteś przy mnie, ty, co burzysz wszystkie groby. Bądź pozdrowiona wolo moja!“ A jednak i ta wola tak potężna ugięła się przed głodem życia”.

I oto za ten patetyczny dramat upadku wzniosłego ducha w walce z zaklamaniem epoki, pragnącej wielkie indywidualności twórcze, zaprząc do kieratu pracy na korzyść uprzywilejowanych trogladytów, rządzących światem potęgą kapitału, za ten bunt lucyferyczny Nałkowski rozgrzesza Nietzschego i wybacza mu jego aspołeczne i antyewolucyjne stanowisko.

Jest on dla naszego uczonego tragiczną ofiarą „retransmisji biologicznej”, czyli przerzucenia się jednostki nadmiernie udu chowionej ku surowej pierwotności dla nabrania sił, aby móc walczyć z dręczącem ją cierpieniem. O ile taka retransmisja jest chwilowa, daje ona odpoczynek i wzmaga siły bojownika; o ile jednak dana jednostka ulegnie nazawsze, mimo swego przeduchowienia czarowi pierwotności, to życie jej kończy się katastrofą. Bo celem człowieka uduchowionego w jego pochodzie ewolucyjnym jest walka, z pierwotnością, jest „transmisja“ sił fizycznych na duchowe. Ta transmisja jest niesłychanie bolesna i nie wszyscy ją znieść mogą. Nietzsche jej nie zniósł, i rozbił się w skoku nad przepaścią „retransmisji“.

Antoni Madej
Do Tadeusza Zielińskiego

Z nad książek Twych — z nad toni błękitnej
[zadumy
bystrzej widzi się się sprawy wieczyste żywota,
hyżej toczą się myśli, głębiej serce umię
odczuć prawdę i miłość, przeżyć grzech
[i cnotę.

Gdy jasność, co z wiosennych Twoich słów
[wybucha,
glorją blasków rozpłonie w wzruszeniach
[najtkliwszych
i wzleci łukiem tęczy nad otchłanią ducha,
wszystko staje sie droższe i o wiele bliższe.

Pachną dobrą swojskością, urodą rodzimą
boskiej Grecji czarowne i święte obszary:
rzeki, lasy i góry o nazwach prastarych,
rdzą historji okryte i wieków patyną.

I odważa się przeszłość ciężarem zachwytu
na wadze chwili owej, co właśnie przytomna.
Usta szepcą żarliwie pieśni dawnych mitów,
rozświetlonych Twą wiedzą władną i ogromną.

Cienie samotnych dróg

Tadeusz Kończyc: „Cienie samotnych dróg“, Warszawa nakładem F. Hoesicka, 1930 roku

Do każdego produktu myśli i uczucia należy się odnosić z szacunkiem — inna sprawa, że może on być potrzebny lub niepotrzebny, użyteczny czy wręcz szkodliwy. O ile jest szczery — już godzien jest uwagi. A poezjom p. Kończyca nie można zarzucić nieszczerości. Nie — poezje te płyną z głębi serca, serca cierpiącego i trawionego pesymizmem. I pesymizm ten jest może główną przyczyną tego, że lepiejby było, gdyby „Cienie samotnych dróg“ nie znalazły się na półkach księgarskich. Zwłaszcza, że jest to najgorszego gatunku pesymizmu sentymentalny, płaczliwy i do znudzenia monotonny.

Środki, któremi posługuje się p. Kończyc dla zopaznania czytelników z bólami swego serca (a sądzi, że uczynić to musi) są przestarzałe — tak wysoce nieorygnalne, banalne że niewiarogodną wprost wydaje się data na okładce: 1930. Przecież to już wszystko było! Jeżeli jednakże p. Kończyc uważa, że, jeszcze się nie „skończył“, że ma jeszcze coś do powiedzenia, to mógłby postarać się o zdobycie bardziej współczesnych form wersyfikacyjnych.

Zawsze, gdy natrafię w „Kurjerze Warszawskim“ na wiersz p. Kończyca (jak wiadomo, jest on kierownikiem literackim tego pisma — i dlatego zapewne stało się ono obecnie ośrodkiem zdecydowanej grafomanji) — nie czytając jeszcze, zakładam się z kimkolwiek, że rym „wiosna-radosna“ musi w nim być — i nigdy jeszcze nie przegrałem. Cóż za podziwu godna wytrwałość w opieraniu się wszelkim „nowościom“! „Za moich czasów inaczej bywało“ — myśli p. Kończyc ale tomik wydaje, czyniąc to, zdaje sobie jednak sprawę, że drogi jego są samotne.

Tomik mimo wszystko wart jest przeczytania — właśnie jako szczera spowiedź poety, który nie może nim być obecnie.

Do najładniejszych (t. zn. najszczerszych) wierszy zaliczyłem „Ogród“ pomologiczny“ (drukowany już, o ile się nie mylę, w poprzednim tomiku p. t. „Ogni-sko“), „Zorze młodości“ oraz wiersze poświęcone pamięci matki poety.

E. Ż.

Od Redakcji

W przedostatnim (4) numerze „Współczesności Literackiej“ *Wiesław Wernic:* Pen Clubs Congress. — *Antoni Madej:* Wieczność. — *Wawrzyniec Czereśniewski:* ***. — *Włodzimierz Słobodnik:* Siła. — *Ludwik Fryde:* Nad wodą. Czarnolas. — *Jan Szczawiej:* Człowiekowi smutnemu. — Kronika zagraniczna. — John Galsworthy. — O metodzie. — *Nina Rydzewska:* Wśród bezkresu dziewiątych fal. — W. W.: Nasze wskazania. — Lucjan Nowak: Spółdzielnia poetycka czyli 40.000. — Obrady kongresu Pen - Clubu.

* * *

W ostatnim (5) numerze „Współczesności Literackiej“: *Wawrzyniec Czereśniewski:* Śmierć przetwarza (po zgonie Juljana Ejsmonda). — *Antoni Madej:* Nad stawem. — *Jan Szczawiej:* Człowiekowi smutnemu. — *Wawrzyniec Czereśniewski:* Drogi i myśli. — *Marjan Piechal:* Między wspomnieniem a wymysłem. — *Wiesław Wernic:* Wojna nie uznaje jednostki. — Kronika zagraniczna. — *Eugenjusz Żytomirski:* Burdy na „Cjankali“. *Antoni Madej:* Armja za drutem kolczastym. — Echa kongresu Pen - Clubów.

Józef Podhalicz

Bunt

W drapieżnym ruchu wieczności
W ciżbie szumiących miast —
Jesteś ucisku protestem
Pod fanfarami gwiazd.

Płyniesz rzeką wezbraną
Jak nurtujący prąd — —
Przez żyły świata płyniesz
Przez ocean i przez ląd.

Ojczyzna — smuga cienia.
Wiosna — dziejowy śpiew.
Ulicami wiosnę chwalisz —
Chwalisz rodzącą krew.

Słowa na iskry —,a iskry ustom
— Szczęście, to chleba funt!
Pod fanfarami gwiazd —
— — gwiazd dudni
Bunt !

Wiążesz się, gniesz i prężysz
Źrenicami rozwartych luf — —
O mur barkami wsparty
Padasz podcięty bez słów.

W drapieżnym ruchu wieczności...

Eugenjusz Żytomirski

Wiśnie w miasteczku

W maleńskiem mieście, w mieście sennem
Strzępiastą bielą kwitną wiśnie
I na rozgrzane ślą kamienie
Wonnegośniegu chłodny prysznic.

W maleńkiem mieście, sennem mieście
Nie może przecież nic się zmienić —
To tylko dziś niebieska przestrzeń
Majowem słońcem się rumieni.

Naprożno pragnę z kimś się spotkać,
Na czyjeś darmo czekam przyjście —
Stopnieją w ustach kulki słodkie,
Jesienią w sercu jękną liście.

Znów — w mieście sennem, w mieście małem
Zatęsknię do wiosennych wzruszeń —
Kiedy gałęzi czerń zbutwiałą
Puszystą dłonią śnieg przyprószy.

Wawrzyniec Czereśniewski

My

Jesteśmy dziwni ludzie. Najpierw ból
[wzniecamy,
A gdy już nas rozrywa na tysiączne części,
Wówczas rytmem woli zaciskamy pięści,
Czekając chwili, w której będzie znów pojmany.

Kiedy ból odchodzi, wołamy: nie odchodź.
Albo ledwie odszedł szukamy go mocno.
Znowuż: — gdy chce szarpać i rozpłaszczać
[zmysły
Walczymy z nim naprzeciw w walce złej,
[ognistej.

I tak ciągle, naprzemian. Raz jest upragnionym
A potem — przeklinanym. Wciąż tak, wciąż na
[zmianę.
Jesteśmy dziwni ludzie. On — nieobalony
Ukrywa się w nas samych wiecznem przemi-
[janiem.

* * *

Jednako wszystko żyje — jednako się kończy.
Czas zawsze jednakowy, ale kształt się
[zmienia.
Choć widzą to, lecz nie chcą tego widzieć oczy:
Ze wszystko rośnie z ziemi, wszystko skryje
[ziemia.

Jesteśmy najpierw bryłą mocną, wypełnioną,
Czasowi nie ulękłą i trwającą w czasie.
Aż nagle — dech przemiany bryłę tę owionął,
I zamiast bryły — pyły w rozszczepionej
[masie.

Pył z pyłem się zazębia. I powstaje bryła,
Żeby znów w pył się rozpaść, miałkością swą
[dziwić.
Ja nie wiem, co za siła wewnątrz nas się
[skrywa,
Którą tak dobrze znamy, choć jej nie widzimy.

Marjan Piechal

Walka z autorytetomanją

Nie umiem mówić o książkach. Umiem tylko mówić z powodu książek, a i to nie jest ścisłe, ponieważ słowo „umiem nie ma tutaj swego właściwego znaczenia, a raczej ma w sobie coś, co się zawiera w słowie „lubię". Moje „z powodu" tem jest jednak podobne do zwykłej recenzji, że trzymam „powód" czyli książkę w ręku, co nie zawsze robią recenzenci jak np. w nr. 5 „Drogi" z 1930 r. p. B. Heidenkorn, który zarzuca p. B. Szarlittowi, *) że przemilcza tak ważną w życiu Nietzschego osoby jak Brandes lub Cosima Wagner, o których przecież p. Szarlitt kilkakrotnie w swej publikacji wspomina. Zaś o kwestji pochodzenia polskiego omawianego filozofa powiada p. Heidenkorn, iż autor publikacji udowodnił to już „bardzo obszernie w pracy wydanej w języku niemieckim, która ukazała się, zdaje się, w roku 1907". Poco to „zdaje się", kiedy p. Szarlitt w przypisku na stronicy 93 swego dziełka mówi wyraźnie, iż pracę tę wydał w Lipsku w roku 1906. Z podobnych niesumienności rodzi się tylko pewien niemiły w stosunku do autora odcień poufałości czy konfidencji, która pozwala recenzentowi grać rolę jakby pedagoga — rolę bardzo niesmaczną i zazwyczaj nader przykrą dla autora.

To zresztą występuje nietylko u recenzentów i zawodowych krytyków, ale i u większości dzisiejszych czytelników z musu czyli liberałów, dziennikarzy, wydawców. garstki nauczycieli i studentów. Nie można powiedzieć w tym wypadku o większości inteligencji, bo większość naszej inteligencji właśnie, że nic nie czyta. Zaś z drugiej strony występuje u tych nielicznych czytelników z musu coś wręcz przeciwnego, coś, co możnaby najtrafniej ująć słowem: autorytetomanją. Taki typ głuchy jest na logikę, na pragmatyzm wywodu, byle tylko poparty był kimś, kto w danej sprawie jest z pozorów autorytem. Jest fetyszystą autorytetu fachowego, głuchy na autorytet faktu. Jeśli więc np. generał palnie jakieś głupstwo o wojnie, zawsze ono będzie miało większą szansę posłuchu, niż gdy całkiem rozsądnie odezwie się w tej sprawie np. elektrotechnik. A przecież nie chodzi tutaj o to, co kto, ale co i jak. Jednak taki intelektualny aportunizm wypływa często z aktywizmu życiowego w sensie czysto praktycznym. Sam miałem osobiście w życiu taki przykład [1])

Jest to niewątpliwie pokutujący dotąd duch scholastycyzmu: ta skłonność pomiatania z jednej strony argumentami cennemi samemi z siebie, a z drugiej strony bez krytycznego podania plackiem przed argumentami uznanych autorytetów i przyjmowania ich autentyczności à priori.

Tendencje faszystowskie i komunistyczne większości państw europejskich, będące zbiorowym przejawem tych typów intelektualnych, są doskonałym tego wyrazem. Dziwne, że p. Bohdan Suchodolski w swej rozprawce [2]) o faszyźmie, wymieniając niektórch filozofów jako protagonistów tego kierunku, pominął całkiem Nietzschego, którego „wola mocy" tak samo mogła być wbrew niemu samemu, wykorzystywana przygodnie przez „pruskie junkierstwa", jak i „czarne koszule". Pareta „teorja elit" a Nietzschego „teorja nadczłowieka" niewiele się różnią w praktycznem zastosowaniu codziennego życia, gdzie zwykłe Rzędziany i Zagłoby, to, jak to już raz na zawsze przesądzone zgóry, ciągle tylko są, będą i były zwykłą mierzwą dziejową, na której dopiero wyrastają nieliczne kwiaty „woli i mocy", tworzące piękno i heroizm historji. [3]) Jednocześnie charakterystyczne jest programowe przemilczanie Nietzschego przez oficjalnych teorytyków dzisiejszego faszyzmu, co jednak nietrudno jest wytłumaczyć wobec ugodowych i pojednawczych tendencyj faszyzmu w stosunku do kleru, którego Nietzsche nieprzejednanym był pogromcą. Apologeta „moralności panów" burzyciel „moralności niewolników", dwóch cech zasadniczych, tworzących faszyzm in statu nascendi, mógł mu doskonale służyć jako afisz propagandowy. Jednak faszyzm pod tym względem jak każdy prąd kulturalny zapadł na tę chorobę ograniczoności, z powodu której nie uznaje herbaty dlatego tylko, że zapomniał, iż obok niej istnieje cukier. Można było przecież w pożądanym sensie zapomocą specjalnego odczynnika zneutralizować teorję Nietzschego, by zrobić z niej napój mogący upić nietylko zwolenników „czarnych", ale i bardziej czystych koszul.

Zasługą niewątpliwą autora „Zmierzchu bożyszcz", że zwalczał autorytet w tem stadjum, kiedy ten staje się już nie środkiem pomocniczym postępku, ale jego rudymentem i spróchniałym zębem — w stosunku do których „wie man mit dem Hammer philosophiert" uczył całe życie.

Albowiem, gdyby dzisiaj żył, napewno należałby do najzacieklejszych przeciwników zarówno faszyzmu jak i komunizmu, a przynajmniej tych ich elementów, które są w nich scholastycyzmem i zalatują średniowieczem. Filozofja Nietzschego jest bowiem jakby ostateczną rozprawą z resztkami scholastycyzmu i zarazem likwidacją zupełną średniowiecza. Ostateczny cios autorytetomanji. Konsekwencji w tym względzie równej Nietzschemu nie znaleźć chyba w żadnej innej filozofji.

W jednym tylko i to najważniejszym momencie popełnił Nietzsche błąd zasadniczy, a mianowicie w założeniu, u samych podstaw swego żelaznego systemu. Oto ten, bystrowidz i ostrowidz tak subtelny, że aż umiejący się dopatrzeć dyskretnego związku między nieszczęsnem staroszlacheckim „liberum veto", a odkryciem Kopernika i wywodzący to „odkrycie" z tego „veta", przeoczył, że jeżeli dotąd ludzkość ze stanu pierwotnego doszła do szczebla człowieczeństwa bez uprzednio świadomej tendencji „człowieka", to tak samo może dojść do „nadczłowieka" bez teorji o nim à priori, co już osłabia energję i wyładowuje „wolę czynu" w „woli myślenia". Stąd poetyczność i liryzm filozofji Nietzschego, liryzm, wyraz niemocy i słabości, gdyż płacz zawsze jest ekwiwalentem rezygnacji. Że jednak podważył jednostronny pogląd na „veto" czyli zło, to fakt Kto teraz, już z tej strony Nietzschego, śmie powiedzieć, co to jest zło? Czy istnieje wogóle coś bezwzględnie takie, jakie jest? Czy aby czasem nie zależy wszystko od tak zwanego względu? Tak, tylko teraz trzebaby pomówić o hierarchji tych względów, bo ta, którą nam podaje Nietzsche, jest zbyt „nadczłowiecza" i nam, ludziom, już nie odpowiada, my sami bowiem jesteśmy względem, którego Nietzsche nigdy w „teorji nadczłowieka" nie brał pod uwagę...

**) Bernard Szarlitt: Polskość Nietzschego i jego filozofji. Wydawnictwo J. Mortkowicza 1930. Warszawa, str. 107 i 3 nb.*

[1]) Patrz w nr. 26 „Świata" z roku 1930 artykulik a. r. p. t. „Pan Adwentowicz i pan Piechal".

[2]) Patrz w nr. 4 „Pamiętnika Warszawskiego" z roku 1929 artykuł p. t. "Dzisiejsza ideologja faszyzmu".

[3]) Patrz Wilama Horzycy: Dzieje Konrada, Bibljoteka „Drogi" Tom I., strona 132.

Adam Galis

Hycel

Hycel hula na ulicach
Rankiem gdy niema tramwajów,
Za węgłem czyha pętlica
Hycel się zaczaił.

Środkiem jezdni czterech ponurych.
Spuścili zawzięte łby,
A każdy wywija sznurem.
Uciekajcie, psy!

I wózek, wózek za nim
Czarny, zakratowany.
A psy schwytane szczekaniem
Płaczą za ścianą

Hycel skoczył. Przy bramie czeka,
Może wyjrzysz niebaczny psie.
W podwórze uciekaj.
Źle.
A brata twego schwytali
Rzęzi pod hyclowskiem ramieniem
W czeluść wozu upadł kamieniem
Wyciem go powitali.

I już jedzie nieświadoma zdarzeń
Ogłuszona, bezradna psia dusza
I o zwykłem śniadaniu marzy
Psisko proletarjusza.

Może skórę zobaczy, może?
Jego pan, chałupnik z przedmieścia.
I po śmierci twą skórę popieści
Medorze?

. . . .

Uciekajmy! Hycel za nami
Rozwija pętle szeroko
Oprawcy zachodzą bokami
Łasicy zdradzieckim krokiem.

Gna, gna hycel niewidzialny, na pohybel
[nas pędzi
Dogoni, dogoni, schwyta, śmiercią
[w klatce uwięzi

Ogłuszy bezradnych, w skrzyni świata
[zamkniętych
Wywiezie dla celów swoich nieznanych,
[niepojętych

. . . .

W nogi. Hycel hula na ulicach
Uciekajmy. Do bram.

KONKURS

na opracowanie broszur popularnych historyczno-literackich z okresu powstania listopadowego w Lubelszczyźnie.

W związku z obchodem przypadającej w listopadzie b. r. rocznicy powstania listopadowego Wojewoda Lubelski ogłosił w n-rze 20 Dziennika Wojewódzkiego konkurs na broszurę popularną z dziedziny powstania na Lubelszczyźnie.

Objętość broszury od jednego 16-stronicowego arkusza druku formatu ósemki względnie od 3 do 5 arkuszy w zależności od tematu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dn. 28 listopada b. r. tak że prace należy nadsyłać do dn. 1 listopada pod adresem T-wa Przyjaciół Nauk w Lublinie (ernardyńska 14).

Nagrody oznaczone są od 200 do 400 zł. względnie w stosunku po 80 zł. od arkusza z prawem ewentualnego łączenia kilku nagród dla specjalnego wyróżnienia wyjątkowo zasługującej na to pracy.

Szczegóły z bliższem określeniem przedmiotu, dotyczące literatury, wymogów, składu Sądu Konkursowego, rozstrzygnęcia i nagród zawarte są pod pozycją 169 w Nr. 20 Lubelskiego Dziennika Wojewódzkiego z dn. 12/VI 1930 r. względnie w odbitce z tego Dziennika, po którą zwracać się należy pod wskazanym wyżej odresem.

OD REDAKCJI

W związku z notatkami, które w ostatnich czasach kilkakrotnie sę pojawiły w warszawskiej prasie codzennej, jakoby „Współczesność Literacka“ była organem jednej z grup artystyczno - literackich oświadczamy, że wprawdzie pismo nasze jest wydawane przez grupę literacką „Kadra“, lecz organem tej grupy nie jest.

Istotny stan rzeczy w związku z tą kwestją przedstawiliśmy w artykule wstępnym n-ru 1-go „Współczesności Literackiej“ p. t. „Zewrzyjmy front!”

Redakcja „Wsp. Lit.“

O KULTURĘ KRYTYKI LITERACKIEJ

O co więc chodzi — zapyta zapewne niejeden czytelnik. Przecież — jak trafnie zauważył Dębicki — niema drugiego takiego pojęcia, któreby więcej budziło nieporozumienia jak właśnie słowo — kultura. Krytyka literacka a nawet publicystyka raz po raz rzuca tem magicznem słowem i do przesytu upaja się wieloznacznem jego rozumieniem. I dobrze jej z tem, a nadewszystko wygodnie; bo słowo to ma walor wielkiego patosu i metafizycznej treści, przysłaniającej werbalizm niejednego z „uznanych" augurów.

Mniejsza jednak o krytyków — nam chodzi o kulturę współczesnej krytyki literackiej, tej krytyki, której zadaniem społecznem jest poznawanie i rozumienie współczesnej literatury a nadewszystko tworzenie jej w pewnym sensie! Poprostu chcemy zerwać z sądem krytycznym jako obiegowym komunałem, uświęconym — kapliczkowym snobizmem — szablonem, skazującym czytelników owych hieroglifów na nieufność wobec własnych przejawów lektury.

Zdzierając maskę patosu i werbalistycznej mistyfikacji z arcykapłańskiej dostojności dzisiejszej krytyki, pragniemy ją podnieść z przeciętności obecnej, na którą zepchnęła ją bezkrytyczna apoteoza miernych talentów grup i kategorji, osłaniających się nieuchwytnemi sprawdzianami. Wysuwając problem literatury społecznej, jako hasło programowe, zwalczamy dzisiejszą krytykę literacką zarówno tę — pławiącą się w hiperprodukcji historyczno — literackiej anegdoty, przy zupełnem zaniedbaniu istoty rzeczywistości, jak i brzozowszczyznę wprzęgającą w różnych postaciach opinję literacką w rydwan utopji i doktryny.

Głównym kanonem naszej krytyki literackiej —to czytelnik i życie. W ten sposób pragniemy budować szczery i bezpośredni stosunek między autorem, czytelnikiem i życiem, a wypaczoną snobizmem krytyków — myśl krytyczną czytającego ogółu pragniemy skierować w regjony odczuwania i przeżywania literatury, jako nierzeczywistej rzeczywistości. Jest to tem słuszniejsze, że zwykły czytelnik nie przetrawia literatury — co słusznie zauważył St. Baczyński — przy pomocy kategoryj intelektualnych", lecz zaspakajając wrodzony głód przyjemności wzruszeniowej — poddaje się sugestji lektury niemal automatycznie. Dla niego niema szablonów krytycznych i dogmatycznych sądów, które przytępiają wrażliwość bezpośrednio tak skłonną do buntu i nieoczekiwanych reakcyj, nieliczących się z modą i sankcjami krytyków, kierujących się zazwyczaj uproszczonemi kryterjami przyjętej doktryny literacko-estetycznej.

Odrzucając snobistyczne niezrozumialstwo, werbalistyczną obłudę i spekulację, walczymy o naturalną podstawę życia literackiego, jaka może stanowić tylko głęboka i wypracowana kultura krytyki literackiej, oparta o socjologję życia społecznego i psychologję grup, znajdujących się w okrębie oddziaływania kultury narodowej. Uważamy bowiem — zgodnie ze zdobyczami psychologji — że każda książka jest funkcją czytelnika — jest projekcją takich czy innych przeżyć czytelników, zależnych od właściwości ich psychiki. Tem samem o duszy książki decyduje odpowiedniość zachodząca pomiędzy treścią a czytelnikiem książki, bo niema treści książki poza czytelnikiem. Istnieć mogą myśli i motywy — ale konstrukcja i całość żyć może tylko w duszy czytelnika.

To też dobry krytyk musi być przedewszystkiem być inteligentnym czytelnikiem a nie suchym i abstrukcyjnym analitykiem rejestrującym reminiscencje i motywy dla... historji literatury. Musi mieć dużą wrażliwość i kulturę literacką, odzywającą się silnym akordem zjawisk psychicznych, które przyjdzie mu retrospektycznie rejestrować. Nie dość jednak na tem, kulturę krytyki literackiej, zamkniętą w zaczarowanem kole historji literatury, estetyki a nawet mistyki słowa wzbogacić może socjologja i psychologja grupy. Bez nich krytyk literacki nie zrozumie oddziaływania literatury, nie zrozumie przejawów lektury w duszach i umysłach czytelników i wszystkich elementów, wzbogaconych i kształtujących kulturę społeczeństwa.

Przedewszystkiem zaś bez ścisłego śledzenia „odpowiedniości" zachodzącej między literaturą a społeczeństwem nie zrozumie krytyka istoty zależności między czytelnikiem a pisarzem, wyrażającej się jednostronnie tylko w poczytności książki, tak często sprzecznej z sądami krytyków. Co więcej, bez wszechstronnej kultury literackiej, pozostającej w ścisłym związku z życiem społeczeństwa, nie zdobędzie krytyka owej powszechnej treści, zrozumiałej w literackiej interpretacji lektury dla ogółu czytelników, w trudzie doszukujących się dziś jasnych myśli w chaosie djalektycznej pustki.

Krytyka tak przez nas pojmowana musi nie tylko rozumieć literaturę i związek jej z życiem, inteligentnie pośredniczyć w formułowaniu i regulowaniu zasadniczych probierzów ideowych i estetycznych epoki, a przez interpretację swą kształtować celowo życie jednostek na tle kultury narodowej — ale zarazem oddziaływać twórczo na kształtowanie się osobowości pisarzy oraz kultury literackiej. Literatom bowiem wolno — z racji twórczego talentu — pozować na oryginalność, ale krytykom nie wolno mierzyć wartości kulturalnych własnym — często zawiedzionym — snobizmem, sprawdzianami doktryn czy historji.

Raz wreszcie skończyć musimy z estetyzowaniem takich czy innych essaistów, uniwersalizowaniem doktrynerów, rozbojem sprawozdawców, drapujących się w togę krytyki, historyzmem profesorów i — wywalczyć odpowiednią pozycję krytyce literackiej, opartej o socjologiczno-psychologiczne podstawy. Ona bowiem tylko będzie mogła oddziaływać twórczo i celowo na opinję literacką, budzić szacunek dla mas czytelniczych, w rozumieniu — podniesionej przez Baczyńskiego — zasady, że „literatura wynika z żywotnych potrzeb estetycznych społeczeństwa, z którego fermentów wypływa". Wtedy potrzeba prawdziwej i głębokiej kultury niejednemu z dziejowych „sędziów i autorytetów" pióro wytrąci a krytykę literacką oczyści z bujnych i bunczucznych chwastów.

Józef Korpała.

POLSKA ZAGRANICĄ

— W „Hamburger Fremdenblatt" z dn. 11 lipca b. r. ukazało się serdeczne wspomnienie o ś. p. Juljanie Ejsmondzie pióra jednego z uczestników kongresu P. E. N. Clubów w Warszawie, Maxa Sidowa. Nosi ono tytuł „List do zmarłego".

* * *

— „Kölnische Zeitung" z dn. 8 czerwca b. r. zamieszcza recenzję Borowskiego z niemieckiego przekładu „Generała Barcza" Kadena-Baranowskiego. Wbrew opinji większości pism, krytyk nie dostrzega w Barczu portretu Piłsudskiego — uważa go raczej za typ dyktatora. Z wielkiem uznaniem mówi o „przedniem mistrzostwie' („ausgezeichnete Meisterschaft") Kadena w odtwarzaniu walki o władzę. Na zakończenie krytyk cytuje ostatnią dyskusję w komisji spraw zagranicznych Sejmu polskiego i wyraża pogląd, że rząd polski nie miałby żadnego interesu w subsydjowaniu przekładu powieści na język niemiecki, gdyż powieść mogłaby własne dać broń do ręki „niemieckim faryzeuszom"

Jan Wiktor

W kopalni rudy

(fragment z powieści „Zbłąkana miłość" na tle emigracji robotniczej)

Górnicy zarzucili na plecy skrzynki z dynamitem i gotowali się do drogi.

— Te ładowacz! co się gapisz, bierz młot do rozbijania kęsów i łopatę do nakładania.

Jędrek posłusznie podjął nakazany sprzęt i ruszył z innymi.

W ręce każdego chwiała się blada lampka karbitowa.

Ścieżka wpadła w rumowisko starego żelastwa, spiętrzonego nieładem, i wiła się obok odłamków drzewa, kopców miału, pordzewiałych rupieci zarosłych zielskiem. Na zdeptanem pustkowiu, pad żebrami rusztowań rzadkie kępki zieleni, plamy poranku przylgnęły do oczu jakby najpiękniejsze pozdrowienie. Z jamy nowego szybu wypełzały wózki po pochylni i z hurkotem wywalały bryły rudy. Powietrze zamknięte między niebem, a ziemią, drżało wiecznie, niezmordowanie targane łoskotem pracy, trzaskiem pośpiechu.

Robotnicy schodzili starym, spadzistym tunelem, którym dawniej kolejka wydobywała rudę. U wylotu jasność stłoczyła się, nawiana spływała w głąb i widać było kamienie, gruz pomiędzy ligarami. Poukładane szyny jeszcze daleko w dole polśniewały własnym, zimnym blaskiem, wyśliźganym przez tysiące kół. Pod ścianą bezsilnie zwisała linka, z drutu, jedyne oparcie dla schodzących. Ktoś przeżegnał się. Jędrek drgnął. Światła dziennego nie starczyło na długo, resztki roztrzęsione wisiały opodal. Każdy niósł w płomyku karbitówki strzępek słońca, mający mu wystarczyć na całą szychtę. Zgłuchły odgłosy pracy, milczenie ich wiodło w harmider czekający ich na dole. Po drodze rozlegał się doświadczony głos i strzegał z rubaszną przyjaźnią.

— Psiakrew macaj ślepiami, ostrożnie stawiaj łapy, bo na pysk zlecisz. Pod strachem Jezusa trza iść.

Co chwilę nowicjusze pośliźgiwali się na zdradzieckich wyrwach, poobijanych progach. Ktoś padł, lampka wytrącona potoczyła się i znieruchomiała na rumowisku, jakby zagubiona łza. Zaraz łamał się pochód i stękanie leżącego otaczała korona spłoszonych płomyków, miłosiernych spojrzeń i pytań.

— Złamałeś nogę? Boli? Uważaj. Wracaj!

— Pójdę! — muszę —

— Odpocznij se, potem powoli zwleczesz się.

Nie słuchał potłuczony. Musieli go dźwignąć. Zdjęli sprzęt. Podparty kuśtykał.

— Tutaj trzeba umieć chodzić.

— Dużo ci z umienia. Dawno to stary Józwa łapę złamał, choć dawno chodzi.

Inni spiesznie mijali zamieszanie, nie chcąc spóźnić się. Jędrek zupełnie ślepy zagłębiał się w czarną, nigdy nie kończącą się otchłań, nauczony doświadczeniem przyrósł oczami do karbitówki więziem i jakby jej litościwem światłem patrzył. Potykał się, chwytał dłonią występów, bił łbem tak, że palce miał starte, twarz pokaleczoną i mokry był od potu.

Po drugiej stronie toru z głębin pieczary, wyłonił się długi szereg górników, przeklętych w pracy duchów kopalni.

— Wracają po szychcie.

Każdy z nich trzymał lampkę znużoną, bladą, wiszącą, niby kropla potu, która z fałd twarzy wyciekła, po rękawie spłynęła i w zaciśnięte palce, przylgnęła tak silnie, aby wynieść ostatnie wspomnienie trudu, świadka jedynego. Pył żółty wrósł w ich jone twarze, ubarwił ciała i ubrania, tak, że byli podobni do żywych złomów rudy wydartych z podziemi. Na chropowatej, kanciastej ścianie twardemi rysami kładły się cienie, wizerunki postaci zgarbionych, wyczerpanych, zmordowanych dźwigających mozoł całonocny. Wszyscy jednako umęczeni powoli wspinali się po pochylni, aby ciosem swego milczenia uderzyć niebo błękitniejące u wylotu i witające ich na ziemi samem słońcem. Jedni z pracy, drudzy do pracy, wieczny, nigdy nie kończący się korowód wymiany sił.

U kresu drogi Jędrek upadł na napotkanej ławie. Nie mógł iść dalej.

Obok zaśmiał się stary górnik. —

— Huhu! łaźni tutaj nie ma i nie potrzeba — każdy z siebie brud wypoci i do czysta obmyje. Kto zejdzie na dół, to woda z niego ciurkiem się leje, a nogi drgają jak osika. Powoli wezwyczaisz się.

Na podszybiu wrzask nawoływań, trzask wózków, gwizd, zgrzyt, dzwonienie. Odgłosy miotały się po olśnionych ścianach, majaczyły sprawy codzienne, kształty przeróżnych prac wyznaczonych. Postacie wyłaniały się z huku i ginęły w czeluściach. Światełka chwiały się na twarzy ciemności i z trudem wsiąkały w kopalnię. Od zebranych gromad odszczepiały się partje popychane w rozmaite strony. W końcu i Jędrka oszołomionego, bezradnego rozkaz skierował w któryś korytarz wykuty w mroku, w łoskot młotów, w warczenie świdrów, w głuche wybuchy wystrzałów wstrząsających podziemiami. Niemal pomacku ślepo stawiał kroki na śladach towarzysza. Mijał w jamach zarysy grzebiących się górników, jakby w katakumbach przy lampce oliwnej święci nowocześni zastygli w ekstazie pracy.

Górnik idący z Jędrkiem znieruchomiał w miejscu.

— Co tam?

Krzyk przebijany do krzyża kopalni i odrywany od krwawiących ran.

— Nieszczęście. Ktoś ranny.

Wkrótce z poza krawędzi wysunęły się cztery postacie, ugięte pod ciężarem i powoli zbliżające się ku głównemu chodnikowi. Zbiegły się cienie, zachwiały głosy przejęte wzruszeniem.

Górnicy dźwigali rannego. Ciało — skurcz boleści wijący się na noszach. Krzyk rozdzierał wargi, od którego podziemia zawyły. Ramię zwisające wyprężało się, prostowało widocznie dalej — wykonywało robotę górniczemi umierającemi palcami.

— Kto?

— Taljeniec z pod dwudziestki.

— Jezu, tyle dzieci! Co było?

— Zwyczajna rzecz: spadło, przygniotło. Nie było nikogo, coby go poratował Wywlókł się z pod kamieni, drogę nam zagrodził. Nogi połamane, a pewnie i we wnętrzu oberwało się, bo rzygał krwią. Nie było noszów.

— Niema w całej kopalni.

— Zrazu wtaszczyliśmy go na swoje kapoty. — — Darł się — nie dziwota — po drodze znaleźliśmy drabinę i na drabinie niesiemy — — jeden z nich odtrącił krótkie słowa.

Pochód przemijał. W mroku chwiały się cztery karbitówki, jakby to najczarniejsza noc zaciskała gromnice. Za niemi poszły spojrzenia — niemy płacz współczucia. Upiorne zwidzenie wniknęło w ściany. Została pustka i milczenie, zagłuszone łoskotem twardych słów.

— To ci porządki! Cholera! Co im człowiek?

— Mało to mają ludzi? — ile chcą nakupią na całym świecie. Dla nich najtańsza krew ludzka. Nogę ktoś złamie, albo kogo przygniecie, to wtedy dopiero wywiezą na wózek z rudą i na wierzch wywiezą. —

I zda się skały głuche wydyszały głosem górniczym:

— Cały dzień kamienie ze śmiercią wiszą nad naszemi głowami.

Od ścian wszystkich pięter odzywały się głosy mściwe.

— Musi przyjść koniec.

— Dwadzieścia wózków wydrzeć przez szychtę.

— Dwadzieścia naładować — — koła wagonów zgrzytnęły.

— Jak mniej, to odtrącą i pół dniówki

Głodne wózki czekały, toteż ludzie spiesznie odchodzili, aby sztugar nie odrzał. Karbitówki w popłochu kreśliły znaki przerażenia.

Z BAJECZNYCH KRAIN

Tadeusz Zieliński. Swiat antyczny. Starożytność bajeczna z ilustracjami według malowideł antycznych. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Warszawa 1930 r. Str. 4 nlb., 464 i 8 nlb.

„Starożytność bajeczna" jest przystępnym, dla szerokich rzesz społeczeństwa przeznaczonym, wykładem mitologji greckiej. W literaturze polskiej mamy już wyborny podręcznik mitologji starożytnej Jana Parandowskiego („Mitologja" i „Eros na Olimpie"). Tadeusz Zieliński w swem dziele daje jednak mitologję tragiczną, jak sam mówi w „Posłowiu" na końcu książki, t. zn., że jej źródłami są przeważnie dramaty trzech wielkich tragików greckich. Odrzuca więc autor wszystkie późniejsze opracowania, zmiany, naleciałości, wersje. — Ponieważ jednak olbrzymia większość dramatów wielkich tragików zaginęła, warunkiem napisania „Starożytności bajecznej" była rekonstrukcja — co do treści — owych zaginionych dramatów. Praca to była olbrzymia, bo trzeba było, źródeł greckich, wyławiać z różnych auto jak można przypuszczać, przejrzeć tysiące rów drobne wzmianki, szukać ułomków i fragmentów. — Owoce owych poszukiwań opublikował T. Zieliński w książce: „Tragodumenon libri tres".

„Starożytność bajeczna" rozpada się na osiem rozdziałów: 1) Kadmos i Kadmidzi 2) Perseusz 3) Argonauci 4) Herakles 5) Labdakidzi 6) Ateny 7) Wojna trojańska i 8) Koniec królestwa baśni. — Każdy rozdział grupuje opowiadania, tworzące pewną koncetryczną całość i zamykając pewien okres historji greckiej, — wszystkie jednak cykle zazębiają się razem, dając wyrazisty i pełny czaru obraz baśni i legend greckich.

72 opowiadań „Starożytności bajecznej" to barwny pas, świetlista wstęga porywającej poezji, to szczyt wyniosły, z któ rego widać wspaniałą panoramę pra-dziejów ludzkości. rPzed oczyma czytelnika przesuwa się krąg sugestywnych wizyj, myśl przeniesiona w praczasy śledzi z niesłabnącą uwagą bieg zdarzeń, heroicznych czynów bohaterów, wzlotów i upadków ducha ludzkiego. A oto najwspanialsze cykle opowiadań: Argonauci, Herakles, Wojna trojańska.

Potworne postacie gigantów, centaurów, chimer, hydr to jakby odblask przyrody z najdawniejszych epok geologicznych ziemi, jakby odbłysk historycznych ichtiosaurów, plesiosaurów, brontosaurów, czy innych dziwotworów natury. Wydoby ła je z głębokich pokładów nieświadomości twórcza intuicja i fantazja Greków. Ta strona dekoracyjna mitologji greckiej potrafi chyba ująć bez zastrzeżeń zapalną myśl młodzieży i dać jej istotnie nieprzeciętne przeżycia, tembardziej, że akcja opowiadań ma prawdziwe, pełne emocji, dramatyczne napięcie, żywość i plastykę wyrazu.

Opowiadania w „Starożytności bajecznej" nie są luźne, przypadkowe, łączy je wielka idea etyczna, wiąże ze sobą ściśle pragmatyzm mitotwórczy — idee najwyższego rzędu kierują losami bogów i ludzi. — I któż bez wzruszenia czytać będzie dzieje Heraklesa, co znaczy „rozsławionego przez Here". Czarowna i wnikliwa praca T. Zielińskiego wysnuła z tego mitu ideę kosmiczną Zbawiciela.

Trud Heraklesa wybawił bogów i ludzi od zagłady, umocnił na wieki królestwo boże nad przebłaganą Ziemią. Albo, ileż mieści się czaru w opowiadaniach o naszyjniku Harmonji. Skarb ten, owiany ostatniem tchnieniem zabitego przez Kadma smoka, rzynosił każdemu, kto go posiadł, tragiczny los, nieszczęście, podobnie, jak później skarb Nibelungów, — i znowu stykamy się tu z ideą kosmiczną wszystko ogarniającego zła, uosobionego w symbolu — złocie, naszyjniku zaklętym, który „chowa grzech, męki i śmierć w swoim ułudnym blasku".

Dydaktzm, jaki niewątpliwie mieści się w „Starożytności bajecznej", wypływa z filozoficznych założeń twórcy, którego ideologja korzeniami swej treści wrosła głęboko w światopogląd Hellenów, wskutek zgodności z duchem omawianego tematu — nie jest natarczywy a dyskretny, przemawia do Czytelnika i porywa go.

Bogowie i ludzie działają w myśl szlachetnych zasad humanitaryzmu, a kto z tej drogi schodzi, cierpieniem musi okupić winę. Między bóstwem a człowiekiem zachodzi stosunek pełen wzajemnej powagi i nie widzimy tu nieznośnej uniżoności względem bóstwa, jaka cechuje religje Wschodu — i która, niestety, jest jedną z niemiłych stron chrześcijaństwa jako spadek po religji judaistycznej. Prawda, w epoce tej, którą „Starożytność bajeczna" przedstawia, nie można jeszcze mówić o wszechstronnym rozwoju uczuć moralnych u człowieka, jednak w ujęciu Zielińskiego postawa moralna bohaterów jest pełna wzniosłej szlachetności (oczywiście, autor idzie tutaj po linji ideologicznej samego mitu). Wystarczy przytoczyć przykazania Chirona: czcij bogów, czcij rodziców, szanuj gości i cudzoziemców, albo słowa Pallady skierowane do Heraklesa: „Życie wasze jest tak urządzone, że żadnej prawdziwej pomyślności nie zaznacie bez pracy. Chcesz-li płodów ziemi, idź, kraj czarną ziemię; pragniesz panowania — zaprawiaj ciało do wojny, a rozum do rady; żądasz serc przyjaciół, współobywateli, dla Hellady, dla ludzkości; chcesz miłowania bogów — służ bogom" — lub jeszcze te słowa prządki Atropy: „Nie na szczytach szczęścia i potęgi, lecz na nizinach niedostatku i znoju hartuje się moc, która człowieka wprowadzi na Olimp" — a zrozumiemy na jakiej wyżynie etycznej działają bohaterowie dzieła.

„Starożytność bajeczną" czyta się z niekłamaną żarliwością i miłością. Widzimy, jak w tych odległych czasach kiełkują wspaniałe ziarna przyszłej wielkiej ogólnoludzkiej kultury, — jesteśmy pod urokiem surowego, a jednak szlachetnego prymitwizmu form współżycia społecznego i państwowego, bierzemy udział w pełnych wdzięku obyczajach i zwyczajach Greków i śledzimy z olbrzymią sympatją rozwijającą się świadomość moralną bohaterów.

Zaiste, Hellada, to kraj najpiękniejszej legendy ludzkości — a T. Zieliński najgenjalniejszy jej badacz.

„Starożytność bajeczna" — to dzieło wielkiej erudycji i wielkiego serca autora — olbrzymie, wspaniałe. Spełni całkowicie zakreślone przez autora zadanie: zbliży współczesnego człowieka do Hellady i każe mu kochać jej nieśmiertelne piękno.

Antoni Madej.

Górnik złożył do skrzni materjał wybuchowy i kazał rozebrać się Jędrkowi.

— Zimno mnie trzęsie.

— Nie bój się, zaraz rogrzejesz się. — No chodź — popchnij wózek do galerji, naładujesz, to do głównego toru przyciągniesz i maszynka zabierze na dworzec. Większe bryły musisz bracie rozbijać, bo inaczej nie udźwigniesz i zmachasz się nie potrzebnie. Trza wedle żył łupać, to ci letko pójdzie — o patrz — — Znajdą kamień, to ci cały wózek wytrącą. Tutaj inne są porządki. W naszych kopalniach tabliczka z numerem wisi na łańcuszku. Tutaj kredą nagryzmolisz swój numer, albo lampką wypalisz na znak, że to twój wózek. Zetrze się po drodze, albo ci go kto zmieni, to ci też wytrącą — Ho! ho bracie — to se widz, że tutaj okradają żywego i umarłego. Naładujesz dobrze, ale po drodze utelepie się, to ci też skreślą. Uważaj.

Jędrek przeżegnał się. Rozkaz trzasnął go batem. Uchlapan błotem, stojąc w wodzie ściekającej z góry mozolił się z odłamami, walił ich łoskot i ich ciężar w pusty wózek. Zębami gryzł duszące powietrze. Każde ścięgno, mięsień, kość, zrastały się z podnoszonemi blokami. Z rąk, z czoła przelewał się pot, krew i spadał kawałami rudy. Przez zgrzyt, trzask, przez skotłowane mroki toczył ciężkie jeden — dwa — trzy. — Ale kiedy do dwudziestu? — Kiedy? — — Pchał rękami, nogami, ramieniem, plecami. Wrastał w nieogi ciężar przemijających godzin i nieraz zdawało się, że musi na zawsze dźwignąć całą kopalnię. Koła wózka zesunęły się i mimo wysiłków nie mógł ruszyć z miejsca. Przytem karbitówka wysunęła się i zgasła. Nie mógł jej znaleźć. Otoczyła go czeluść hucząca milczeniem o wyjąca przeraże niem. Ręce szukały po rumowisku i spotykały zimną pustkę. Coś w górze trzeszczało. Miał uczucie, że sklepienie runie i zmiażdży go. Z wrzaskiem rzucił się naprzód i grzmotnął o skałę, zerwał się, zawrócił i znów uderzył o krawędź. Miotał się w mroku. Sełam go uwięziły. To nie Jędrek zawołał, ale z pod gruzów wypadł krzyk pokaleczony.

— Ratunku! —

— Co się drzesz? — — z głębin zbliżało się pytanie.

— Światło mi zgasło — nic nie widzę.

— Nie masz to zapałek?

— Mam panie — zadygotał zdrętwiałe szczęki — ino cały jestem mokry od wody co się na mnie leje, zgrzany od potu i zapałki też przemokły.

Górnik odkręcił lampkę.

— Jakże ci mam świecić! Wodę spuściłeś! Zlasowany. Nie masz karbitu?

— Nie mam. Czy ja to wiem, jak z tem djabłem robić. A i wózek nie chce iść, com się napchał, a on chyba przymarznięty —

Tamten obleciał światłem dookoła.

— Gamajdo — patrz, koło spadło z kolejki.

Więc wspólnie trzeba było wdzierać z pętli i na szyny kłaść.

Już dostrzeżono zamieszanie. Wybiegł postrach kopalni, mały, zwinny, czarny dozorca, żbik, mający pazury w ślepiach.

— Co się na tym numerze bawisz? — Ileś wózków naładował?

Jędrek nie rozumiał krzyku. Wybałuszał oczy, w końcu siadł na kamieniu zupełnie zobojętniały.

— Rozdzieraj sobie pysk.

Francuz skakał, siekierką wywijał i dziko wrzeszczał.

— „Polonais cochon, bete, vache" — bydlę polskie!...

Chłopak wzruszył ramionami. Wyczerpany i ogłupiały nie miał w sobie żadnej mocy, ale zacisnął pięści i zgrzytnął wściekle.

— Wyrwię draniowi pałę i przez mordę przejadę — ino mnie niech tknie.

Właśnie wyskoczył górnik w chwili, kiedy dozorca zamierzył się w Jędrka swym czekanem. Stanął w środku między nimi.

— Co pan chce? — koła mu spadły, lampka zgasła, karbit zlasował się. On pierwszy raz przy takiej robocie. Puszcza ludzi od krów aby taniej. Trzeba było pouczyć.

— Przyjechał do kopalni, nie do biura. Podpisał kontrakt, niech pracuje. Wie dział, gdzie jedzie. Ma dać 20 wózków, inaczej dniówkę mu skreślę, awans będzie miał na uchu, w kantynie nie dostanie żarcia.

Miner wmieszał się do rozmowy, potarł wąsa i z przechwałką, często jąkającą się zaczął objaśniać, zwracając się do Jędrka.

— Pyskuje na ciebie — od bydląt ci wymyśla, strącą ci dniówkę, za karę nie dadzą ci jeść, jeżeli dwadzieścia wózków nie wysiepiesz do maszynki. Tak bracie, zaprzedałeś się z duszą i ciałem na cały rok.

Dozorca błysnął ślepiami na minera.

— Tyś jego adwokat? Płaci ci za to? Co chcesz?

— Nie może dogadać się z panem, to mu tłumaczę.

— Znam cię — jeszcze słowo — papiery i za bramę — wykonał groźny ruch.

Górnik zniknął jak pies kopnięty.

Jędrek zaczął z powrotem ładować, brnąc po kostki w wodzie. Borykał się ze spiętrzoną stertą, która rozrastała się wciąż. Kanciaste bryły rudy rzucał z prze kleństwem — Jeszcze nieraz przybiegał dozorca.

Cichło. W korytarzach zdychał jego wrzask.

— A żebyś draniu nogi połamał, żeby cię nagło śmierć zatłukła.

Koniec szychty!

Wracali tą samą drogą.

— Tyś kontraktowy to nie dadzą ci jść objaśniał go górnik — Ale by cię drań po mordzie wytłuk, gdybym nie przyleciał. Jednego to skopał i jeszcze do krymińału wsadził. Myślisz, że on jeden taki, myślisz, że tu tylko tak ech —

— Niechby mnie tknął.

— Oj głupi — głupi — Cobyś mu zrobił — gdybyś kiedy chciał bić, to se wcześniej ręce obetnij — ty nie wiesz, jakie oni są ludzie. — Znam ich, lata robię. Naszą pracę żrą, a za to po mordach nas—

Siedli chwilę. Lampki ściekły na ziemię. Nie długo spoczywały, znów drgnęły Jędrek dźwigał milczenie i bryły przepracowanych godzin. Nogi utrudzone ślizgały się po wybojach pochylni, na ostrych kantach kamieni. Pot stwardniały pokrył twarz rudą powłoką, tylko oczy jak lonty wybłyskiwały. Wlókł się w pochodzie ponurym. Jedna zmiana wracała, druga wstępowała w podziemia i w połowie drogi spotkały się dwie pomarłych przekleństw krzywd i wyzysku.

W bezsilnej ręce Jędrka zwisała karbitówka, chwiał się zmęczony płomyk jakby to trzepotały się skrzydła uwięzionego motyla, chcącego ulecieć z mroków w słoneczny kraj.

Z dna kopalni, z ciemności wydźwignęli jasny dzień i karbitówkami słońce zapalili.

Jędrk stanął w olśnieniu, dyszał powietrzem, wiatrem, usta i oczy oddychały przestrzenią, światłem i niebem.

PRENUMERATA KWARTALNA — GROSZY SZEŚĆDZIESIĄT. ZAGRANICĄ — PODWÓJNIE. — OGŁOSZENIA PODŁUG UMOWY.

REDAKCJA: WARSZAWA, MŁYNARSKA 41. — ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 16 M. 2, TEL. 265-46.

REDAKTOR: JAN SZCZAWIEJ WYDAWCY: ZA GRUPĘ ART. - LITERACKĄ KADRA JAN SZCZAWIEJ I W. WERNIC.

Odbito w drukarni „Hasła Łódzkiego" Łódź, Piotrkowska 15.